



# CZAS PRÓBY

**Solidarność**

**NA PODBESKIDZIU  
w latach 1980 - 2005**

# SOLIDARNOSĆ

*Solidarnym w czasie próby*  
autorzy

ANDRZEJ GRAJEWSKI  
ARTUR KASPRZYKOWSKI

# CZAS PRÓBY

**Solidarność**  
**NA PODBESKIDZIU**  
**w latach 1980 - 2005**

Bielsko-Biała 2006

**WYDAWCA:**

Zarząd Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”  
i Wydawnictwo „Prasa Beskidzka”

**KOREKTA:**

Alina Świeży-Sobel

**PROJEKT OKŁADKI:**

Adam Sobel

**DRUK I OPRAWA:**

Drukarnia Dimograf

ISBN 83-87237-55-8

---



## SŁOWO OD AUTORÓW

### Czas próby

„Solidarność” była najbardziej masowym ruchem w dziejach Polski. Nigdy wcześniej, ani także później, tak wielu z nas nie poczuło się odpowiedzialnymi za losy narodu i państwa. Swoją odwagą i rozważą, uporem i determinacją zmieniliśmy bieg historii. Ważną częścią tego ruchu były struktury związkowe na Podbeskidziu. Zarówno w pierwszym okresie działalności, jak i w czasie stanu wojennego oraz później, Region Podbeskidzie był widoczny na mapie społecznej i politycznej kraju. Nasze opracowanie jest nie tylko historią związku zawodowego, lecz także wielkiego ruchu społecznego, który po Sierpniu 1980 r. skupił nadzieje większości Polaków. Stanowi rozwinięcie szkicu pt. „Region Podbeskidzie NSZZ Solidarność w latach 1980-2005”, zamieszczonego w monografii „Droga do niepodległości. Solidarność 1980-2005”, wydanej przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” i Oficynę Wydawniczą „Volumen”.

Chcieliśmy zebrać podstawowe, wciąż rozproszone fakty, a także przypomnieć nazwiska czołowych działaczy oraz ludzi, którzy za działalność w konspiracyjnych strukturach związku byli represjonowani. Bez ich zaangażowania, często zapomnianego poświęcenia i odwagi, związek nie przetrwałby czasu dramatycznej próby. Jednocześnie mamy świadomość, że nasze opracowanie jest zaledwie początkiem systematycznych studiów na temat przemian społecznych i gospodarczych na Podbeskidziu w latach 1980-2005. Nadal nie znamy nazwisk wszystkich osób, które w latach 1981-1989 w naszym regionie były internowane, szykanowane, uwięzione.

Koncentrowaliśmy się głównie na opisie regionalnej struktury związku, zarówno w okresie 1980-1981, jak i później, w warunkach konspiracyjnych. Dlatego potrzebne są dalsze prace na temat losów poszczególnych komisji zakładowych, zwłaszcza tych z największych przedsiębiorstw oraz zakładów pracy, które często miały własną, niepowtarzalną specyfikę, jak np. przemysł włókienniczy. Wiemy także, że w naszym materiale są inne luki - tym ważniejsze będą w przyszłości świadectwa lokalnych działaczy związkowych.

Korzystalismy z relacji niektórych świadków tamtych wydarzeń, prasy związkowej, dokumentów sądowych, zasobów archiwalnych Zarządu Regionu Podbeskidzie oraz niektórych materiałów zgromadzonych w katowickim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej. Pomocne były nam też nasze doświadczenia i własne przeżycia. Z pewnością przyszłe badania wymagać będą podjęcia kwerendy dokumentów wytworzonych przez administrację państwową oraz partyjną. Liczymy także na naszych czytelników. Państwa uwagi, sugestie oraz własne relacje pozwolą na kontynuację pracy, której celem jest ocalenia od zapomnienia wysiłku tej wielkiej zbiorowości, jaką była i jest „Solidarność”.

*ANDRZEJ GRAJEWSKI  
ARTUR KASPRZYKOWSKI*

## Stanęliśmy po właściwej stronie



Minęło 25 lat od chwili powstania „Solidarności”. Jubileuszowe obchody były czasem wspomnień z minionego ćwierćwiecza, czasem przypominania drogi, którą wspólnie przebyliśmy od chwili, gdy Opatrzność pozwoliła nam stanąć po właściwej stronie. Minione lata pokazały bowiem, że opowiedzieliśmy się za słuszną sprawą: za prawdą, za wolnością Ojczyzny, za ludzką godnością. Wielu z nas zapłaciło za tę postawę wysoką cenę...

Czas robi swoje. Coraz więcej szczegółów ulega zatarciu, zapomnieniu. Bardzo chciałem, by od tego zapomnienia ocalić bogatą historię podbeskidzkiej „Solidarności”. Dlatego też cieszę się bardzo, że u końca naszych podbeskidzkich obchodów 25-lecia „Solidarności” ukazuje się książka, będąca pierwszą monografią naszego związku. Dzięki niej możemy mieć pewność, że część historii naszego regionu, która jest też częścią osobistej historii wielu z nas, nie ulegnie zapomnieniu. To jednak – wbrew pozorom – dopiero początek pracy. Jestem przekonany, że w miarę ujawniania kolejnych dokumentów z różnych archiwów, a także dzięki dostarczanym przez czytelników uwagom, relacjom i wspomnieniom, monografia ta będzie uzupełniana i aktualizowana.

Zrobimy wszystko, by wydawnictwo to trafiło do wszystkich podbeskidzkich bibliotek i szkół, aby także młode pokolenie mogło lepiej poznać historię swego regionu - niedawne dzieje, które współtworzyli ich rodzice.

Niech ta monografia, będąca zapisem 25-letniego czasu naszej próby, będzie symbolicznym hołdem dla wszystkich – bez wyjątku – którzy współtworzyli podbeskidzką „Solidarność”. Zwłaszcza dla tych wciąż anonimowych, których nazwisk nie znajdziemy na łamach prasy, we wspomnieniach czy nawet w tym opracowaniu.

MARCIN TYRNA  
Przewodniczący Zarządu  
Regionu Podbeskidzie  
NSZZ „Solidarność”

## Chrześcijańskie korzenie „Solidarności”



25 lat temu, w sierpniu 1980 roku powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, który wkrótce miał odmienić losy Polski i świata. Na pamiątkę tego wydarzenia w 2005 roku świętowaliśmy ten miesiąc i rok solidarnego burzenia totalitarnych „murów”. Uroczyste obchody odbywały się w naszej Ojczyźnie, a także w wielu miejscach na świecie.

Wiele zdarzyło się wcześniej, zanim doszło do podpisania Porozumień Sierpniowych, i dlatego pamięć Polaków na zawsze przechowa fakty poprzedzające powstanie „Solidarności”: krwawy poznański Czerwiec 1956 roku, strajki i masakrę stoczniowców na Wybrzeżu w Grudniu 1970 roku, wydarzenia Czerwca 1976 roku w Radomiu, Ursusie i Płocku, a także protesty społeczne z 1980 roku w Kraśniku, Świdniku, Lublinie, Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Konsekwencją tego wielkiego ruchu społecznego były radykalne zmiany, jakie nastąpiły po 1989 roku nie tylko w Polsce, ale i na całym kontynencie europejskim, zmiany niosące wielu narodom i ludom bezcenne wartości: wolność, suwerenność i niepodległość.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” zrodził się z fundamentalnej troski o człowieka pracy, miał wyrażać jego potrzeby duchowe i materialne, a także zadbać o wspólne dziedzictwo kulturowe narodu polskiego. Spontaniczny ruch solidarnościowy wyzwolił potrzebę dialogu i współdziałania robotników, chłopów, inteligencji. W „Solidarności” lat osiemdziesiątych łączyły się różne, nieraz diametralnie odmienne nurty światopoglądowe. Wobec wspólnego poczucia zniewolenia (społecznego i narodowego) znikły podziały ideowe, łączyły się interesy warstw społecznych. Przede wszystkim jednak ruch ten nawiązał do tradycji narodowej i religijnej, budził postawy patriotyczne. A później, po dramatycznych wydarzeniach stanu wojennego, uwarścił ludzi na potrzeby innych, zwłaszcza słabych i chorych, uwięzionych i internowanych, pozbawionych pracy i środków do życia.

Można śmiało powiedzieć – o czym wspominał metropolita krakowski arcybiskup Stanisław Dziwisz, przez wiele lat najbliższy współpracownik Jana Pawła II, w homilii w Gdańsku 31 sierpnia 2005 roku – że polska „Solidarność” była ruchem na wskroś chrześcijańskim. I nie mogło być inaczej, gdyż cnota solidarności od samego początku stanowi ważny element katolickiej nauki społecznej. „Msze święte celebrowane dla uczestników strajków, wywieszane na bramach strajkujących zakładów pracy obrazy Matki Bożej Częstochowskiej i portrety Jana Pawła II – wszystko to stanowiło niezbity dowód, iż robotnicy i rolnicy w swej zdecydowanej większości przyznawali się do tradycji chrześcijańskiej, a w swoim działaniu kierowali się motywacjami religijnymi”.

W budzeniu ducha narodowej solidarności szczególną rolę odegrał Papież Polak. Większość z nas pamięta pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II do Ojczyzny w czerwcu 1979 roku. Zastanówmy się, czy bez Jego wielkiej narodowej katechezy wygłoszonej na Placu Zwycięstwa w Warszawie, wówczas – w samym centrum komunistycznego i ateistycznego bloku wschodniego, bez Jego wstrząsających, proroczych słów: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi”, polska „Solidarność” wydałaby tak obfite plony?

Od początku swojego pontyfikatu Jan Paweł II inspirował Polaków do działania i popierał wolnościowe dążenia narodu polskiego. W „Solidarności” widział skuteczne narzędzie do realizacji tych dążeń metodami pokojowymi, w dialogu z władzą, bez przelewu krwi. Nawet w najtrudniejszych chwilach Papież wspierał „Solidarność” słowem, modlitwą, a nawet działaniami dyplomatycznymi. Z satysfakcją patrzył na bliskie kontakty i powiązania solidarnościowego podziemia z polskim Kościołem, cieszyła go działalność tegoż Kościoła w obronie polskiej kultury, prawdy historycznej i praw człowieka. Nie do przecenienia są zasługi Jana Pawła II w drodze do wolności po latach komunistycznego zniewolenia. Jako architekt wolnej Polski ze wszech miar zasługuje On na miano Ojca „Solidarności”.

We wspólne solidarnościowe dzieło wiele wniósł kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, duży wkład mają też biskupi i duszpasterze, na czele ze sługą Bożym ks. Jerzym Popieluszką, pierwszym kapelanem „Solidarności”.

Jak wspominał w Gdańsku arcybiskup Dziwisz, Papież Polak bacznie śledził powstanie i rozwój „Solidarności”. Nauczanie społeczne Jana Pawła II miało ogromny wpływ na kształt tego związku zawodowego w pierwszym

okresie działalności, przed 13 grudnia 1981 roku. Stan wojenny to okres szczególnie trudny i niepokojący. Mogło się wówczas wydawać, że komuniści umacniają władzę na dłużej. Papież z uwagą wysłuchiwał informacji docierających z Polski do Watykanu, żywo interesował się losem niewinnie aresztowanych, poniewierką ludzi kultury i nauki, dramatem wielu rodzin. Martwił się naruszaniem podstawowych praw obywatelskich w swojej Ojczyźnie. Gdy pewnej nocy grudniowej 1980 roku jeden z najbliższych współpracowników prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Reagana poinformował Ojca Świętego o realnym zagrożeniu zewnętrznym, wiadomość tę Jan Paweł II przyjął z wielkim bólem. Ta noc była chyba najtrudniejszą w Jego życiu.

19 maja 1982 roku, po zakończeniu śródowej audiencji, Papież powiedział: „Od 13 grudnia cierpię z moim narodem! Dlaczego nie przywraca się mu tej podmiotowości, która jest jego prawem? Dlaczego dokonuje się alienacji państwa, budując na przemocy? Dlaczego odbiera się państwu tę jedyną dojrzałą siłę, którą jest pełna podmiotowość narodu?”. Domagał się stanowczo zakończenia stanu wojennego, zwolnienia internowanych, amnestii dla skazanych, bezpiecznego ujawnienia się osób ukrywających się i przyjęcia z powrotem do pracy ludzi zwolnionych za przynależność związkową.

Ojciec Święty zawsze miał otwarte serce dla „Solidarności”, zarówno w czasie pielgrzymek do naszej Ojczyzny, jak też w Watykanie, gdzie podejmował związkowców. Podczas spotkania z pielgrzymką „Solidarności” 11 listopada 1996 roku mówił: „Bogu dziękuję za to spotkanie. Jesteście mi bardzo bliscy. Wasze problemy, aspiracje, niepokoje i radości, wasz trud związany z pracą noszę głęboko w sercu i polecam codziennie Bogu w modlitwie”.

W bolesnym okresie stanu wojennego Papież – podczas śródowych audiencji ogólnych od 13 stycznia 1982 roku do 6 lipca 1983 roku – w sposób szczególnie modlił się za Ojczyznę do Matki Bożej Częstochowskiej, która zawsze ratowała Polaków w najtrudniejszych chwilach. Modlił się jak dawni kaznodzieje i wieszczowie: „Pani Jasnogórska i Matko mojego narodu! Bądź z uwięzionymi, skazanymi na przymusowe odosobnienie – bez sądu. Z wszystkimi, którzy cierpią z powodu uwięzienia swych najbliższych” (27 I 1982); „Weź w Twą macierzyńską opiekę tę nazwę – »Solidarność« – i tę głęboką, trudną treść, jaką w niej zadali sobie Polacy lat osiemdziesiątych” (24 II 1982).



Prośby adresowane do Matki Bożej słyszał naród i ta modlitwa podtrzymywała go na duchu. W okresie delegalizacji „Solidarności” Jan Paweł II był jej niestrudzonym i nieustępliwym obrońcą. Arcybiskup Stanisław Dziwisz przypomniał niedawno znamienne słowa Papieża wypowiedziane na Zaspie w Gdańsku 12 czerwca 1987 roku: „Nie może być walka silniejsza od solidarności”. To kategoryczne stwierdzenie wywołało długotrwałe oklaski, próbując zatem uciszyć zebranych Jan Paweł II dodał: „Właśnie chcę o tym mówić, więc pozwólcie wypowiedzieć się Papieżowi, skoro chce mówić o Was, a także w pewnym sensie za Was”.

Zawsze był solidarny z „Solidarnością”, która wyzwoliła u ludzi poczucie własnej wartości i godności oraz świadomość praw, jakie przysługują osobie ludzkiej, a szczególnie prawa do wolności. Po wprowadzeniu stanu wojennego brutalnie deptane poczucie godności i wolności jeszcze się umocniło. Świadczy o tym: nielegalne działania „Solidarności” w strukturach podziemia, nielegalny – w świetle obowiązującego wówczas prawa – obieg prasy i wydawnictw, tworzenie niezależnego samorządu pracowniczego oraz rozwój duszpasterstwa ludzi pracy. Świadomość praw przynależnych osobie ludzkiej pozwoliła „Solidarności” przetrwać trudne lata, doprowadzić do przemian politycznych, których efektem było odzyskanie podmiotowości i wolności Narodu.

Nie ulega wątpliwości, że „Solidarność” ukształtowała w ludziach gnębionych przez totalitarny reżim świadomość podmiotowości społecznej. Poczuli oni swoją siłę i uświadomili sobie, iż mogą mieć znaczący wpływ na bieg wydarzeń społecznych. „Solidarność” skłoniła ich do wzięcia odpowiedzialności za kształt życia społecznego, co wyrażało się aktywnością w podejmowaniu trudnych decyzji. Formą uczestnictwa w życiu społecznym były nie tylko strajki, jak to usiłowała przedstawiać komunistyczna władza, lecz przede wszystkim wzmocniona praca na rzecz przemian zachodzących w środowiskach pracy oraz podjęcie systematycznej „pracy nad pracą”. „Solidarność” sprzyjała więc dowartościowaniu postawy zaangażowania w służbę społeczną. Z uznaniem trzeba też odnotować szeroką i konsekwentną akcję, jaką „Solidarność” od początku prowadzi na rzecz rodziny i obrony życia ludzkiego. W trudnych warunkach lat osiemdziesiątych, pod czujnym okiem komunistycznej władzy, dzięki „Solidarności” rozdziło się w Polsce społeczeństwo obywatelskie.

Trudno budować takie społeczeństwo w oderwaniu od tradycji. „Solidarność”, tak mocno związana z polskością i Kościołem, upominała się więc o respektowanie podstawowego prawa do wolności religijnej. W czasie solidarnościowych przemian Polskę ogarnęła fala znaczących działań: budowano świątynie, organizowano pielgrzymki i procesje, wprowadzono radiową Mszę św. i religię w szkole. Troszcę o wychowanie religijne towarzyszyła edukacja prawno-ekonomiczna. Dzięki „Solidarności” zaczęto respektować prawo do wolności gospodarczej i własności prywatnej. Powstało tysiące prywatnych firm, które w istotny sposób przyczyniły się do ograniczenia bezrobocia. Tak rodziło się nowe społeczeństwo obywatelskie, świadome swoich praw do życia – wolnego i godnego – w Polsce sprawiedliwej.

Podbeskidzka „Solidarność” wniosła duży wkład w przemiany zachodzące w Polsce. Na naszym terenie upominano się o prawdę i sprawiedliwość podczas pamiętnego strajku generalnego trwającego od 27 stycznia do 6 lutego 1981 roku. Gdy na wezwanie „Solidarności” strajk ogarnął wszystkie zakłady na Podbeskidziu, nie domagano się większych zarobków czy przywilejów dla jakiegokolwiek grupy zawodowej, lecz domagano się sprawiedliwości. Strajk był nie tylko protestem przeciwko nadużyciom ówczesnej władzy, ale także wyraźnym sygnałem dla całej Polski, że żadna władza nie jest bezkarna i każdy powinien ponosić odpowiedzialność za pełnione funkcje publiczne. Pamiętając tamte wydarzenia podkreślają niezwykłą solidarność wszystkich środowisk pracowniczych naszego regionu, reprezentowanych w Komitecie Strajkowym, który obradował w sali „Bewelany” w Bielsku-Białej.

Do rozwiązania trudnej i napiętej sytuacji przyczyniła się misja medialna, której – na prośbę Lecha Wałęsy – podjęli się sekretarz Konferencji Episkopatu Polski bp Bronisław Dąbrowski wraz z bp. Czesławem Dominem i bp. Januszem Zimniakiem z Katowic. Później delegację „Solidarności” z Bielska-Białej przyjął Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński. Ze smutkiem wspominamy ten strajkowy czas, gdyż wielu za udział w strajku zapłaciło ogromną cenę. Po 13 grudnia reżim stanu wojennego był na Podbeskidziu szczególnie ostry, wielu działaczy podbeskidzkiej „Solidarności” za swoje oddanie zapłaciło internowaniem, więzieniem, utratą pracy, utratą zdrowia. Wielu wraz z rodzinami było represjonowanych, niektórych zmuszono do



wyboru gorzkiego, emigracyjnego chleba. Na szczęście „Solidarność” naszego regionu przetrwała i pozostała wierna gloszonym idealom.

Dwudziesta piąta rocznica strajku „solidarnościowego” na Podbeskidziu sprzyja wspomnieniom, ale ten jubileusz warto spożytkować dla dobra kraju. Pamiętając o założeniach ruchu solidarnościowego, o jego historii i sukcesach, trzeba pomyśleć o chwili obecnej. Ta rocznica powinna sprzyjać pogłębionej krytycznej refleksji o aktualnej sytuacji Polski. Ludzie pytają, i mają prawo pytać, jak zagospodarowano zapał i determinację, która przed ćwierćwieczem doprowadziła do realizacji strajkowych postulatów. Czy definitywnie położono kres niecnym praktykom i nadużyciom, które wówczas wywołały uzasadnione oburzenie społeczne?

„Solidarność” nadal stanowi liczącą się siłę społeczną. Nadal uczy Polaków patriotyzmu i odpowiedzialności za dobro wspólne, nie ustaje w trosce o poszanowanie godności i respektowanie praw pracowniczych. W nowych warunkach systemowych ta troska nie należy do zadań łatwych. Dla wielu z nas odpowiedzialność za dobro wspólne jest ogromnym ciężarem. Łatwiej solidarnie walczyć z niesprawiedliwością komunistyczną niż solidarnie zarządzać krajem w warunkach wolnorynkowej konkurencji, przestrzegając unijnych zasad. Nabrzmiałe problemy rodzą społeczne frustracje, wiele boleśnych i trudnych spraw socjalnych czeka na rozwiązanie.

Bezrobocie, ubóstwo, brak mieszkań, brak perspektyw dla młodych – oto efekt spadku dziedzicznego po niewydolnej gospodarce komunistycznej, to rezultaty uboczne koniecznych reform ustrojowych oraz skutki demoralizacji społecznej, będącej nie tylko postkomunistycznym obciążeniem, ale też efektem zachłyśnięcia się liberalizmem.

W tych niełatwych czasach przed związkowcami stają nowe wyzwania i zadania. Trzeba jednak stanowczo powiedzieć, że jak dwadzieścia pięć lat temu, tak i dzisiaj „Solidarność” jest Polsce potrzebna! Naszemu krajowi potrzeba wielkiej, zbiorowej solidarności umysłów, serc i rąk, solidarności zdolnej przezwyciężyć podziały i rozbieżności, by konsekwentnie można było budować społeczeństwo bardziej sprawiedliwe, wolne i braterskie. Aby tak się stało, niezbędna jest pogłębiona praca formacyjna w wymiarze duchowym i moralnym wszystkich członków „Solidarności”. Trzeba być także otwartym na nowe zjawiska zachodzące na świecie i w społeczeństwie. Chodzi nie tylko

o ciągle doskonalenie zawodowe, ale przede wszystkim o wolę konsekwentnego postępowania i poświęcania się dla wspólnego dobra naszego Narodu. Jako Polak i biskup tej diecezji za Janem Pawłem II powtarzam, że chodzi o nową kulturę pracy, uwzględniającą potrzeby duchowe i materialne człowieka i szanującą jego podstawowe prawa. Należy po prostu kontynuować rozpoczętą w heroicznym okresie „Solidarności” trudną „pracę nad pracą”.

Dzisiaj konieczna jest obecność związków zawodowych nie tylko w wielkich przedsiębiorstwach, ale i w małych firmach, w supermarketach, szkołach i szpitalach. Tam właśnie niezbędne są działania związkowe hamujące zjawiska, które urągają podstawowym prawom pracowników. Trzeba wzmocnić wysiłki zmierzające do przywrócenia prawa do wolnej od pracy niedziele, trzeba likwidować częste łamanie prawa do ośmiogodzinnego dnia pracy, wyeliminować nieludzkie traktowanie pracowników przy wydłużonym czasie pracy i przyzwolenie na zatrudnianie tymczasowe, na „czarno” lub „pół czarno”. Trzeba dbać o godziwe wynagrodzenie za pracę i wpływać na tryb zwolnień, które często odbywają się bez jakiegokolwiek troski o losy pracownika i jego rodziny. Płynym wyzwaniem, przed jakim staje „Solidarność” w XXI wieku, jest nieustająca troska o poszanowanie godności pracownika.

Dzisiaj, gdy Polska uzyskała członkostwo w Unii Europejskiej a proces globalizacji postępuje, „Solidarność” staje przed nowymi wyzwaniami. Pierwsze z nich można by określić mianem „globalizacji solidarności”. Należy więc przezwyciężać wszelkie formy egoizmu zbiorowego (np. te lansowane przez wielkie koncerny), nacjonalizmy i inne przejawy myślenia partykularnego, nie liczącego się z prawdziwym dobrem ogółu. Zbiorowym wysiłkiem należy przeciwstawiać się pauperyzacji całych społeczeństw czy grup społecznych i tworzyć wszystkim warunki zrównoważonego i integralnego rozwoju.

Zmieniają się czasy, pojawiają się nowe problemy, ale istota posłannictwa „Solidarności” pozostaje niezmienna. Zawiera się ona w sprawowaniu pieczy nad fundamentalną zasadą podmiotowości ludzi we wszelkich strukturach społecznych, zasadą wynikającą z godności osobowej każdego człowieka. To warunkuje odpowiedzialne uczestnictwo w życiu innych osób i w realizacji ich dobra wspólnego; wreszcie – służbę społeczną, na wzór Chrystusa, który „... nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10, 45).

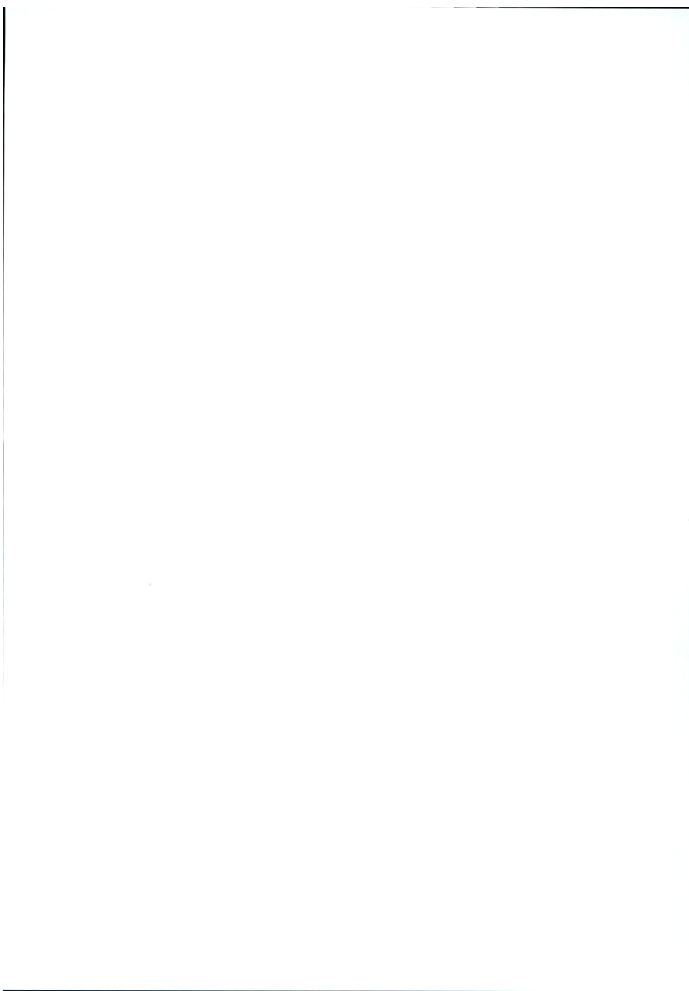
Skończyły się jubileuszowe obchody 25-lecia powstania NSZZ „Solidarność”. Trzeba teraz – jak zaznaczył w Gdańsku arcybiskup Stanisław Dziwisz – „na serio powrócić do tego, co istotne, żeby słowa przekuć w czyny, a retorykę zmienić w autentyczne świadectwo”.

Z wielką radością i satysfakcją witam pojawienie się na rynku księgarskim monografii podbeskidzkiej „Solidarność”. Książka, której autorami są dr Andrzej Grajewski i Artur Kasprzykowski, jest opracowaniem nowatorskim i unikatowym. To pierwsza praca naukowa poświęcona historii „Solidarność” w naszym regionie.

Autorom i wydawcom serdecznie gratuluję pomysłu i jego realizacji. Niech ta książka świadczy wśród potomnych, czym była i winna być nadal „Solidarność”. Niech utrwała w pamięci współczesnych oraz przyszłych pokoleń największe i najpiękniejsze narodowe dzieło minionego stulecia, a może nawet tysiąclecia. Niech będzie inspiracją do pracy przyszłych pokoleń wedle szlachetnej zasady „wszyscy z wszystkimi” i „wszyscy dla wszystkich”.

Osobiście wierzę, że ta publikacja wzbudzi w naszym społeczeństwie ducha walki, nie walki „przeciw komuś”, ale walki „o coś”, bo taka inspiruje i ożywia dialog społeczny. Marksistowską walkę klas, w której „jeden występuje przeciw drugiemu”, trzeba zastąpić chrześcijańskim duchem zmagania o człowieka, o należne mu prawa i prawdziwy postęp przyjmujący kształt spełnionego życia ludzkiego. W ten sposób „Solidarność” nie tylko będzie zawsze ważnym podmiotem życia społecznego, ale stanie się także czynnym uczestnikiem procesu budowania w świecie – postulowanej przez papieża Pawła VI i Jana Pawła II – „cywilizacji miłości”.

*TADEUSZ RAKOCZY*  
biskup diecezji  
bielsko-żywieckiej



**CZAS PRÓBY**

**Solidarność**

**NA PODBESKIDZIU  
w latach 1980 - 2005**

## Wprowadzenie

W Polsce komunistycznej decyzje o podwyżkach cen nosiły w sobie zawsze podwyższone ryzyko wzbudzenia protestów, zaś latem 1980 r. ryzyko to było o tyle większe, iż niezadowolenie społeczne trwało już od paru lat. W dodatku jesienią 1978 r., w osobie Jana Pawła II, Polacy otrzymali w darze autorytet niezwyklej siły, co odbierało rządzącym wiarygodność. Tym niemniej mało kto wyobrażał sobie konsekwencje podniesienia cen – jak to oficjalnie mówiono – „niektórych gatunków mięsa i wyrobów mięsnych”. Strajki wybuchały to tu, to tam, osiągając niekiedy (jak w Lublinie) rozmiary strajków powszechnych. Władze starały się zaspokoić żądania płacowe lub przynajmniej obiecać podwyżki czy premie. Po doświadczeniach z grudnia 1970 r. i czerwca 1976 r. ekipa Gierka nie podejmowała prób zgniecenia strajków siłą, ale też robotnicy wiele się nauczyli. Przede wszystkim, że nie należy opuszczać zakładów pracy, aby nie prowokować wprowadzenia do akcji milicji czy wojska. Powstała sytuacja, którą może najlepiej obrazowało powiedzonko „nie staniesz - nie dostaniesz”, czyli: nie bédziesz strajkował (lub przynajmniej groził strajkiem) - nie dostaniesz podwyżki.

Stan ten uległ radykalnej zmianie, gdy 14 sierpnia 1980 r. rozpoczął się strajk w Stoczni Gdańskiej. Zmiana ta wynikała z tego, że do strajku wezwali działacze nielegalnych Wolnych Związków Zawodowych, a wśród postulatów znalazły się takie, które wykraczały poza podwyżki. Domagano się przywrócenia do pracy wyrzuconej działaczki WZZ, Anny Walentynowicz oraz budowy pomnika ofiar masakry z grudnia 1970 r. Małej grupce związkowców – byli w niej m.in. Bogdan Borusewicz, Lech Wałęsa, Andrzej Gwiazda, Alina Pieńkowska, Andrzej Kołodziej, Bogdan Lis – udało się nie tylko zmobilizować stoczniowców, ale przekształcić izolowane protesty w strajk solidarnościowy. 16 sierpnia powołany został Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS), reprezentujący zrazu kilkadziesiąt zakładów, który przygotował 21 postulatów, a na pierwszym miejscu znalazło się żądanie prawa

do zorganizowania niezależnych związków zawodowych. Do strajkujących przyłączyli się ludzie z nielegalnej, demokratycznej opozycji, choć jej czołowi działacze zostali uwięzieni. Lawina zaczęła się toczyć coraz szybciej – od 17 sierpnia strajkowały załogi Szczecina (na czele stał Marian Jurczyk), dziesięć dni później fala ogarnęła Dolny i Górny Śląsk, Nową Hutę, Poznań, setki mniejszych i większych przedsiębiorstw i instytucji. Rozwojowi tej fali sprzyjał niewątpliwie fakt, iż kierownictwo partii komunistycznej wciąż nie zdecydowało się na użycie siły, a im bardziej zwlekano tym bardziej ryzykowne stawało się podjęcie takiej decyzji.

Ostatecznie, mimo nacisku ze strony Moskwy, 30 sierpnia w Szczecinie i 31 sierpnia w Gdańsku przedstawiciele rządu podpisali porozumienia. W tym także na powstanie niezależnych związków zawodowych, co z bramy stoczni triumfalnie obwieścił Wałęsa, przywódca gdańskiego MKS. Istniejące komitety strajkowe zaczęły przekształcać się w międzyzakładowe komitety założycielskie (MKZ), a w ciągu września prawo do ich zakładania wywalczyły sobie wszystkie regiony. 17 września, zapewne przypadkiem w rocznicę agresji sowieckiej na Polskę z 1939 r., odbyło się w Gdańsku zebranie istniejących już MKZ. Po burzliwej dyskusji zgromadzeni podjęli decyzję o utworzeniu ogólnokrajowego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, uchwalili statut, ustanowili tymczasowe władze (Krajowa Komisja Porozumiewawcza, KKP) i powołali przewodniczącego w osobie Lecha Wałęsy.

Jeszcze blisko dwa miesiące trwała „przeprychanka” z odnowioną ekipą rządzącą, która formalnej rejestracji „Solidarności” stawiała trudne do spełnienia warunki. Związek jednak nie tracił czasu. Odwrotnie: opór ze strony partii komunistycznej przysparzał mu popularności, wznagał determinację, konsolidował ludzi, sprzyjał wyłanianiu energicznych przywódców, takich jak: Zbigniew Bujak (Warszawa), Władysław Frasyniuk (Wrocław), Mirosław Krupiński (Olsztyn), Tadeusz Jedynek (Katowice), Patrycjusz Kosmowski (Bielsko-Biała), Andrzej Słowik (Łódź), Jan Rulewski (Bydgoszcz) czy Antoni Kopaczewski (Rzeszów). W rezultacie, gdy 10 listopada Sąd Najwyższy ostatecznie zarejestrował „Solidarność”, związek liczył już miliony członków, miał za sobą udaną próbę ogólnokrajowego strajku ostrzegawczego (24 października) i struktury organizacyjne we wszystkich zakładach pracy oraz na szczeblu regionalnym.



„Solidarność” była prawdziwym fenomenem nie tylko w skali historii Polski, ale całej Europy i nawet świata: oto powstała spontanicznie ogromna organizacja (w grudniu 1980 r. około 9 mln członków), zrzeszająca ludzi wszystkich niemal – poza policją i wojskiem – zawodów, będąca jednocześnie związkiem zawodowym i potężnym ruchem społecznym. Reprezentowała zarazem doraźne interesy bytowe pracujących, jak i wyrażała generalny sprzeciw wobec sposobu sprawowania władzy przez komunistów, braku swobód obywatelskich, tłamszenia tożsamości narodowej, historycznej i religijnej Polaków, wobec uzależnienia Polski od Związku Sowieckiego. Znaleźli w niej miejsce zarówno górnicy, robotnicy rolni czy stocznioowcy, jak i sędziowie, profesorowie czy intelektualści. Zrodziła się z ruchu oddolnego, ale istotne miejsce w niej znaleźli od początku ludzie związani z opozycją demokratyczną wszystkich orientacji (tacy jak Jacek Kuroń, Zbigniew Romaszewski, Jan Olszewski czy Tadeusz Mazowiecki). Mówiono, iż jej działalność to „samoograniczająca się rewolucja”. Określenie to dosyć dobrze oddaje ówczesną rzeczywistość: „Solidarność” nie podważała wprost ani przynależności Polski do bloku sowieckiego (Układu Warszawskiego), ani roli partii komunistycznej w państwie, nie domagała się reprivatyzacji czy gospodarki wolnorynkowej. Opowiadała się za ewolucyjnymi zmianami w systemie gospodarczym i politycznym oraz za walką o nie bez użycia przemocy. Poczucie konieczności samoograniczenia się wynikało nie tylko z samej istoty ruchu, który był po prostu zorganizowaną formą obywatelskiego nieposłuszeństwa, ale ze świadomości ogromnej dysproporcji sił. Bowiem partia komunistyczna dysponowała dziesiątkami tysięcy funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa i milicji, setkami tysięcy żołnierzy, całą administracją państwową i własną administracją partyjną. Stała za nią potęga sowiecka, której siły zbrojne nie tylko znajdowały się we wszystkich państwach ościennych, ale także – od 1945 r. – w samej Polsce. Oczywistym przy tym było, że komuniści nie mogą pogodzić się z istnieniem niezależnego od nich masowego ruchu, gdyż uderzało to w samą istotę systemu, którą był całkowity monopol władzy. Utrzymanie monopolu było więc kluczowym zadaniem, jakie stawiało przed sobą kierownictwo partyjne, na czele którego od września 1980 r. stał Stanisław Kania. Równie wielką troskę o wypełnienie tego zadania wyrażali przywódcy sowieccy, a także inne rządzące w Europie Środkowo-Wschodniej partie komunistyczne.



Szykując się do frontalnego starcia władze częściowo ustępowały wobec żądań „Solidarności”. Doszło do zmian w ustawach o cenzurze, samorządzie pracowniczym i przedsiębiorstwach państwowych, wprowadzenia pewnej liczby wolnych sobót, likwidacji czterozmianowej pracy w kopalniach, wyrażono zgodę na rejestrację Niezależnego Zrzeszenia Studentów czy NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. Gdzieniedzie usuwano najbardziej skompromitowanych urzędników i dyrektorów, oddano kilka budynków MSW na cele społeczne, mogło ukazywać się legalnie parę czasopism związku (z „Tygodnikiem Solidarność” na czele). W Gdańsku i Poznaniu stanęły pomniki upamiętniające ofiary masakr z lat 1956 i 1970. Niemal wszystko to jednak było wymuszane strajkami lub ich groźbą, a komuniści nigdy nie zgodzili się na jakiegokolwiek zmiany w takich sprawach jak działalność aparatu bezpieczeństwa, system nomenklatury (czyli roli partii w powoływaniu na setki tysięcy stanowisk kierowniczych), dostęp do radia i telewizji, zakładanie partii politycznych, społeczna kontrola gromadzenia i dystrybucji żywności. Niechęć partii komunistycznej do przeprowadzenia poważniejszych reform towarzyszył niemal nieustanny atak propagandowy na „Solidarność” i „siły antysocjalistyczne” oraz coraz bardziej intensywne działania operacyjne Służby Bezpieczeństwa (rozbudowa sieci agenturalnej, fałszywki, rozsiewanie pogłosek itp.). Aktywność obu tych instrumentów władzy miała na celu obarczenie „Solidarności” odpowiedzialnością za pogłębiający się kryzys zaopatrzeniowy, zdyskredytowanie działaczy związkowych i opozycyjnych oraz zachęcenie „umiarkowanych” do wyeliminowania „radykałów i kontrrewolucjonistów”.

Wszystko to powodowało częste konflikty lokalne i ogólnokrajowe, trwające napięcia społeczne. Kilkakrotnie osiągało ono stan wrzenia, jak np. na przełomie listopada i grudnia 1980 r. („sprawa Narożniaka”) czy w drugiej połowie marca 1981 r. (pobicie działaczy związkowych w Bydgoszczy). W obu tych przypadkach były to prawdopodobnie prowokacje zorganizowane przez SB, które miały zostać wykorzystane do wprowadzenia pod osłoną manewrów wojsk Układu Warszawskiego - przygotowywanego od połowy października 1980 r.- stanu wojennego. Za każdym razem dochodziło jednak do załagodzenia sytuacji, co wynikało m.in. z faktu, że zarówno w kierownictwie „Solidarności”, jak i w ekipie Kani przewagę mieli politycy umiarkowani, obawiający się frontalnej konfrontacji. Po „konflikcie bydgoskim”, kiedy

to „Solidarność” pokazała, iż potrafi błyskawicznie się zmobilizować i zdobyć poparcie nawet części komórek partii komunistycznej – Sowietci uznali, iż koncepcja wprowadzenia do Polski wojsk Układu Warszawskiego jest zbyt ryzykowna. Rozwiązanie miało zostać dokonane przy pomocy sił polskich, a „bratnie” wojska - przyjąć z pomocą w razie niepowodzenia operacji. Gwarancją sukcesu było stopniowe nasycaenie administracji państwowej oficerami, co rozpoczęto w lutym 1981 r. od powołania na stanowisko premiera gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

Stan niepokoju, poczucie braku stabilizacji, narastające trudności życia codziennego, gwałtowne ataki propagandowe, naturalne i prowokowane przez SB konflikty wewnątrz „Solidarności” prowadziły do obniżenia w oczach części Polaków prestiżu związku i utraty wiary w to, że potrafi on zmienić sytuację. Wszystko to było na rękę władzy. Niemniej różnorodna aktywność związku – od załatwiania spraw bytowych, przez tysiące publikacji obnażających wady systemu i odkłamujących historię, po szkołę demokracji i pluralizmu, jaką były wybory do różnych władz związku – nieustannie wpływała na świadomość społeczną. Zdawano sobie sprawę, że zmian tych nie uda się całkowicie cofnąć, nie uda się zdobyć uznania dla kierownictwa partii komunistycznej oraz masowego przyzwolenia na trwanie systemu. Fakt, że odbył się (5-10 września i 23 września-7 października) ogólnokrajowy zjazd „Solidarność”, w którym uczestniczyło ponad 900 demokratycznie wybranych delegatów i że zjazd ten wybrał władze związku, w tym w wyborach bezpośrednich przewodniczącego, którym został Lech Wałęsa, legitymizował i związek, i jego przywódcę. Było to - podobnie jak wcześniejsze wybory w regionach - kapitałem „Solidarności”. Po wprowadzeniu stanu wojennego okazał się on niezwykle ważny dla przetrwania związku.

Jesienią 1981 r. atmosfera w kraju stawała się coraz gęstsza. W widoczny sposób rosła determinacja władz, czego dowodem była m.in. zmiana na czele partii: 18 października umiarkowanego Kanię zastąpił twardy Jaruzelski, który skupił w swoim ręku wszystkie najważniejsze stanowiska w państwie. Narastała agresja propagandowa. Przeprowadzono pokaz siły w formie spektakularnego rozbicia strajku słuchaczy szkoły pożarniczej w Warszawie. Fakty te, a także brak postępu w rozmowach z władzami na jakikolwiek temat czy lansowanie przez Jaruzelskiego oszukańczej koncepcji Rady Porozumie-

nia Narodowego, przyczyniały się do radykalizacji poglądów znacznej części działaczy „Solidarności”, to zaś z kolei wykorzystywane było przez partyną propagandę do przedstawiania związku jako siewcy chaosu i anarchii.

W tych warunkach, w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r., wprowadzono stan wojenny. Władzę objęła nieprzewidziana w konstytucji Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON), zmilitaryzowano znaczną część gospodarki i instytucji, kierując tam ponad 8 tys. komisarzy wojskowych, wyłączono telefony, wprowadzono godzinę milicyjną, zamknięto stacje benzynowe, zakazano poruszania się poza miejscem zamieszkania, zamknięto granice. W operacji wzięło udział około 30 tys. funkcjonariuszy MSW, około 70 tys. żołnierzy, 1750 czołgów i 1400 pojazdów opancerzonych, jednostki marynarki wojennej i lotnictwa. W ciągu kilku dni internowano około 5 tys. działaczy związku (w tym Lecha Wałęsę) i opozycji demokratycznej, aresztowano kilka tysięcy robotników, którzy przystąpili do strajków protestacyjnych w ponad 150 zakładach pracy, w naprędcie organizowanych procesach zapadały surowe wyroki. Od 14 grudnia specjalne jednostki MSW, milicja i wojsko atakowały strajkujące zakłady. Najmocniejszy opór stawiono im na Śląsku, płacąc za to ofiarą 9 zabitych górników z kopalni „Wujek”. 28 grudnia wyjechali z podziemia najdłużej strajkujący - górnicy z kopalni „Piast”.

Tak skończył się pierwszy etap w dziejach „Solidarności”. Związek poniósł klęskę, gdyż nie zdołał stawić czoła siłom pacyfikacyjnym, ale zwycięstwo komunistów obnażyło ich moralną i polityczną słabość: to, że wysłali czołgi przeciwko bezbronnym robotnikom dobitnie ukazało, iż rządem w Polsce dzięki przemocy. Pierwszy etap nie był jednak ostatnim - związek przetrwał uderzenie i nie zaprzestał walki, tyle, że zszedł do podziemia. Oczywiście była to już inna „Solidarność” - nie tylko dlatego, że działała nielegalnie i miała siłą rzeczy ograniczone możliwości wpływania np. na sprawy bytowe załóg, ale przede wszystkim dlatego, że przytłaczająca część członków nie podjęła w nowych warunkach działalności - niektórzy stanowili zaplecze tych, którzy pozostali aktywni, ale większość przyjęła postawę bierną.

Aż do końca lata 1982 r. podziemne struktury organizowały manifestacje uliczne, które największe rozmiary osiągnęły 1 i 3 maja oraz 31 sierpnia. Znow były tysiące zatrzymanych, padły ofiary śmiertelne. Ostre represje studziły zapał, ale przede wszystkim okazywało się, że ta forma walki nie jest

skuteczna, gdyż władze dysponowały ogromną przewagą siły. Wycofano się więc z koncepcji ogłoszenia strajku powszechnego w całym kraju, co spowodowało pierwszy poważniejszy rozłam i utworzenie organizacji Solidarność Walcząca. Punkt ciężkości znalazł się gdzie indziej. Już w pierwszych dniach stanu wojennego zaczęły ukazywać się gazetki i ulotki, wnet pojawiły się broszury i książki. W sumie do 1989 r. ukazało się ponad 2 tys. gazetek i czasopism oraz ponad 6 tys. druków, co oznaczało kontynuowanie wpływu na świadomość społeczną i kształtowanie postaw obywatelskich. Pojawiły się jednocześnie najróżniejsze formy niezależnego życia społecznego i kulturalnego, w czym szczególną rolę odegrał Kościół, udzielając miejsca na spotkania działaczy związkowych i różnych grup politycznych, na tysiące zebrań edukacyjnych (najczęściej poświęconych najnowszej historii), wieczory poetyckie, wystawy plastyczne, obchody rocznic i świąt narodowych.

Po tym, jak minęła faza ulicznych manifestacji, tajne ogólnopolskie kierownictwo „Solidarności” (Tymczasowa Komisja Koordynacyjna, TKK), utworzone w kwietniu 1982 r. - w którego skład wchodził początkowo Bujak, Frasyniuk, Lis i Władysław Hardek - koncentrowało się na analizie sytuacji i publikowaniu stanowiska w najważniejszych sprawach oraz rozdzielaniu między regiony pomocy finansowej i technicznej (głównie w zakresie poligrafii) docierającej z Zachodu. Od listopada 1982 r., gdy wypuszczono na wolność Wałęsę, TKK ściśle z nim współpracowała. Pozycję przewodniczącego związku niezwykle umocniło - i dało mu pewne gwarancje bezpieczeństwa - otrzymanie w 1983 r. Pokojowej Nagrody Nobla. Wprawdzie nie we wszystkich regionach udało się zorganizować lokalne władze związkowe, ale powstały one w większych miastach i aglomeracjach przemysłowych, a komórki związku istniały w większości zakładów pracy i instytucji. Organizowały pomoc dla kolegów, wydawały gazetki lub choćby kolportowały dostarczane „z zewnątrz”, a po paru latach wielu działaczy związkowych podjęło aktywność w samorządach zakładowych. W podziemiu odtworzyło się Niezależne Zrzeszenie Studentów oraz kierownicze gremium Rolników Indywidualnych. Po pewnym czasie na obrzeżach „Solidarności” zaczęły powstawać coraz liczniejsze grupy polityczne, najczęściej były one znacznie bardziej radykalne niż związek, choć do rzadkości należały takie, w których by uważano, iż powinno się dążyć do podjęcia walki zbrojnej (powstania na-

rodowego). Trudno określić jak wiele osób było zaangażowanych bezpośrednio w najróżniejsze formy działalności konspiracyjnej w samym związku i w jego otoczeniu. Zbigniew Bujak szacował, iż w 1985 r. było to kilkadziesiąt tysięcy osób, za którymi stały setki tysięcy czytelników gazetek i książek, uczestników Mszy za Ojczyznę i obchodów patriotycznych.

Władze komunistyczne dążyły do rozbitcia „Solidarności”, ale z wyjątkiem pierwszych tygodni stosowały raczej represje niż masowy terror. W grudniu 1982 r. zwolniono internowanych – zatrzymując w więzieniach 4 członków KOR i 7 czołowych działaczy związku – ale wciąż liczne były aresztowania i procesy działaczy, drukarzy, kolporterów, uczestników manifestacji. W niektórych regionach trafiali do więzień kolejni przywódcy. Skłaniano działaczy do emigracji, z czego wielu skorzystało. Dużą wagę władze przykładały do działalności operacyjnej SB, w której powołano specjalne jednostki do penetrowania „Solidarności”, zajmujące się m.in. skłócaniem działaczy, drukowaniem fałszywek, grożeniem, szantażem. Już na początku stanu wojennego nasilono akcje werbowania tajnych współpracowników, ale rzadko udawało się pozyskać dobrze ulokowanych agentów. Od czasu do czasu uciekano się nawet do skrytobójstw, których ofiarami stało się kilkadziesiąt osób. Najbardziej znane - zarówno z uwagi na ofiarę, jak i na fakt, że dla celów politycznych ujawniono morderców - było zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki w październiku 1984 r.

Momentem, w którym ekipa gen. Jaruzelskiego zapoczątkowała manewr mający na celu podważenie jednolitości związku oraz poprawę swego wizerunku na Zachodzie, było ogłoszenie amnestii. We wrześniu 1986 r. więźnia opuścili niemal wszyscy skazani i aresztowani za działalność konspiracyjną, w tym schwytyany parę miesięcy wcześniej Bujak oraz niedawno skazani Michnik, Frasyniuk i Lis. Wałęsa i działacze skupieni wokół niego wykorzystali amnestię do podjęcia na wpół jawnej działalności (m.in. powołano Tymczasową Radę „Solidarności”) i uznali ją za szansę na podjęcie negocjacji z władzami. Inne było stanowisko większości grup politycznych, zwłaszcza bardziej radykalnych, a także grona czołowych działaczy (m.in. Gwiazda, Jurczyk, Rulewski, Kropiwnicki, Seweryn Jaworski), którzy w 1987 r. utworzyli Grupę Roboczą Komisji Krajowej, opozycyjną wobec przewodniczącego związku. W środowiskach tych przeważała opinia, iż decyzje władz są oznaką ich słabości i że należy wzmocnić nacisk społeczny na komunistów.



Jednak aż do wiosny 1988 r. nastroje nie dawały nadziei na to, że można zastosować strajk jako formę nacisku i taktyka komunistów częściowo przyniosła planowany skutek, gdyż pogłębiła rozbieżności w samej „Solidarności” oraz między związkiem a grupami politycznymi. Tym niemniej rosło rozczarowanie sytuacją gospodarczą, brakami na rynku, uderzającą nieskutecznością władz, które szermowały hasłami kolejnych etapów reformy gospodarczej, a w istocie nic nie robiły w tym kierunku, upowszechniała się wiedza o pierestrojce w Związku Sowieckim, płynęły też jasne i proste słowa Papieża, który w czerwcu 1987 r. po raz drugi od wprowadzenia stanu wojennego pielgrzymował po kraju. Wszystko to skutecznie zmniejszało – i tak dalekie od powszechności - społeczne zaufanie do ekipy Jaruzelskiego.

W tym stanie rzeczy dwie fale strajków, z kwietnia-maja i sierpnia 1988 r., w których żądania polityczne („Nie ma wolności bez „Solidarności”) znalazły się na pierwszym miejscu, skłoniły władze do podjęcia działań na rzecz poważnej reformy gospodarczej. Zdawano sobie sprawę, że reforma taka będzie oznaczała najpierw wiele wyrzeczeń, a więc uznano, iż dla jej przeprowadzenia niezbędne jest porozumienie się z „Solidarnością”, która mogłaby stanowić coś w rodzaju tarczy chroniącej przed społecznymi protestami. Oznaczało to jednak, że nie można ograniczyć się do zmian w sferze gospodarczej, ale będą konieczne jakieś koncesje polityczne. 31 sierpnia 1988 r., nieprzypadkowo w rocznicę podpisania porozumień gdańskich, doszło do spotkania Wałęsy z min. Czesławem Kiszczakiem, który był prawą ręką Jaruzelskiego. W spotkaniu tym uczestniczyli przedstawiciele Kościoła, który od dawna zabiegał o doprowadzenie do rozmów i stał się w istocie głównym akuszerem tego, co stało się w ciągu 1989 r.

Tak rozpoczęła się seria wydarzeń, które przez Okragły Stół, zawarty przy nim kontrakt polityczny i wybory parlamentarne z 4 czerwca 1989 r., prowadziły od ponownego zarejestrowania związku (17 kwietnia) po utworzenie rządu koalicyjnego (12 września), w którym stanowisko premiera i najczęściej tek ministerialnych otrzymali działacze „Solidarności” i opozycji demokratycznej.

Jeszcze w czasie kampanii wyborczej zaczęło pojawiać się pytanie, na które „Solidarność” próbowała odpowiedzieć jednoznacznie przez następnych kilkanaście lat: czy i jak pogodzić funkcje związku zawodowego z aktywnością polityczną sensu stricto? Do wyborów czerwcowych związek nie stanął,

a centralne kierownictwo – istniejąca od października 1987 r. Krajowa Komisja Wykonawcza – za reprezentację „Solidarności” uznano powołany w 1987 r. przez Wałęsę Komitet Obywatelski, w którym było stosunkowo mało działaczy związkowych, a przeważali doradcy i intelektualści. Niektórzy czołowi działacze związku zdecydowali się na kandydowanie w wyborach, ale dla większości – w tym samego Wałęsy – ważniejsza niż mandaty poselskie była aktywność w związku. Nie wybrał kariery parlamentarnej niemal nikt spośród najgłośniejszych przywódców z czasów „konspiracy”, takich jak Bujak czy Frasyniuk. Nikt przecież nie wiedział, że Komitet Obywatelski weźmie „całą pulę”, że komuniści uznają swoją porażkę i że parlament stanie się najważniejszym miejscem w państwie. Nie weszli też do parlamentu czołowi oponenci Wałęsy z Grupy Roboczej KK.

Krótko mówiąc latem 1989 r. nastąpiło kolejne przeobrażenie – narodziła się „trzecia” „Solidarność”. Wbrew spodziewaniu większość tych, którzy zrejterowali po wprowadzeniu stanu wojennego, nie powróciła do związku i struktury zakładowe nie zapełniły się członkami. Jesienią w „Solidarności” zrzeszonych było niespełna 2 mln osób, podczas gdy w utworzonych jeszcze w 1983 r. pod auspicjami komunistów Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych (OPZZ) około 6 mln. W zasadzie nikt nie przynosił się z OPZZ do „Solidarności”, choć dawni członkowie związku Wałęsy stanowili sporą część związku kierowanego przez członka Biura Politycznego PZPR, Alfreda Miodowicza. Było to tym bardziej bolesne, iż wielu działaczy związku wciąż pielęgnowało mit o tym, że „całe społeczeństwo” popiera „Solidarność”. Czym innym jest bowiem przekonanie, iż wyraża się zasadne aspiracje narodu – i jestem skłonny twierdzić, iż rzeczywiście „Solidarność” je wyrażała – a czym innym wiara w to, że „wszyscy” mają taką samą opinię jak my.

Być może jednak ważniejszy niż rozczarowanie mniejszą niż się spodziewano liczebnością związku był fakt, iż nieuchronnie w każdej większej organizacji wewnętrzne spory i konflikty – których istnienie było aż nadto widoczne już w 1981 r. – po wprowadzeniu stanu wojennego, a szczególnie po „manewrze amnestyjnym” z września 1986 r., uległy znacznemu pogłębieniu. Mniej istotne były, na ogół oparte na młodzieży, takie inicjatywy jak Solidarność Walcząca czy Wolność i Pokój, bardziej zaś to, że w momentach decydujących dla wychodzenia z komunizmu nie miała część „solidarnościowych”

elit stała w opozycji wobec Wałęsy i zwolenników jego linii działania, tj. szukania kompromisu z komunistami. O ile z hasła: „Solidarność” nie da się rozbić, ani zniszczyć”, które Wałęsa rzucił jeszcze w 1981 r., nie udało się władzy zrealizować pierwszej części, o tyle druga część zawołania nie wytrzymała napięć i gwałtownych zmian sytuacji. Podziały pogłębiły się jeszcze, gdy rząd Tadeusza Mazowieckiego, dla uzdrowienia i transformacji gospodarki zaczął realizować „terapię szokową” wprowadzającą w Polsce zasady wolnego rynku. Przeważająca część kosztów transformacji spadła na barki pracowników, w tym na zatrudnionych w tzw. sferze budżetowej i robotników z przemysłu surowcowego i ciężkiego, a profity najpierw czerpali ludzie z „szarej strefy”, kombinatorzy i cwaniacy oraz część kadry kierowniczej i aparatu państwowego czy partyjnego, należący ongiś do komunistycznej nomenklatury. Ponadto dosyć oczywiste było, iż tworzenie systemu demokratycznego wymaga, aby - zamiast jednolitego, choć zróżnicowanego wewnątrz, Komitetu Obywatelskiego - powstały normalne partie polityczne.

W tym wszystkim rola i miejsce „Solidarności” były trudne do jednoznacznego określenia: jako związek miała bronić doraźnych interesów swoich członków, a jednocześnie była wciąż ruchem społecznym i to takim, który uzyskał władzę w państwie. Tak więc „Solidarność” występowała przeciwko przynajmniej niektórym posunięciom rządu, do którego powołania walcie się przyczyniła. Najbardziej spektakularnymi wyrazami tego były: ogólnokrajowy Dzień Protestu, który zorganizowano 22 maja 1991 r. czy wejście związku w spór zbiorowy z rządem w sprawie waloryzacji płac w sferze budżetowej (21 sierpnia 1991 r.). W życiu wewnętrznym związku doszło zaś do „zmiany warty”, co wynikało z faktu, iż spora część działaczy przeszła do aktywności czysto politycznej, a wielu regionalnych przywódców z lat „pierwszej” „Solidarności” nie powróciło z emigracji. O ile właściwie bezdyskusyjny był ponowny wybór Wałęsy na przewodniczącego, co miało miejsce na II Krajowym Zjeździe, który odbył się w dniach 19-24 kwietnia 1990 r., o tyle gdy w grudniu 1990 r. przewodniczący objął urząd prezydenta, sukcesja po nim stała się przedmiotem ostrej walki. Ostatecznie III Krajowy Zjazd (23-24 kwietnia 1991 r.) na stanowisko to wybrał Mariana Krzaklewskiego, który w latach 1980-1989 był działaczem aktywnym, ale należał do „drugiej linii”. Zmiana ta nie anulowała jednak istotnego - zwłaszcza wobec pierwszych



prawdziwie demokratycznych wyborów do parlamentu - pytania: czy związek powinien uczestniczyć bezpośrednio w działalności politycznej? Odpowiedź większości brzmiała „tak”. Jednak wyniki wyborów z 27 października 1991 r. ukazały, że związek może zmobilizować tylko swoich członków: na listy „Solidarności” padło niespełna 1,4 mln głosów (czyli 5%) i z 27 mandatami w Sejmie oraz 11 w Senacie jej klub parlamentarny nie mógł odgrywać samodzielnej roli, choć to właśnie głosy jego członków spowodowały utratę zaufania przez rząd Hanny Suchockiej i przyczyniły się do przeprowadzenia przedterminowych wyborów (19 września 1993 r.). Lista związku wypadła w nich nie gorzej (4,9 %) niż dwa lata wcześniej, ale z powodu wprowadzenia 5-procentowego „progu wyborczego” nie zdobyła ani jednego mandatu poselskiego i tylko 9 w Senacie. Od 1991 r. zaostrzył się natomiast gwałtownie konflikt między związkiem a prezydentem i działacze „Solidarności” opowiadali się raczej za wrogimi Wałęsie partiami centrowo-prawicowymi niż za swoim historycznym liderem.

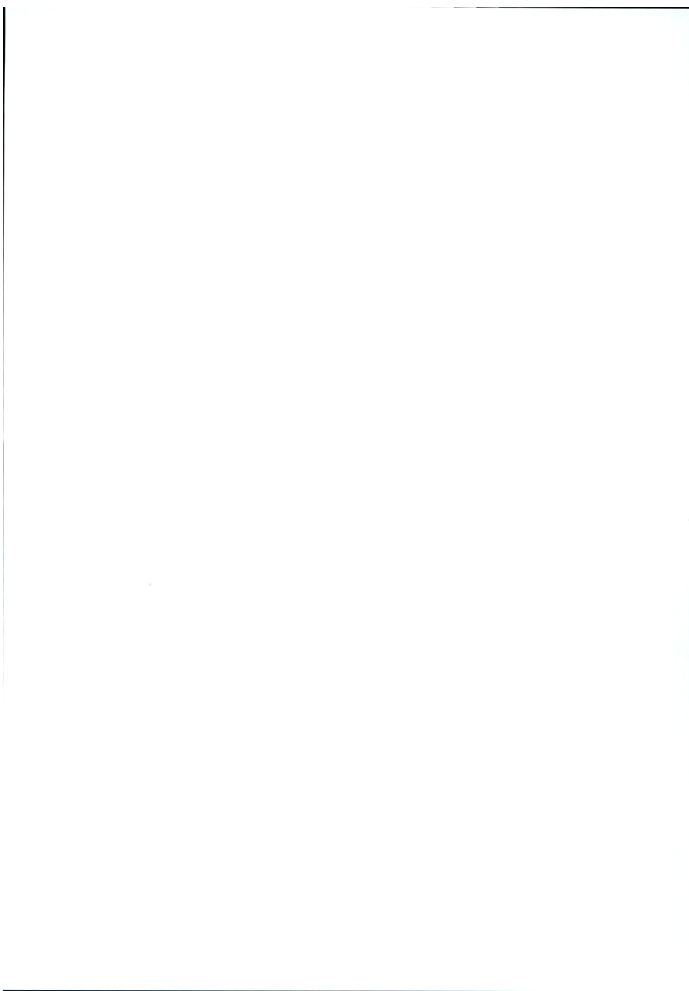
Powstanie rządu koalicji postkomunistycznej (SLD i PSL), która wygrała wybory, o tyle uprościło sytuację, iż w opozycji znalazły się wszystkie formacje polityczne wywodzące się z „Solidarności” i dawnej opozycji demokratycznej. Toteż występując przeciwko działaniom rządu związkowcy nie mieli poczucia rozdarcia między potrzebą obrony pracowniczych interesów socjalnych, a przekonaniami politycznymi. Przez kilka kolejnych lat związek koncentrował się więc na działalności protestacyjnej i strajkach, do których zresztą w wielu przypadkach (np. w górnictwie) przyłączali się członkowie innych związków zawodowych. Sytuacja ta powtórzyła się w latach 2001-2005, gdy znów rządziła koalicja postkomunistyczna, a protesty przybierały niekiedy bardzo gwałtowne formy. Ważnym polem działalności był problem nowej konstytucji, nad której projektem toczyła się burzliwa debata. Niewątpliwym sukcesem „Solidarności” i jej przewodniczącego było przygotowanie w 1994 r. obywatelskiego projektu konstytucji oraz zebranie pod nim ponad 950 tys. podpisów. Choć Zgromadzenie Narodowe uchwaliło inny projekt, działania związku oznaczały, iż poszerzają się jego możliwości mobilizacyjne, czemu niewątpliwie sprzyjało zajmowanie twardej postawy opozycyjnej wobec postkomunistów. W tym czasie „Solidarność” wyraźnie poszerzała swoje zainteresowania i kontakty międzynarodowe, co wiązało się z coraz bliższą perspek-

tywą wejścia Polski do Unii Europejskiej i NATO. Ale z politycznego punktu widzenia najważniejsza była decyzja – podjęta 8 czerwca 1996 r. – o utworzeniu Akcji Wyborczej Solidarność (AWS), która stanowiła koalicję ponad 20 partii centrowo-prawicowych pod egidą związku. W wyborach z 21 września 1997 r. AWS odniosła zdecydowane zwycięstwo, zdobywając blisko 34% głosów (sukces ten Akcja powtórzyła w wyborach samorządowych z 1998 r.). W wyniku wygranej powstał rząd koalicyjny AWS i Unii Wolności, centrowo-lewicowej partii wywodzącej się z ruchu „solidarnościowego”. Ponownie zmusiło to do postawienia pytania, jak ma zachowywać się „Solidarność”, gdy rząd nie będzie zaspokajał oczekiwań związkowców i ogólniej rzecz biorąc świata pracy. Trudności z odpowiedzią na to pytanie uwidoczniły się parę lat później, gdy przewodniczący związku Marian Krzaklewski, kandydując w wyborach prezydenckich (8 października 2000 r.) uzyskał tylko 17% głosów, a w pierwszej turze zwyciężył postkomunista Aleksander Kwaśniewski (54%). Eksperyment z firmowaniem przez związek wielkiej koalicji politycznej nie sprawdził się, czego skutkiem było, iż w wyborach 2001 r. AWS poniosła klęskę, nie przekraczając wymaganego przez ordynację 8-procentowego progu. Za porażkę tą zapłacił Krzaklewski: na zjeździe „Solidarność” (26-28 września 2002 r.) na przewodniczącego wybrano Janusza Śniadka. Nie była to jednak cena wygórowana, gdyż rozpad AWS otworzył drogę do bardziej – jak sądzić – naturalnej sytuacji, w której związek zawodowy udziela poparcia jakiejś partii (lub koalicji), ale nie wystawia własnej reprezentacji do parlamentu, a więc nie ponosi odpowiedzialności za doraźne działania rządu. Tak właśnie stało się w przypadku wyborów parlamentarnych i prezydenckich z września 2005 r., w których „Solidarność” poparła PiS i Lecha Kaczyńskiego. Tak też bywa z reguły w „starych” demokracjach po obu stronach Atlantyku.

Jak bardzo jednak „Solidarność” nie starałaby się, aby być zwykłym związkiem zawodowym, nie może - i nie chce - odciąć się od wielkiej tradycji z lat 1980-1989, która jest po prostu niezbywalną częścią jej tożsamości. Co więcej, tradycja ta jest trwałym składnikiem życia narodowego, punktem odniesienia dla milionów Polaków, przedmiotem ich dumy i podziwu na całym świecie.

*ANDRZEJ PACZKOWSKI*





**ANDRZEJ GRAJEWSKI**

**„Solidarność”  
na Podbeskidziu  
w latach 1980-1988**

## U źródeł związku

Województwo bielskie, utworzone w czerwcu 1975 roku, było jednym z najmniejszych na mapie administracyjnej Polski. W 1980 roku na powierzchni 3,7 tysiąca kilometrów mieszkało tu nieco ponad 820 tysięcy osób, w tym 160 tysięcy stanowili mieszkańcy Bielska-Białej.

Było sztucznym tworem, łączącym powiaty o różnych tradycjach historycznych. Część wcześniej związana była administracyjnie i przede wszystkim kulturowo z Górnym Śląskiem i Śląskiem Cieszyńskim, a część z Małopolską. Podobnie historia głównego miasta regionu: Bielska-Białej była stosunkowo krótka, choć dwa organizmy, które w 1951 r. stworzyły jedno miasto: Bielsko i Biała Krakowska, miały wielowiekowe tradycje. Tę odmienność podkreślała także przynależność do dwóch różnych struktur kościelnych. Do 1992 roku, kiedy utworzono diecezję bielsko-żywiecką, miasto rozdzielone było między diecezje: katowicką i krakowską. Wspólnota ewangelicka w tym regionie skupiona była w diecezji cieszyńskiej, obejmującej cały Śląsk Cieszyński.

W 1980 roku znaczną część mieszkańców województwa stanowiła ludność napływowa. Nowi mieszkańcy przybyli w latach 70. z różnych stron Polski, szukając pracy głównie w Fabryce Samochodów Małolitrażowych (FSM)). To sprawiło, że w tym okresie liczba mieszkańców Bielska-Białej uległa niemal podwojeniu. Podobny rozwój przemysłu, głównie maszynowego, nastąpił w innych częściach województwa, a zwłaszcza w rejonie Skoczowa i Cieszyna, gdzie oprócz zakładów będących filiami FSM, powstały także nowoczesne kopalnie oraz rozbudowywano stare zakłady przemysłowe.

we. Wielkie tempo tych procesów sprawiło, że miejscowa społeczność nie tworzyła wspólnoty. Ludzie, wyrwani ze swych rodzin i naturalnych środowisk, zamieszkujący w hotelach robotniczych i coraz to nowych blokowiskach, często pozostawali dla siebie nawzajem obcy. Nie używano wówczas terminu Podbeskidzie, gdyż obszar sztucznie ukształtowanego województwa nie kojarzył się przed 1980 r. z żadną wspólną nazwą geograficzną.

Przed Sierpniem 1980 r. nie było na tym terenie większych przejawów działalności opozycji politycznej. Szerzej znana jest jedynie sprawa kolportażu biuletynów „drugiego obiegu”. Podjął się tego Stanisław Skwierawski, wówczas pracownik Elektrociepłowni w Bielsku-Białej, a także współpracujący z nim Zdzisław Mnich. Obaj utrzymywali kontakt z Kazimierzem Świtoniem oraz tworzonym przez niego ruchem Wolnych Związków Zawodowych. W styczniu 1979 r. kierownictwo Elektrociepłowni zaalarmowało SB, że w zakładzie rozrzucone jest pismo KSS KOR „Robotnik”. Około 100 ulotek zostało rozrzuconych w szatniach oraz szaletach<sup>1</sup>. Kolportowana była także petycja do Rady Państwa w sprawie uwolnienia, więzionego wówczas, Kazimierza Świtonia.

Pod pretekstem poszukiwania przedmiotów pochodzących z rzekomej kradzieży, 2 marca 1979 r. w mieszkaniu Skwierawskiego została przeprowadzona rewizja. Znalaziono kilka egzemplarzy „Robotnika” oraz pismo „Ruch Związkowy”. Była to jedna z większych operacji SB przeciwko niezależnym inicjatywom na terenie Bielska-Białej. O jej randze świadczy m.in. fakt, że zatrzymanie Skwierawskiego nadzorował zastępca naczelnika Wydziału III SB, Jerzy Frydrych. Po sierpniu 1980 r. Skwierawski został przewodniczącym Komisji Zakładowej, był także działaczem podziemnych struktur związku po wprowadzeniu stanu wojennego. Także Zdzisław Mnich przez pewien czas był doradcą MKZ.

Wśród młodzieży nieco fermentu wnosili bielscy licealiści, głównie z LO im. Adama Asnyka, związani z gdańskim Ruchem Młodej Polski. M.in. Renata Górnisiewicz utrzymywała kontakty ze środowiskiem Aleksandra Halla. Inni kolportowali bibułę, malowali napisy.

<sup>1</sup> Sprawa operacyjnego sprawdzania „Przenikanie”. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej IPN Katowice) nr 047/619.

Główna uwaga SB przed Sierpniem 80 r. w województwie bielskim koncentrowała się na zwalczaniu Kościoła<sup>2</sup>. Kierowany przez Józefa Buzińskiego Komitet Wojewódzki PZPR w Bielsku-Białej wyróżniał się wyjątkową aktywnością na polu walki z Kościołem. Pomimo rozbudowy Bielska-Białej w latach 70., odrzucane były wszystkie prośby - kierowane zarówno przez bpa Herberta Bednorza, biskupa katowickiego, jak i abpa Karola Wojtyłę, metropolitę krakowskiego - o zezwolenia na budowę nowych kościołów w stolicy województwa, a także w innych miastach regionu<sup>3</sup>. Władze niepokoił zwłaszcza rozwój ruchu oazowego. Tylko w 1976 r. SB wystąpiła z inicjatywą likwidacji kilku obozów oazowych w Beskidzie Śląskim. Jak pisano w sprawozdaniu z tego okresu „zdobyte przy tym doświadczenia pozwolą na doskonalenie form działania zmierzających do ograniczenia i ewentualnej likwidacji tej formy działalności kleru na terenie województwa bielskiego”<sup>4</sup>. Ze środowisk związanych z Kościołem wywodziła się także znaczna część późniejszych działaczy związkowych.

### **Sierpień 80 na Podbeskidziu**

Przełomem, podobnie jak dla całego kraju, były strajki na Wybrzeżu. 8 sierpnia na krótki czas pracę przerwała część załogi Bielskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Lenko”. Powrócono do pracy, gdy dyrekcja obiecała rozpatrzyć wysunięte tam postulaty wewnątrzzakładowe. 11 sierpnia miał miejsce krótki strajk w jednym z wydziałów Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „Befama”, jednego z największych zakładów województwa.

Strajk, który wszyscy zobaczyli, rozpoczął się 27 sierpnia, kiedy stanęła komunikacja w Bielsku-Białej: WPK i PKS. Na czele komitetu strajkowego w WPK stanął kierowca Roman Walczak, którego po kilku dniach wsparł inż. Patrycjusz Kosmowski, mistrz zmianowy. Członkami pierwszego komitetu strajkowego na Podbeskidziu zostali oprócz nich także bracia Zygmunt

<sup>2</sup> Problemowe plany pracy Służby Bezpieczeństwa województwa bielskiego za lata 1977-1981. IPN Katowice 017/42.

<sup>3</sup> Wiktor Skworec, Budownictwo kościołów w diecezji katowickiej w latach 1945-1989. Katowice 1996, s.100-103.

<sup>4</sup> Problemowe plany pracy Służby Bezpieczeństwa województwa bielskiego za lata 1977-1981..



i Andrzej Paterkowie, Jan Marcinek, Józef Berezowski, Stefan Wajdzik, Gustaw Batelt, Antoni Michura, Krzysztof Paszek, Grzegorz Kupczyk, Henryk Pawłowicz i Janusz Warchałowski. W tym czasie w bielskim WPK dyrekcja zaczęła analizować postulaty załogi, a nawet powołała specjalną komisję, której zadaniem było zbieranie uwag pracowników. W ciągu kilku dni zebrano blisko 170 postulatów: chciano nie tylko podwyżek, ale też poprawy warunków pracy. Równolegle dyrekcja przedsiębiorstwa próbowała zastraszyć, a następnie przekupić szefa strajku, Romana Walczaka. Dostał propozycję podwyżki stawki godzinowej. Gdy jej nie przyjął, dyrekcja złożyła ofertę całej załodze: siedem milionów więcej na place dla wszystkich. Gdy załogi nie udało się kupić, próbowano ją zastraszyć. Było też publiczne ruganie i poniżanie oraz próby podzielenia załogi. Skutek był odwrotny – pracownicy coraz bardziej jednoczyli się. Gdy do zakładu dotarły spisane z Radia Wolna Europa gdańskie postulaty, załoga podpisała się pod nimi. Dodała jeszcze cztery własne: zmiana dyrekcji, wybór nowych władz związkowych, podwyżka plac oraz realizacja wcześniej zgłoszonych 170 postulatów.

Pracownicy Fabryki Aparatów Elektrycznych „Apena” w Bielsku-Białej nie mieli dokładnej listy gdańskich postulatów, co nie przeszkodziło im poprzeć tych postulatów na masówce. Odbyla się ona 24 sierpnia na oddziale remontowym. Podobne postulaty w tym samym czasie wysunęli pracownicy kilku innych zakładów pracy, m.in. Śląskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego w Bielsku-Białej. 28 sierpnia strajkowało 100 osób w Wadowickiej Fabryce Wtryskarek. W wielu przedsiębiorstwach, gdzie nie przerwano pracy, załogi rozpoczęły samorzutnie wyłaniać swych przedstawicieli, którzy oprócz wsparcia dla postulatów z Wybrzeża, formułowali także własne oczekiwania i listy spraw do załatwienia. Pod koniec sierpnia rosło też napięcie w największym bielskim zakładzie, Fabryce Samochodów Małolitrażowych. Tam zarzewiem buntu były wydziały Narzędziowni i Utrzymania Ruchu. Podpisy pod robotniczymi postulatami zbierali Henryk Urban i Eugeniusz Widyna. Niespokojnie było znów w „Befamie”. Tym razem na oddziale montażu w największym Zakładzie D, gdzie pracowało prawie półtora tysiąca ludzi. Odbyla się tam masówka, na której powołano Komitet Strajkowy na czele z Włodzimierzem Górnym. Opracowano listę postulatów, a na pierwszym miejscu umieszczono żądanie podpisania porozumienia z gdańskim Między-

zakładowym Komitetem Strajkowym. „Befama” stanęła dzień po WPK, a postulaty solidarnej załogi trafiły do Gdańska. Tymczasem w WPK trwały nadal rozmowy. Gdy lokalna dyrekcja była bezsilna, do zajezdni przyjechali: pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bielsku-Białej Józef Buziński oraz przedstawiciele władz Urzędu Wojewódzkiego i Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Buziński próbował nakłonić załogę do przerwania strajku w zamian za znaczącą podwyżkę. „Zarabiamy kiepsko i poprawa wynagrodzeń nam się należy, więc te pieniądze przyjmijemy, ale strajkować będziemy dalej, na znak solidarności z gdańską stocznia” – odpowiedział mu stojący dotąd z boku wydarzeń Patrycjusz Kosmowski, mistrz z zajezdni. Partyjne negocjacje były nieskuteczne także w innych zakładach pracy, gdzie strajkujący podkreślali, że dla nich najważniejsze jest przede wszystkim poparcie postulatów z Wybrzeża<sup>5</sup>.

Burzliwy przebieg miało też spotkanie załogi Narzędziowni FSM i emisariuszy z innych wydziałów fabryki z dyrekcją. Pracownicy zaczęli zgłaszać tak wielką liczbą postulatów, że postanowiono powołać Komitet Robotniczy do ich redagowania. Po negocjacjach załoga uzyskała dostęp do dyrekcyjnego telexu, z którego mogła wysłać do gdańskiego MKZ-u swe postulaty i słowa poparcia. Dla pewności dwóch emisariuszy załogi wzięło maszynopis i pociągami zawiozło do stoczni. W FSM pierwsze wydziały rozpoczęły strajk 28 sierpnia, a od następnego dnia strajkował już cały bielski zakład.

W dzień po WPK stanęły w Bielsku-Białej, obok „Befamy” i FSM, także inne zakłady. Spora była w tym zasługa Romana Walczaka, szefa komitetu strajkowego bielskiej komunikacji autobusowej, który przyczynił się m.in. do strajku w „Transbudzie” nr 2 w Bielsku-Białej. Tam zawiązał się komitet strajkowy, którego liderami zostało trzech Stanisławów: Mateja, Wysocki i Kiszczak.

28 sierpnia, pod wpływem wydarzeń w bielsku-Białej, zastrajkowali też kierownicy autobusów PKS i MPK w Oświęcimiu, a także pracownicy Fabryki Wtryskarek w Wadowicach. W wielu innych zakładach odbyły się burzliwe zebrania załóg, owocujące sformułowaniem własnych postulatów, a przede wszystkim poparciem dla strajkującego Wybrzeża. Następnego dnia zaczął

<sup>5</sup> Na podstawie tekstu Artura Kasprzykowskiego pt. „Początki podbeskidzkiej „Solidarności”, opracowanego na podstawie relacji uczestników tamtych wydarzeń, prasy regionalnej.

się strajk kierowców z MPK i PKS w Żywcu, załogi oddziałów towarowych PKS w Kętach i Oświęcimiu, kierowców z PKS w Cieszynie, a także pracowników żywieckiego oddziału „Transbudu”. Wszystkie strajki miały już wyłącznie charakter solidarnościowy z MKS-em w Gdańsku. Część z nich zakończyła się w sobotę, 30 sierpnia, po podpisaniu porozumienia w Szczecinie, reszta - następnego dnia. W nieformalnej strajkowej bazie, jaką była wówczas bielska zajezdnia WPK, strajk przerwano rano 31 sierpnia, gdy było już pewne, że podpisane zostanie porozumienie w Gdańsku.

### **Tworzenie nowego związku**

We wrześniu komitety założycielskie „Solidarności” powstały w kilkudziesięciu zakładach pracy Podbeskidzia. W tworzeniu organizacji związkowych brali udział ludzie wywodzący się z różnych środowisk pracowniczych, choć decydującą rolę odgrywali robotnicy<sup>6</sup>. Warto zauważyć, że do tworzenia „Solidarności” włączali się także członkowie PZPR, m.in. Wacław Szlegr, do sierpnia 1980 r. działacz partyjnej organizacji zakładowej, a później jeden z ważniejszych działaczy związku, aresztowany i skazany w stanie wojennym.

Tworzenie nowych związków zawodowych od początku natrafiało na wielkie przeszkody ze strony kierownictw zakładowych organizacji partyjnych oraz ORMO. Inicjatorów powstania komisji zakładowych starano się zniechęcić szantażem, albo próbą przekupstwa. Od samego początku działaniami „Solidarności” w największych zakładach pracy interesowała się Służba Bezpieczeństwa, która gwałtownie rozbudowywała sieć agenturalną w nowych środowiskach związkowych. Jesienią 1980 r., pomimo że opadła fala strajków, sytuacja nadal była napięta. Rozpoczął się spór o kształt statutu związkowego, narastały trudności z zaopatrzeniem.

11 września 1980 r. na zebraniu, w którym wzięli udział przedstawiciele 29 komitetów i komisji pracowniczych, utworzony został Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” (dalej MKZ), który swą pierwszą siedzibę miał w lokalu miejskiej organizacji „PAX” w Bielsku-Białej (przy ul. Bohaterów Warszawy)<sup>7</sup>. Pracami MKZ kierowało 4 osobowe prezydium

<sup>6</sup> Kalendarium trudnego czasu. w: Kronika nr 36/1980.

<sup>7</sup> Protokół z zebrania spisany przez Zdzisława Mnicha.

w składzie: Patrycjusz Kosmowski – przewodniczący, Roman Walczak – wiceprzewodniczący, Roman Pisulak – II wiceprzewodniczący, Kazimierz Szmigiel – sekretarz. Powołano wówczas także 4 zespoły robocze, ds. łączności (Antoni Włoch, Krzysztof Kierepka, Marek Wojtas, Józef Urbańczyk), organizacyjny (Maria Zdasienia, Jarosław Kolmer), propagandy i informacji (Andrzej Zajac), gospodarczy (Maria Łojewska). Na społecznego doradcę powołano Zdzisława Mnicha. Pierwszymi pracownikami etatowymi związku byli: Patrycjusz Kosmowski z WPK, Antoni Włoch z FSM, Kazimierz Szmigiel z FSM, Roman Pisulak z „Transbudu”, Andrzej Zajac z „Metalplastru”, Ewa Szostakowska z Zakładów Szybowcowych PZL (dalej PZL), Marek Wojtas z „Befamy”, Wiesław Wróbel z „Befy”, Jarosław Kolmer z OBR, Wacław Szlegier z Zakładów Energetycznych, Czesław Zamorski z WPHW, Henryk Juszczyk z „Befamy”, Mieczysław Setla z „Finexu” oraz Marek Misiowski z NBP - oddział w Bielsku-Białej<sup>8</sup>.

Pomimo zmasowanej propagandy ze strony środków masowego przekazu, atakujących tzw. „siły antysocjalistyczne”, stojące rzekomo za robotniczymi szeregami, nowy ruch związkowy rozwijał się bardzo szybko. Od początku także ludzie przychodzili do nowych komórek związkowych nie tylko z problemami pracowniczymi, lecz wszystkimi swoimi bolączkami, wierząc, że „Solidarność” będzie siłą, która przywróci w kraju sprawiedliwość i nadzieję na zmiany. W wielu zakładach pracy silny był opór ze strony administracji albo organizacji partyjnych.

Jeden z pierwszych dokumentów Międzyzakładowego Komitetu Założeńckiego był głosem w obronie prawa do zrzeszania się w niezależnych strukturach. „Wiadomo nam – stwierdzono w oświadczeniu z 17 września 1980 r. – że w wielu ośrodkach działalność NSZZ jest przez administrację sabotowana, a ludzie, którzy chcą do naszego związku przystępować, są zastraszani. Kampanię prasową, o której mowa (elementy antysocjalistyczne), uważamy za jeszcze jeden przejaw takiego sabotowania i zastraszania”<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Pisma Międzyzakładowego Komitetu Założeńckiego NSZZ „Solidarność” do wojewody Lubuska z 4 października i 11 listopada 1980 r. Archiwum Zarządu Regionu Podbeskidzie w Bielsku Białej, dalej AZR, Teczka Protokoły z posiedzeń Prezydium i Plenum Zarządu Regionu 1980-1981.

<sup>9</sup> Oświadczenie Beskidzkiego Międzyzakładowego Komitetu Założeńckiego w Bielsku -Białej z 17 września 1980 r., AZR, Teczka nr 908/2A.

Centrum nowego ruchu znajdowało się w Bielsku-Białej, ale szybko struktury związkowe zaczęły krzepnąć także w Żywcu, Skoczowie, Cieszynie, Andrychowie i Oświęcimiu. Istotną zmianę przechodził regionalny tygodnik „Kronika”, który - choć formalnie był nadal organem KW PZPR - od października 1980 r. pod kierownictwem nowego redaktora naczelnego Jerzego Kamienieckiego stał się pismem wspierającym nowy ruch społeczny. Wielką ideową ewolucję przeszedł także poprzedni redaktor naczelny tego pisma Tadeusz Wielgoławski, który rzucił legitymację partyjną i zaczął działalność w strukturach zbliżonych do Konfederacji Polski Niepodległej. W stanie wojennym był internowany, a później zmuszony do emigracji politycznej.

Kolejny etap organizacji związku to zebranie 25 września 1980 r. w MDK w Mikuszowicach, gdzie reprezentowanych już było 46 Komitetów Założycielskich nowych związków. W wybranym wówczas 13-osobowym Prezydium poza Patrycjuszem Kosmowskim (WPK) znaleźli się: Antoni Włoch (FSM), Roman Pisulak („Transbud”), Kazimierz Szmigiel (FSM), Andrzej Zając („Metalplast”), Marek Wojtas („Befama”), Zdzisław Mnich (rencista), Ewa Szostakowska (PZL), Waclaw Szlegr (Zakład Energetyczny), Jerzy Hilbrycht (MKZ Żywiec), Jerzy Urbańczyk (Zakłady Chemiczne Oświęcim), Henryk Juszczyk („Befama”), Wiesław Wróbel („Befa”), Krzysztof Kierepka (Bielska Dziańina), Marek Misiorowski (NBP), Stanisław Świerczek („Apena”).

Po zmianach personalnych na początku 1981 r. ukształtowało się Prezydium w składzie, w którym pracowało do pierwszego regionalnego zjazdu: Patrycjusz Kosmowski – przewodniczący, Antoni Włoch – wiceprzewodniczący, Waclaw Szlegr – wiceprzewodniczący oraz członkowie Prezydium: Andrzej Zając, Marek Wojtas, Wiesław Wróbel i Henryk Juszczyk. Ważnym elementem integrującym struktury Związku na Podbeskidziu były organizowane w każdy czwartek zebrania przedstawicieli organizacji zakładowych w świetlicy ZPW „Bewelana” w Bielsku-Białej<sup>10</sup>. Zarząd Regionu przystąpił także do wydawania biuletynu „Solidarność Podbeskidzia”. Pierwszy numer

<sup>10</sup> Sprawozdanie z działalności MKZ NSZZ „Solidarność” Region Podbeskidzia w okresie od 11 września 1980 r. do 14 maja 1981 r., AZR.



zredagował Henryk Juszczyk, a wydany został w „Befamie”. Następnie biuletyn był redagowany przez Mirosława Stycznia, późniejszego rzecznika prasowego Zarządu Regionu.

Na Śląsku Cieszyńskim jednym z pierwszych ośrodków, gdzie zaczęły powstawać niezależne struktury związkowe był ZOZ w Cieszynie. Działali tam m.in. dr Adam Nawrot oraz Alfred Holisz. Komórki „Solidarności” powstawały także w „Polifarbie”, „Celmie”, „Termice” i „Elektrometalu”. Zakłady z Cieszyna początkowo rejestrowały się w MKR Jastrzębie, dopiero później przeniosły się do Regionu Podbeskidzie. Na czele powstałego w 1981 r. Podregionu Skoczów stanął Wiesław Folwarczny z Odlewni. Natomiast podregionem Cieszyn kierował Stanisław Matl z „Fach-u”. Członkami władz regionalnych zostali także Stanisław Marciniak i Tadeusz Malejko z „Celmy” oraz Jerzy Górniak z „Polifarbu”. Największym ośrodkiem związkowym na Śląsku Cieszyńskim były zakłady FSM w Skoczowie (Odlewnia) i Ustroniu (Kuznia). Tamtejszymi organizacjami związkową kierowali Adam Gwiżdż i Jan Mendrek. Do grona ważnych działaczy regionalnych należał także Stanisław Zarzycki ze Stacji Doświadczalnej PAN w Gołyszcu.

Jesienią 1980 r. powstał także Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” w Żywcu. W tamtym rejonie najważniejszą rolę odgrywała organizacja związkowa w „Ponarze” Żywiec, którą od września 1980 r. kierował Jerzy Hilbrycht, pracownik OBR „Ponar”. On także stanął na czele pierwszego MKZ Żywiec, jego zastępcą był Andrzej Wieczorek z MPK Żywiec, a członkami Komitetu byli Stanisław Zacharias z „Ponaru” oraz Lucjan Bilyk z ZOZ Żywiec. Silna organizacja związkowa była także w Fabryce Śrub w Żywcu, kierowana przez Jerzego Brzeszkiewicza. Ważna ze względu na możliwość dotarcia do wielu miejscowości w Beskidzie Żywieckim był komórka „Solidarności” w żywieckim oddziale PKS. Jej pierwszym przewodniczącym był Józef Kowalczyk<sup>11</sup>.

„Solidarność” rozwijała się także w rejonie Wadowic i Andrychowa. Pierwszą organizacją związkową na tym terenie był Związek Zawodowy Metalowców „Solidarność”, który 23 września 1980 r. podpisał porozumienie z dyrekcją Wytwórni Silników Wysokoprężnych „Polmo-Andrychów”. Poroz-

---

<sup>11</sup> Sprawa obiektowa „Pilsko”. IPN Katowice, Bielsko-Biała nr ewid. 4853.

zumienie gwarantowało pracownikom możliwość stworzenia wolnych związków zawodowych. Na czele organizacji stanął Lech Kasperek, a jego zastępcą został Józef Matejko<sup>12</sup>. W październiku 1980 r. zakłady pracy z Andrychowa, Wadowic i Kęt zarejestrowały się w Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim w Krakowie. W tym samym czasie powstał Komitet Koordynacyjny NSZZ „Solidarność” Ziemi Wadowickiej, który tworzyli m.in. Lech Kasperek z Wytwórni Silników Wysokoprężnych „Polmo” Andrychów, Stanisław Sordyl z Fabryki Obrabiarek Specjalistycznych w Andrychowie, Andrzej Chmielewski z „Andropolu” oraz Jerzy Gawęda. Od jesieni 1980 r. pracami Komisji Koordynacyjnej Ziemi Wadowickiej kierował Józef Zeman, nauczyciel z Wadowic. Później przewodniczącym delegatury w Wadowicach został mecenas Andrzej Nowakowski. Po strajku na Podbeskidziu wszystkie większe zakłady z tego regionu zarejestrowały się w centrali w Bielsku-Białej.

### **Strajk na Podbeskidziu**

Przełomowym momentem dla konsolidacji i stworzenia silnych struktur związkowych w regionie był strajk, który ogarnął całe województwo bielskie w styczniu 1981 r. Była to pierwsza w skali całego kraju akcja o charakterze politycznym, gdyż skierowana głównie przeciwko przejawom nadużyć i pospolitych przestępstw ludzi z ówczesnego aparatu władzy, funkcjonariuszom komitetów miejskiego i wojewódzkiego PZPR. To wówczas po raz pierwszy w obiegu społecznym zaczął funkcjonować termin Podbeskidzie, powszechnie zaakceptowany jako określenie terytorialne wspólnoty, która upomniała się o egzekwowanie prawa w kraju.

20 listopada 1980 r. przedstawiciele Zakładowych Komisji Założycielskich z całego Podbeskidzia wysunęli pierwsze zarzuty wobec wielu przedstawicieli lokalnej i regionalnej władzy<sup>13</sup>. Następnego dnia doszło do spotkania MKZ z przedstawicielami władz wojewódzkich, którzy bądź bagatelizowały zarzuty, albo w całości odrzucały oskarżenia. W tej sytuacji MKZ zdecydował się na ogłoszenie gotowości strajkowej, domagając się przyjazdu Komisji Rządowej, przedstawicieli NIK oraz Prokuratury Generalnej.

<sup>12</sup> Sprawa obiektowa „Komitet”. IPN Katowice nr 012/47.

<sup>13</sup> Komunikat nr 2 Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Bielsku-Białej z 24 listopada 1980 r. AZR, Teczka nr 908/2A.



24 listopada przyjechała do Bielska-Białej specjalna Komisja Rządowa, na czele której stanął Józef Kępa, minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska. W obecności blisko 300 osób zebranych w sali „Bewelany” ustalono, że powołana tego dnia w trakcie posiedzenia nadzwyczajnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bielsku-Białej (dalej WRN) specjalna komisja zostanie poszerzona o przedstawicieli „Solidarności”. Wyniki jej pracy miały być przekazane także władzom związkowym. W skład Komisji weszło czterech przedstawicieli MKZ: Andrzej Zając, członek Prezydium MKZ, Ignacy Achinger, ekspert, Zbigniew Kubica, ekspert, oraz Piotr Bożek, radca prawny MKZ<sup>14</sup>.

Zakończenie prac komisji nastąpiło 13 stycznia 1981 r. Wspólny raport został przedstawiony 23 stycznia 1981 r. 150 stronicowy dokument zawierał dokładny opis przypadków łamania prawa, a czasem po prostu przestępstw popełnianych przez czołowe postacie z nomenklatury partyjnej. Największe nieprawidłowości dotyczyły podziału i sprzedaży budynków przez miasto Bielsko-Biała osobom fizycznym. Z zasobów Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych bezprawnie otrzymali budynki m.in.: Ryszard Witek, komendant wojewódzki MO, Zygmunt Wnuk, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, Adam Feliks, zastępca komendanta WUSW ds. SB, Antoni Kubica, sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, Elżbieta Mroczek, I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Bielsku-Białej. Zarzuty dotyczyły także innych przedstawicieli nomenklatury partyjnej w mieście i województwie<sup>15</sup>. Poważne zarzuty dotyczyły także budowy Hali Widowiskowo-Sportowej w Bielsku-Białej. Szczególnie bulwersujący był skandaliczny sposób likwidacji tzw. „cegiełek” zakupionych przez 62 zakłady pracy na budowę tego obiektu. Bez odpowiedniej dokumentacji zniszczono „cegiełki” o wartości 34 milionów złotych. Chodziło także o czerpanie korzyści materialnych z racji zajmowanych stanowisk, oszustwa podatkowe oraz nieprawidłowości w rozdziale

<sup>14</sup> Komunikat nadzwyczajny z 31 stycznia 1981 r. AZR, Teezka nr 908/2A.

<sup>15</sup> Komunikat specjalny dotyczący ustaleń Specjalnej Komisji powołanej do zbadania zarzutów postawionych przez MKZ NSZZ „Solidarność” w Bielsku-Białej w czasie spotkania z Komisją Rządową, na czele której stał Minister Administracji, Ochrony Środowiska i Gospodarki Terenowej, Józef Kępa. Bielsko-Biała 31 stycznia 1981 r. AZR, Teezka nr 908/2A.

talonów samochodowych i parceli budowlanych. Protestowali także górale, wywłaszczeni w latach 70., których działki, przymusowo wywłaszczane, sprzedawano za bezcen ludziom z partyjnej elity<sup>16</sup>.

W sytuacji, gdy było wiadomo, że WRN nie jest władna dokonać zmian kadrowych w aparacie administracyjnym, 18 stycznia 1981 r. MKZ w imieniu 350 zakładów pracy województwa bielskiego zażądał przyjazdu kompetentnej rządowej komisji, która rozpatrzyłaby zarzuty postawione przedstawicielom partyjnych władz miasta i regionu. W odpowiedzi władze sugerowały, aby poczekać do kolejnej sesji WRN. Wnioski z sesji miały ewentualnie skłonić rząd do podjęcia decyzji. Kierownictwo „Solidarności” odczytało odpowiedź, jako grę na zwłokę. Tym bardziej, że wiele stawianych od dwóch miesięcy zarzutów zostało potwierdzonych we wspólnym raporcie komisji WRN.

22 stycznia 1981 r. w świetlicy Zakładów Przemysłu Welnianego „Bewelana” zebrały się delegacje z 116 większych zakładów pracy regionu, aby podjąć decyzje o dalszym przebiegu akcji. Oczekiwano dalszych działań władz, które jednak nie nastąpiły. Wojewoda bielski Józef Łabudek nie zaakceptował ustaleń Komisji. Pomimo tego, Komisja wnioskowała, aby WRN wystąpiła do ministra Kępy o podciągnięcie do odpowiedzialności służbowej osób, „które działając w administracji państwowej szczebla wojewódzkiego i podstawowego dopuściły się rażących niedociągnięć wykazanych w sprawozdaniu”.

Wyznaczono kolejny termin rozmów delegacji rządowej oraz zapowiedziano ogłoszenie pogotowia strajkowego. Było to ultimatum, które w przypadku nie spełnienia żądań MKZ musiało doprowadzić do dalszej eskalacji konfliktu. Nie zapobiegły jej rozmowy MKZ z szefem wojewódzkiej organizacji partyjnej Józefem Buzińskim oraz przedstawicielami sekretariatu KW PZPR w Bielsku-Białej. Proponowali oni, aby „Solidarność” wstrzymała się z ostateczną decyzją do następnej sesji WRN.

26 stycznia MKZ przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. W jego skład wchodziło 107 osób reprezentujących załogi 54 wytypowanych zakładów pracy z całego Podbeskidzia. W odezwie do społeczeństwa Międzyzakładowy Komitet Strajkowy napisał: „Chcemy Ojczyzny socjali-

<sup>16</sup> Komunikat Informacyjny MKS NSZZ „Solidarność” Regionu Podbeskidzie. Bielsko-Biała 26 stycznia 1981 r., AZR.

stycznej, ale pozbawionej obłudy i zakłamania. Nie byliśmy i nie będziemy przeciwko władzy. Jesteśmy jednak przeciwko takim jej przedstawicielom, którzy pod sztandarem socjalizmu łamią najszczytniejsze ideały”<sup>17</sup>.

We wtorek 27 stycznia 1981 r. rozpoczął się strajk generalny w całym województwie bielskim. Nie strajkowała tylko służba zdrowia, telekomunikacja, służby zaopatrzeniowe, obsługi linii technologicznych o ruchu ciągłym oraz kolejarze. 30 stycznia doszło do długo oczekiwanej sesji WRN, której przewodniczył Jan Grzbiela. Uczestniczył w niej także min. Kępa. Spośród 123 radnych, 61 głosowało za udzieleniem wotum zaufania dla wojewody Józefa Łabudka, przeciw było 57, natomiast 5 wstrzymało się od głosowania. Tymczasem strajk się rozszerzał w całym województwie i otrzymał wsparcie ze strony wielu regionów Polski. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że strajk nie był najlepiej przygotowany, zwłaszcza na poziomie komisji zakładowych, które w czasie pogotowia strajkowego zgłaszały sporo zastrzeżeń co do celowości podjęcia strajku generalnego. Okazało się również, że nie wszystkie zarzuty znalazły potwierdzenie. Jednak dla społeczeństwa był on przede wszystkim czytelnym sygnałem, że czas bezkarności dla „towarzyszy” rzeczywiście się zakończył.

Do komitetu strajkowego w „Bewelanie” zgłaszało się wiele osób oferując swą pomoc oraz przynosząc kolejne informacje o nadużyciach, a czasem zwykłym złodziejstwie ludzi z kręgu partyjnej nomenklatury. W wielkiej sali, gdzie pozostały jeszcze karnawałowe dekoracje, przebywało dzień i noc blisko 400 osób, reprezentujących wszystkie strajkujące zakłady. MKS w „Bewelanie” utrzymywał stałą łączność teleksową ze wszystkimi najważniejszymi zakładami pracy Podbeskidzia, a później także z całej Polski<sup>18</sup>. Każdego dnia MKS otrzymywał uchwały komisji zakładowych. Zawierały one najczęściej słowa wsparcia i zachęty do wytrwałości. Wiele z tych tekstów pisanych było niezwykle emocjonalnie, jak chociażby ten od załogi „Befado”. Napisano w nim m.in. : „3000 załoga bielskich zakładów obuwia „Befado”,

---

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Komunikaty, Informacje, Zarządzenia, Teleksy na temat Strajku Generalnego w dniach 27 stycznia – 6 lutego 1981 r., AZR, Teczka nr 908/7.

w tym 2700 kobiet, wyraża podziękowanie za tak wytrwałą postawę oraz hart ducha, przekazując Wam z głębi serca płynące życzenia wytrwałości oraz definitywnego zakończenia słusznej sprawy, która doprowadzi po tylu latach do upragnionej odnowy oraz do oczyszczenia aparatu rządzącego z ludzi o nadszarpniętej reputacji, nie spełniających nadziei ludzi pracy naszego regionu”<sup>19</sup>. Ludzie uwierzyli, że są gospodarzem u siebie i chcieli egzekwować słowa, wypisane w „Bewelanie”: „Aby prawo było prawem, a sprawiedliwość sprawiedliwością. Aby Polska była Polską”. Ponieważ władze także nie chciały ustąpić, obawiając się stworzenia precedensu, rosła determinacja strajkujących, zarówno tych w „Bewelanie”, jak i w poszczególnych zakładach pracy, gdzie poprzez radiowęzły wysłuchiowano przebiegu rozmów w siedzibie MKS. Łączność z salą, na której podejmowano wszystkie najważniejsze decyzje oraz prowadzono negocjacje, była czynnikiem niezwykle integrującym wszystkich uczestników strajku. W ten sposób nieomal każdy z nich miał możliwość nie tylko śledzenia przebiegu wydarzeń, ale i poprzez rezolucje własnej organizacji związkowej uczestniczenia w nich. Na murach miasta codziennie rozklejano komunikaty strajkowe oraz satyryczne plakaty na temat bieżących wydarzeń. Biało-czerwone flagi wiszące na bramach praktycznie wszystkich zakładów pracy nie tylko informowały o uczestnictwie w akcji strajkowej, ale podkreślały także ogólnopolski wymiar protestu na Podbeskidziu.

Władze administracyjne i wojewódzkie były zupełnie bezradne. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy stał się faktycznym ośrodkiem władzy w regionie, o aurytecie uznanym przez większość obywateli. Jego siła była ogromna zważywszy, że na przełomie stycznia i lutego strajkowało na Podbeskidziu co najmniej 200 tys. osób. Prawdopodobnie była to najbardziej masowa akcja w historii tego regionu.

Centralne władze długo nie chciały doprowadzić do rozwiązania konfliktu, obawiając się, że spełnienie żądań strajkujących, a więc odsunięcie od władzy skompromitowanych ludzi z komitetów partyjnych, będzie precedensem do podobnych działań w innych regionach kraju. Jednocześnie kilkadziesiąt Komitetów Zakładowych PZPR z województwa bielskiego poparło postulat

---

<sup>19</sup> Tamże.

strajkujących. Zapalną sytuację rozwiązała misja mediacyjna, jakiej na prośbę Lecha Wałęsy podjął się sekretarz Konferencji Episkopatu Polski biskup Bronisław Dąbrowski, któremu towarzyszyli biskupi pomocniczy z Katowic: Czesław Domin i Janusz Zimniak, a także księża dziekani z Bielska i Białej. Wałęsa, który początkowo przeciwny był strajkowi, w końcu przyjechał do Bielska-Białej. Widząc determinację całego regionu, poparł postulaty i wraz ze strajkującymi w „Bewelanie” czekał na wynik negocjacji prowadzonych przez Komisję Rządową oraz MKS. Zakończyły się one nad ranem 6 lutego 1981 r. podpisaniem porozumienia, które było częściowym sukcesem strajkujących. Tekst porozumienia podpisali ze strony Komisji Rządowej - minister Józef Kępa i zastępca przewodniczącego Rady Państwa, prof. Jan Szczepański, wiceminister Czesław Kotela, prof. Kazimierz Siarkiewicz, Józef Skweres, Stanisław Kozakiewicz, a ze strony „Solidarności” Lech Wałęsa oraz w imieniu MKS - Patrycjusz Kosmowski, Henryk Juszczyk, Waclaw Szleg, Antoni Włoch, Jarosław Kolmer, Tomasz Łagowski, Marek Misiorowski, Kazimierz Szmigiel, Andrzej Wieczorek, Marek Wojtas, Wiesław Wróbel i Andrzej Zajac.

Porozumienie przewidywało, że nowo powołany wojewoda wyciągnie konsekwencje dyscyplinarne i służbowe w stosunku do osób winnych stwierdzonych nieprawidłowości, a zwłaszcza w sprawach wymienionych w materiałach Komisji WRN ( powołanej 24 listopada 1980 r.) Zapisano także, że osoby, które utraciły zaufanie społeczne na skutek niewłaściwego pełnienia swych funkcji, nie mogą być powoływane na stanowisko kierownicze. Dla nadzoru realizacji porozumienia została powołana Komisja Mieszana w składzie Jerzy Skweres ze strony rządowej oraz Waclaw Szleg, jako reprezentant MKZ.

Tego samego dnia na nadzwyczajnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bielsku-Białej minister Józef Kępa oświadczył, że zgodnie z porozumieniem prezes Rady Ministrów przyjął rezygnację wojewody bielskiego Józefa Łabudka oraz wicewojewodów Antoniego Kobieli i Antoniego Urbańca. Wkrótce stracił także stanowisko prezydent Bielska-Białej, Marian Kałoń, a także wiceprezydent Franciszek Holeksa. Posady straciło również wielu urzędników w administracji wojewódzkiej oraz miejskiej. Dyrektorem naczelnym FSM przestał być Ryszard Dziopak<sup>20</sup>. Odwołano także naczelników

<sup>20</sup> Na Podbeskidziu życie wraca do normy. Trybuna Robotnicza nr 29 z 9 lutego 1981 r.



gmin: Istebna, Jeleśnia, Przeciszów, Rajcza, Ujsoly. Nowym wojewodą został Stanisław Łuczkiwicz, nikomu wcześniej nie znany sekretarz organizacji miejskiej w Cieszynie. Z inicjatywy bielskich radnych prezydentem Bielska-Białej został Jacek Krywult, szef produkcji w „Apenie”, który od grudnia 1980 r. był przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Bielsku-Białej.

Zmiana nastąpiła także w wojewódzkiej i miejskiej organizacji PZPR. Nowym szefem KW PZPR w Bielsku-Białej został Andrzej Gdula, sekretarz z Żywca, później wiceminister spraw wewnętrznych i ważna postać w czasie przygotowywania rozmów okrągłego stołu jesienią 1988 r. Strajk spowodował także szereg zmian w lokalnym aparacie partyjnym. Do władzy w strukturach wojewódzkich oraz miejskich doszli ludzie z terenu, a także wywodzący się z dużych organizacji zakładowych. I sekretarzem Komitetu Miejskiego w Bielsku-Białej został Gabriel Polaczyk z „Befamy”. W Komitecie Wojewódzkim PZPR znalazł się m.in. Jerzy Kopel, odpowiedzialny za sprawy ideologiczne, który starał się także utrzymywać kontakt z Zarządem Regionu<sup>21</sup>. Część z nich była otwarta na rozmowy z nowym ruchem związkowym, któremu poniekąd zawdzięczali swój awans i kariery. Większość jednak działaczy partyjnych była bierna i z niepokojem patrzyła w przyszłość, zwłaszcza, gdy rozpoczęła się dyskusja o miejscu komitetów partyjnych w zakładach pracy.

Do odpowiedzialności karnej został także później pociągnięty komendant wojewódzki MO płk Ryszard Witek. Jego następcą został ppłk Stanisław Nowak, oficer z doświadczeniem pracy w SB, który przybył do Bielska-Białej z Wrocławia. Z poprzedniej ekipy wojewódzkiej stanowisko zachował jedynie wicewojewoda Jan Wałach, do którego „Solidarność” nie zgłaszała żadnych zastrzeżeń<sup>22</sup>.

Strajk na Podbeskidziu był pierwszym w Polsce od Sierpnia 80 r. tak masowym protestem, mającym na celu osiągnięcie wyłącznie celów politycznych. Pokazał siłę związku oraz determinację społeczeństwa, z uporem domagającego się respektowania prawa także od przedstawicieli władzy, a zwłaszcza nomenklatury partyjnej. 6 lutego delegację związkowców z Podbeskidzia przyjął Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński. Bezpośrednim na-

<sup>21</sup> Komunikat nr 1 MKS z siedzibą w Befamie. AZR, Teczka nr 908/2A.

<sup>22</sup> Komunikat nr 2 z 24 listopada 1980 r. AZR, Teczka nr 908/2A.

stepstwem strajku na Podbeskidziu był upadek rządu Jerzego Pińkowskiego i objęcie funkcji premiera przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Władze, jak już dziś wiadomo, przystąpiły do przygotowania stanu wojennego, jako siłowej próby utrzymania władzy, która coraz bardziej wymykała się im z rąk.

Swoiste podsumowanie strajku nastąpiło 5 marca, kiedy odbyło się spotkanie przedstawicieli już 450 zakładów pracy, zgrupowanych w MKZ Podbeskidzie. Podjęto wówczas uchwałę o pozbawieniu mandatów poselskich Józefa Buzińskiego oraz Ryszarda Dziopaka, a także domagano się usunięcia Dziopaka ze stanowiska dyrektora naczelnego FSM. W uzasadnieniu uchwały powołano się nie tylko na ustalenia dowodowe Komisji WRN, ale także Komisji Kontroli Partyjnej KW PZPR w Bielsku-Białej. W tej atmosferze nie było problemu z ogłoszeniem i przygotowaniem pogotowia strajkowego w marcu 1981 r., ogłoszonego w związku z pobiciem działaczy związkowych na sesji WRN w Bydgoszczy. Siedzibą MKS w tym czasie była „Befama”<sup>23</sup>.

### **Rozbudowa struktury**

Kilka miesięcy, jakie jeszcze pozostało „Solidarności” w 1981 r., pozwoliło na okrzepnięcie jej struktur związkowych, podjęcie różnych szkoleń oraz przystąpienie do porządkowania chaosu organizacyjnego, jaki stwarzała struktura związku, opartego na więzi terytorialnej, a nie branżowej - jak to było wcześniej w Centralnej Radzie Związków Zawodowych (CRZZ). Wiosną 1981 r. powstały regionalne przedstawicielstwa MKZ w miastach: Andrychów, Cieszyn, Oświęcim, Skoczów, Sucha Beskidzka, Żywiec. W międzyczasie w różnych miastach regionu, a zwłaszcza w Bielsku-Białej, miało miejsce kilka symbolicznych uroczystości.

Szeroki społeczny rezonans towarzyszył uroczystości poświęcenia sztandaru Regionu Podbeskidzia, która odbywała się 3 maja 1981 r. na terenie parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bielsku-Białej. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Józef Sanak, były więzień komunistyczny. Sztandar wykonały siostry karmelitanki z Gołdówki k. Nowego Sącza. W uroczystości uczestniczyło kilkanaście tysięcy ludzi i poczty sztandarowe z całego regio-

---

<sup>23</sup> Komunikat nr 1 MKS w Befamie. AZR, Teczka nr 908/2A.



nu. Manifestacyjnym przebieg miały uroczystości obchodów pierwszej rocznicy Sierpnia na Błoniach, gdzie zgromadziło się kilka tysięcy ludzi.

Po opadnięciu napięcia związanego ze strajkiem na Podbeskidziu oraz przygotowaniem strajkowym spowodowanym wydarzeniami w Bydgoszczy, w samym związku nasiliła się dyskusja na temat zarówno dalszego kierunku, w jakim ruch związkowy ma podążać, jak i w sprawie sposobu kierowania nim przez władze regionalne. Od początku część działaczy związkowych ostro krytykowała pracę Patrycjusza Kosmowskiego, zarzucając mu niedemokratyczny styl sprawowania władzy oraz braki organizacyjne w pracy Prezydium. Do ważnego przesilenia doszło 6 kwietnia 1981 r. w czasie zebrania Zakładów Założycielskich MKZ w Mikuszowicach. Uczestniczyli w nim przedstawiciele 20 zakładów, które we wrześniu 1980 r. powołały do życia MKZ<sup>24</sup>. Wysunięto wówczas szereg postulatów mających na celu poprawę funkcjonowania związku oraz domagano się opracowania całościowego programu regionalnego „Solidarności” na Podbeskidziu.

Ważnym wydarzeniem w życiu związku był I Walne Zebranie Delegatów Regionu Podbeskidzie, które odbyło się 15 i 16 maja 1981 r. w sali „Bewelany”. Poprzedzone zostało kampanią wyborczą we wszystkich komisjach zakładowych, które wybierały delegatów do wyborów regionalnych<sup>25</sup>. Była to okazja do zweryfikowania działaczy, którzy kierowali związkiem od chwili jego powstania. Po raz pierwszy można było powiedzieć, że każdy z członków władz regionalnych przeszedł kilka szczebli weryfikacji i posiada wiarygodny mandat społeczny. Po burzliwej dyskusji wybrano nowe władze związku oraz określono jego strukturę organizacyjną. Przyjęto uchwałę, że obszarem działania Regionu jest teren województwa bielskiego<sup>26</sup>. Uwzględniając specyfikę regionalną, stworzone zostały delegatury w Cieszynie, Oświęcimiu, Suchoj Beskidzkiej, Wadowicach oraz Oświęcimiu. Zjazd zakończył ostatecznie spory terytorialne, choć występowały one jeszcze, zwłaszcza na obszarze Żywiecczyny, podsycane przez SB, która wszelkimi sposobami dą-

<sup>24</sup> Protokół wniosków z zebrania zakładów założycielskich MKZ z 6 kwietnia 1981 r. AZR, Teczka, Protokoły z posiedzeń Prezydium i Plenum Zarządu Regionu 1980-1981.

<sup>25</sup> Materiały Sekcji współpracy z Komisjami Zakładowymi. AZR, Teczka nr 908/26.

<sup>26</sup> Uchwały I Walnego Zgromadzenia Delegatów Regionu Podbeskidzie.

żyła do osłabienia Podbeskidzia, uznawanego po strajku lutowym za jeden z najbardziej radykalnych rejonów związku. W Regionie Podbeskidzie zarejestrowane wówczas były 563 komisje zakładowe, skupiające 220 830 członków NSZZ „Solidarność”. Wielki przyrost nowych komisji zakładowych, zarejestrowanych w Zarządzie Regionu Podbeskidzie nastąpił przede wszystkim po lutowym strajku. Latem i jesienią 1981 r. związek nie rozwijał się już tak dynamicznie. Do końca października w Regionie zarejestrowane były 593 komisje, reprezentujące 225 tysięcy związkowców<sup>27</sup>. Nigdy później związek nie był już tak liczny i tak silny, ani nie pokładano w nim tak wielkich nadziei społecznych. Działacze związku poza normalną pracą w zakładach pracy musieli stawić czoła wielu innym problemom w regionie i kraju, co spowodowało, że szczególnego znaczenia nabral zespół interwencyjny, działający w różnych sytuacjach kryzysowych.

W trakcie I Walnego Zebrania przewodniczącym Zarządu Regionu wybrano ponownie Patrycjusza Kosmowskiego. Członkami Prezydium zostali: Mieczysław Adamczyk z „Apeny”, Henryk Juszczyk z „Befamy” (I wiceprzewodniczący), Anna Kamińska z „Lenko”, Arkadiusz Paszek z Elektrociepłowni (II wiceprzewodniczący), Andrzej Kraleczyński z FSM, Grażyna Staniszevska z Międzyzakładowego Domu Kultury, Marcin Tyrna z „Befamy”, Antoni Włoch z FSM, Wiesław Wróbel z „Befy”, Andrzej Zajac z „Metalplastu”, Adam Gwiżdż z FSM Kuźni Ustroń, (III wiceprzewodniczący), reprezentujący zarazem delegaturę w Skoczowie i Cieszynie, Jerzy Hilbrycht z OBR „Ponar” Żywiec, reprezentujący delegaturę Żywiec, Stanisław Podgórski, z WSW Andrychów, reprezentujący delegaturę Wadowice oraz Janusz Januszewski z PKS Oświęcim, reprezentujący delegaturę Oświęcim. Ważną postacią w kierownictwie związku, choć bez żadnej funkcji, był Marian Strzała, doradca Patrycjusza Kosmowskiego. Skarbnikiem Zarządu Regionu został Arkadiusz Paszek, a przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Tadeusz Moll. Za szkolenie odpowiadał Antoni Włoch, a za współpracę z komisjami zakładowymi - Henryk Juszczyk. Wiesław Padłowski i Kazimierz Jagosz zostali doradcami prawnymi Zarządu Regionu.

<sup>27</sup> Sprawozdanie sekcji współpracy z Komisjami Zakładowymi za okres od 10 lipca do 31 października 1981. AZR, Teczka nr 908/2A.

Ważne miejsce w strukturze związku zajmowały sekcje branżowe, które tworzone były dla koordynacji działań oraz rozwiązywania problemów specyficznych jedynie dla pewnej grupy zakładów. I Walne Zebranie starało się uporządkować także tę dziedzinę powołując sekcje koordynacyjne: na ich czele stanęli: Józef Białek z BP „Śląsk” (budownictwo), Adam Janas z „Transpedu” (spółdzielczości pracy), Aleksander Krzysik ( pracowników oświaty i wychowania), Zygmunt Wilman (pracowników gospodarki komunalnej i mieszkaniowej), Eugeniusz Lewandowski ( spółdzielni mieszkaniowych), Andrzej Działkowski z FSM (metalowców), Wiktor Krebok ( kultury fizycznej i sportu), Mariola Buzek (służby zdrowia). Zakładano, że sekcje branżowe i zawodowe rozwijać się będą samodzielnie z inicjatywy większych grup zawodowych i branżowych. Miały reprezentować interesy członków związku w zakresie problematyki zawodowej i branżowej wobec władz „Solidarności”<sup>28</sup>.

„Solidarność” w tym czasie zdobyła dominującą pozycję praktycznie we wszystkich zakładach pracy Podbeskidzia. Dla zobrazowania skali tego zjawiska warto przytoczyć kilka danych, ilustrujących stopień przynależności do poszczególnych związków zawodowych. W Przędzalni Czesankowej „Weldoro” zatrudnionych było 1160 osób, do „Solidarności” należało 1139, do związków branżowych 19, nie należało do żadnego związku 8 pracowników. W ZPW „Merilana” do „Solidarności” należało 1624 pracowników, 66 do związków branżowych, 4 nie było członkami żadnego związku. W „Bewelanie” do „Solidarności” należało 2135 pracowników, do związków branżowych 10. Podobnie było w ZPW „Krepol” , gdzie do „Solidarności” należało 1398 członków, do związków branżowych 76, oraz w ZPW „Wega”, tam 1800 pracowników należało do „Solidarności”, a 152 do związków branżowych. Pozycja „Solidarności” była silna nie tylko w zakładach przemysłu włókienniczego. W Kombinacie Budownictwa Ogólnego „Beskid” w „Solidarności” było 2168 pracowników, w związkach branżowych 191, a 6 pracowników nie należało do żadnego związku. W „Apenie” Komisja Zakładowa skupiała 2365 pracowników, związki branżowe 167, a 4 osoby nie były w żadnym związku. Podobne relacje były także w innych zakładach i w in-

<sup>28</sup> Struktura Organizacyjna Związku. AZR, Teczka nr 908/2A.

nych miastach regionu, bez względu na branżę<sup>29</sup>. Temu zjawisku towarzyszył inny ruch: opuszczania struktur PZPR, zwłaszcza przez ludzi młodych oraz wywodzących się ze środowisk robotniczych. PZPR na Podbeskidziu coraz bardziej stawała się reprezentantem interesów własnej nomenklatury, administracji oraz środowisk urzędniczych. Miała także coraz mniejszy wpływ na działania władz terenowych, które w różnym stopniu okazywały sympatię nowemu ruchowi związkowemu.

Centrum ruchu związkowego na Podbeskidziu było Bielsko-Biała, gdzie zlokalizowanych było najwięcej dużych zakładów pracy. Władze regionalne w informacji dla władz krajowych o największych komisjach zakładowych, skupiających ponad 1500 członków „Solidarności” wymienili: Zakłady Przemysłu Wełnianego (ZPW) „Merilana”, Bielską Fabrykę Maszyn Włókienniczych „Befame”, ZPW „Wega”, ZPW „Bewelane”, ZPW „Rytex”, ZPW „Welux”, Fabrykę Maszyn Elektrycznych „Indukte”, Bielskie Zakłady Obuwia „Befado”, Fabrykę Aparatów Elektrycznych „Apenę”, Fabrykę Samochodów Małolitrażowych, zakłady nr 1 w Bielsku-Białej, nr 3 w Ustroniu, nr 5 w Skoczowie, Zakład Odlewniczy, Wojewódzki Szpital Zespolony, WPHW, ZPW „Kentex”, Bielskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Lenko”, Kombinat Budownictwa Ogólnego „Beskid”, Kombinat Budowlany Oświęcim, WSS „Społem”, Dyрекcję Rejonową Kolei Państwowych w Bielsku-Białej, Fabrykę Śrub Żywiec – Sporysz, Zakłady Elektromaszynowe „Celma” w Cieszynie, Andrychowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Andropol”, Zakłady Metali Lekkich „Kety”, Wytwórnice Silników Wysokoprężnych „Polmo-Andrychów”, Odlewnię Żeliwa „Węgierska Górka”, Południowe Zakłady Przemysłu Skórnego „Chelmek”<sup>30</sup>.

W I Krajowym Zjeździe NSZZ „Solidarność” w Gdańsku Oliwie (26 września – 7 października 1981 r.) uczestniczyła 20 osobowa reprezentacja Podbeskidzia, która aktywnie brała udział w pracy zjazdowej. Jej członkami byli: Mieczysław Barteczko („Befama”), Kazimierz Firlejczyk (delegatura Żywiec), Adam Gwiżdż (wiceprzewodniczący ZR, FSM Kuźnia Ustroń), Je-

<sup>29</sup> Sekcja współpracy z Komisjami Zakładowymi. Dane statystyczne. AZR, Teczka nr 908/28.

<sup>30</sup> Informacja dla Krajowej Komisji z 2 kwietnia 1981 r. AZR, Teczka nr 908/2A.

rzy Hilbrycht („Ponar” Żywiec), Kazimierz Jarosz (PKP Oświęcim), Henryk Juszczyk (wiceprzewodniczący ZR), Jan Kinowski (ZPW „Wega”), Patrycjusz Kosmowski (przewodniczący), Andrzej Kralczyński (FSM), Szczepan Muszala („Andropol” Andrychów), Adam Nawrot (ZSZ Cieszyn), Arkadiusz Paszek (wiceprzewodniczący), Stanisław Sporek (ZSZ Żywiec), Grażyna Staniszewska ( Domy Kultury), Rudolf Tyrna („Apena”), Antoni Włoch (FSM), Wiesław Wróbel („Befa”), Andrzej Zajac („Metalplast”), Stanisław Zarzycki (PAN oddział Gołysz – Cieszyn). Delegaci z Podbeskidzia należeli do bardziej radykalnych w hali gdańskiej „Oliwii”, a Patrycjusz Kosmowski był jedną z ważnych postaci koalicji, która przeprowadziła wybór Lecha Wałęsę na przewodniczącego związku.

Znacznie wolniej od robotniczej, rozwijała się w tym czasie „Solidarność” Rolników Indywidualnych, której organizatorami byli Antoni Mleczek z Wilamowic oraz Mieczysław Poloński z Andrychowa, a główne ośrodki znajdowały się w Wilamowicach, Wieprzu, a także w rejonie Andrychowa, Kęt, Wadowic, Suchej Beskidzkiej, Makowa Podhalańskiego oraz Żywca. Pierwszy Zarząd Wojewódzki tworzyli: Mieczysław Poloński, Adam Rajda z Nidku, Józef Cinal z Wieprza, Aleksy Stopa z Kleczy Górnej, Andrzej Zawila z Babc oraz Stanisław Górecki ze Spytkowic. Do władz krajowych NSZZ „Solidarność” RI na zjeździe w Poznaniu (marzec 1981 r.) wybrani zostali Kazimierz Micherda z Witkowic k. Kęt oraz Roman Chomicki, reprezentujący koła ze Śląska Cieszyńskiego. 23 września 1981 r. w atmosferze sporów i skandali Wojewódzka Komisja Założycielska zawiesiła Mieczysława Polońskiego i wybrała na przewodniczącego struktury wojewódzkiej Antoniego Mleczkę, ogrodnika z Wilamowic. Nowy Zarząd wojewódzki NSZZ „Solidarność” RI tworzyli obok niego: Józef Cinal – wiceprzewodniczący, Ryszard Brzozowski – sekretarz, Józef Stwora – skarbnik, Stanisław Górecki, Andrzej Zawila, Adam Rajda i Julian Laszczak, członkowie prezydium. W stanie wojennym z tego środowiska internowani byli Roman Chomicki, Antoni Mleczek oraz Zbigniew Matlakiewicz, który pomagał rolnikom, jako przedstawiciel Zarządu Regionu Podbeskidzie <sup>31</sup>. Niektórzy z rolników organizowali pomoc dla

<sup>31</sup> Sprawa obiektowa „Zieloni”. IPN Katowice nr 012/58.

rodzin internowanych w różnych miastach Podbeskidzia. Pomoc w postaci płodów rolnych dostarczał m.in. Witold Dzierżawski oraz wspomniany już Antoni Mleczek.

Jesienią 1981 r. zaczęły się także aktywizować środowiska indywidualnego rzemiosła, które stworzyły własną organizację związkową o nazwie NSZZ „Solidarność” Indywidualnego Rzemiosła. 30 września w Żywcu powołany został Tymczasowy Zarząd Komitetu Założycielskiego „Solidarność” Indywidualnego Rzemiosła ziemi żywieckiej, na czele którego stanął Józef Smolicki, jego zastępcą był Kazimierz Noga, Noga Andrzej - skarbnikiem, a sekretarzem - Mieczysław Pawelek. W późniejszym okresie związek stworzył jeszcze Komisję Terenową w Żywcu i nawiązał kontakt z ogólnopolską centralą, ale nie zdołał rozwinąć większej aktywności w innych miastach Podbeskidzia<sup>32</sup>.

Nowym, bardzo interesującym zjawiskiem w „Solidarność” był ruch samorządowy, który szerzej rozwinął się w drugiej połowie 1981 r., gdy powstał Komitet Założycielski Samorządów Pracowniczych, skupiający 76 dużych zakładów pracy z całego kraju. Ruch związkowy raczej starał się unikać bezpośredniej interwencji w sprawy zarządzania poszczególnymi zakładami. Jeżeli ingerowano to przeważnie w sprawy personalne. Natomiast idea ruchu samorządu pracowniczego było świadome przejęcie odpowiedzialności nie tylko za sprawy kadrowe, ale także zarządzanie oraz wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa. Starano się także przygotowywać nowe akty prawne, umożliwiające przejmowanie kontroli nad działalnością przedsiębiorstw. W ruchu samorządowym działali przede wszystkim działacze z kadry technicznej, ekonomiści, ludzie z wyższym wykształceniem. W tym środowisku pojawiła się także myśl o potrzebie odpolitycznienia przedsiębiorstw, co w końcu 1981 r. doprowadziło do działań mających na celu usunięcie komitetów zakładowych PZPR poza bramy zakładów pracy.

19 listopada 1981 r. w Bielsku-Białej powstała Tymczasowa Rada Współpracy Podbeskidzkich Samorządów Pracowniczych, na czele której stanął Zdzisław Gowin z OBR Ponar Żywiec, a jego zastępcą został Jerzy Boguta z „Indukty”. Do końca listopada powstały także delegatury terenowe ruchu

<sup>32</sup> NSZZ Solidarność Indywidualnego Rzemiosła. AZR, Teczka nr 908/81.



samorządowego, kierowane przez: Józefa Wnętrzaka z WSW „Polmo” na terenie Andrychowa, Władysława Olszara z ZEM „Celma” w Cieszynie, Stanisława Jankowicza z ZAM ZUH w Kętach, Karola Krężeloka z FSM zakład nr 5 w Skoczowie oraz Stanisława Górskiego z FEO w Wadowicach. Delegaturą żywiecką kierował także Zdzisław Gowin<sup>33</sup>.

Dużą aktywność wykazywały środowiska studenckie. Niezależne Zrzeszenie Studentów filii Politechniki Łódzkiej w Bielsku-Białej zaczęło się organizować jesienią 1980 r. w okresie pierwszych prób rejestracji NZS, zakończonych strajkami uczelni warszawskich w listopadzie 1980 r. Ważnym wydarzeniem przyspieszającym powstanie organizacji NZS bielskiej uczelni było rozpoczęcie strajku o legalizację NZS początkowo na Uniwersytecie Łódzkim, a kilka dni później na wszystkich wyższych uczelniach Łodzi. Początkowo NZS uczelni w Bielsku-Białej uczestniczyło w strajku jako organizacja wspierająca, wysyłając na teren Uniwersytetu Łódzkiego swoich obserwatorów. W kilka dni później wraz ze swoją macierzystą uczelnią Politechniką Łódzką proklamowało strajk okupacyjny, który trwał do osiągnięcia porozumienia w połowie lutego. Ważny jest tutaj fakt, że uczelnia w Bielsku-Białej była jedną z nielicznych w Polsce, które w tym czasie walczyły o zalegalizowanie NZS. Akcja protestacyjna rozpoczęła się pod koniec stycznia, a główne ośrodki akademickie - to jest Warszawa, Kraków i Poznań - przyłączyły się do niej dopiero w połowie lutego. Strajk pozwolił zaktywizować środowisko bielskich studentów oraz umocnił organizację NZS na uczelni. Strajk ten zbiegł się z akcją protestacyjną całego Podbeskidzia i był przez pewien czas omyłkowo postrzegany przez władze regionu „Solidarności” jako akcja wspierająca protest regionalny. Od czasu tego strajku NZS traktowane było przez studentów jako rzeczywista reprezentacja środowiska, marginalizowano znaczenie SZSP<sup>34</sup>.

Od początku NZS było inicjatorem tworzenia na bielskiej uczelni samorządu akademickiego. Jego głos w sprawach studenckich jak i samej uczelni był poważnie traktowany przez władze uczelni. NZS utrzymywało ścisłe kontakty z władzami regionalnymi „Solidarności”, włączając się w różnego

<sup>33</sup> Sekcja Samorządów Pracowniczych. Uchwały, Komunikaty, Oświadczenia. AZR.

<sup>34</sup> Relacja Andrzeja Kabata.



rodzaju akcje Związku. Aktywiści NZS brali udział w pracach Wszechnicy Podbeskidzia. Na uczelni organizowano wykłady oraz spotkania ze znanymi postaciami świata polityki, kultury. Na terenie uczelni działała biblioteka wydawnictw niezależnych. W listopadzie 1981 r. filia Politechniki Łódzkiej włączyła się do ogólnopolskiej akcji strajkowej, która ogarnęła wszystkie ośrodki akademickie, a była protestem przeciw mianowaniu w WSI w Radomiu rektora wbrew opinii władz uczelni oraz Samorządu Uczelnianego. Protest ten miał również głębsze znaczenie, chodziło o wymuszenie na władzach partyjnych większej samodzielności uczelni w Polsce, którą gwarantowałaby nowa ustawa o szkolnictwie wyższym. Strajk został zakończony 11 grudnia, tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Pomimo trwającego strajku na innych uczelniach Komitet Strajkowy bielskiej uczelni zakończył strajk, widząc brak reakcji ze strony władz na postulaty środowiska akademickiego. Ponadto przedłużający się strajk powodował narastający konflikt z władzami uczelni. Ważnym wydarzeniem w czasie strajku było zorganizowanie spotkania przedstawicieli władz regionalnych „Solidarności”, władz miasta z prezydentem na czele oraz przedstawicieli KW PZPR. Tematem spotkania była przyszłość oraz teraźniejszość miasta.

Głównymi aktywistami NZS-u na bielskiej uczelni byli Jacek Wrzeszcz - przewodniczący NZS, Piotr Pyrcik - przewodniczący Komitetu Strajkowego w lutym 1981 r, Jerzy Mikler, Cezary Gurbada, Dariusz Mrzygłód, Andrzej Kabat. Po wprowadzeniu stanu wojennego internowano: Jacka Wrzeszcza, Jerzego Miklera oraz Cezarego Gurbadę.

Pod patronatem Zarządu Regionu powstała także Wszechnica Podbeskidzia, której pracami kierowała Grażyna Staniszevska. Na spotkania i dyskusje Wszechnicy w klubie „Elektron” przy Elektrociepłowni przychodziły nieraz setki osób, pragnących wysłuchać wykładów z najnowszej historii Polski, Europy Wschodniej oraz spotkać się ze znanymi działaczami opozycji. Wszechnica patronowała także ruchowi zakładania niezależnych bibliotek zakładowych. Jesienią 1981 r. takie biblioteki, głównie z książkami niezależnych oficyn wydawniczych, działały w ponad stu zakładach pracy w całym regionie. Organizowane były także kiermasze książek „Nowej” oraz oficyny „KOS”.

Wszechnica wydawała także biuletyn „Moim Zdaniem” redagowany przez Janusza Bargiela, Włodzimierza Forsyia, Andrzeja Grajewskiego, Macieja

Faflaka, Grażynę Staniszewską, Andrzeja Zadorożnego. Środowisko to później aktywnie włączyło się do działań podziemnej „Solidarności”. Ważnym elementem kształtującym poglądy działaczy w Regionie był codzienny Serwis Informacyjny, wydawany w nakładzie ok. 500 egz. i kolportowany poprzez sieć „Solidarności” w PKS do wszystkich miejscowości Podbeskidzia.

Innym przejawem ożywienia życia politycznego była działalność Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, który powstał 28 maja 1981 r. Na jego czele stanął Walter Hofman. Wokół Komitetu gromadzili się sympatycy KPN, a jednym z ważnych działaczy tego ruchu obok Romana Walczaka był także Tadeusz Wielgolawski, były redaktor naczelny „Kroniki”. Komitet próbował budować swe struktury na terenie zakładów pracy w szkołach średnich i na uczelniach<sup>35</sup>.

Wydarzeniem nie tylko w skali regionu była uchwała Rady Robotniczej żywieckiego „Ponaru” nr 21/81 z 25 listopada 1981 r., kierowanej przez Władysława Sanetrę i Wiesława Wąsika. Domagano się w niej usunięcia zakładowej organizacji PZPR z terenu zakładu pracy, a także zaprzestania opłacania z kasy przedsiębiorstwa funkcjonariuszy zakładowego aparatu partyjnego. Dwa dni wcześniej odbyło się referendum w tej sprawie i zdecydowana większość załogi „Ponaru” opowiedziała się za usunięciem komitetu partyjnego z zakładu pracy<sup>36</sup>. Sprawa była szeroko komentowana w całym kraju. Szereg innych komisji, m.in. także na Podbeskidziu, gotowych było naśladować ten przykład. Natomiast dla propagandy partyjnej referendum w „Ponarze” było jeszcze jednym dowodem na to, że „Solidarność” szykuje się do walki o władzę w kraju.

W dniach 6 i 7 listopada 1981 r. odbyła się pierwsza tura II Walnego Zebrania Delegatów Regionu Podbeskidzie. Mandaty otrzymało 397 działaczy, lecz w obradach uczestniczyło tylko 266 osób. Tak wielka absencja działaczy obdarzonych mandatem zaufania we własnych środowiskach było niewątpliwie oznaką kryzysu związku. Część z nieobecnych działaczy być może dystansowała się od radykalnego kursu kierownictwa związkowego i obawiała

<sup>35</sup> Komitet Więzionych za Przekonania Region Podbeskidzie. AZR, Teczka nr 908/56.

<sup>36</sup> Uchwały Rady Robotniczej Fabryki Wtryskarek „Ponar Żywiec” 1981 r. AZR, Teczka nr 908/92.

się nadchodzącej konfrontacji. W trakcie II Walnego Zebrania zapowiedziano organizowanie referendum zakładowych w sprawie obecności organizacji partyjnych na terenie zakładów pracy. Do Komisji Krajowej zostali wytypowani, jako przedstawiciel Podbeskidzia: Mieczysław Barteczko z „Befamy”, Jerzy Hilbrycht z „Ponaru”, Andrzej Kralczyński z FSM oraz Wiesław Wróbel z „Befy”<sup>37</sup>.

Chaotyczna dyskusja, w której nie brakowało bardzo krytycznych uwag pod adresem władz regionalnych, wskazywała, że związek znalazł się w poważnym impasie. Stracił inicjatywę oraz realne możliwości wpływu na dalszy bieg wydarzeń. Ciągłe odwoływanie się do strajku było coraz mniej popularne, z drugiej strony działacze związkowi byli bezradni wobec kolejnych prowokacji i wrogiej propagandy, zwłaszcza w mediach elektronicznych, pozostających pod całkowitą kontrolą PZPR. Po obradach II Walnego Zebrania nastąpiły zmiany w Prezydium Zarządu Regionu, które ukształtowało się ostatecznie w następującym składzie: Patrycjusz Kosmowski (przewodniczący), Henryk Juszczuk (wiceprzewodniczący), Antoni Bobowski, Józef Trybała (sekretarz), Anna Kamińska, Ryszard Pietraszko i Kazimierz Firlejczyk ( II wiceprzewodniczący)<sup>38</sup>. Do wprowadzenia stanu wojennego skład Prezydium nie uległ już zmianie.

Opisując pierwszy okres działania „Solidarności” na Podbeskidziu wypada stwierdzić, że w ciągu kilku miesięcy udało się stworzyć dobrze funkcjonującą strukturę, która stała się najważniejszym czynnikiem przemian w tym okresie. Działacze związkowi nie tylko zajmowali się problemami swych zakładów pracy, lecz także często interweniowali w sytuacjach konfliktowych w całym regionie. Ludzie przychodzili do siedziby władz związkowych, aby szukać sprawiedliwości i pomocy w swych różnych problemach i kłopotach. Kadre związku stanowili głównie ludzie młodzi, przeważnie ze średnim wykształceniem. Zostali wyłonieni na fali społecznego buntu i niezadowolenia. Większość z nich nie miała wielkiego doświadczenia, za to ogromny zapał i pragnienia zmiany sytuacji w kraju. Dla większości działaczy związkowych była to pierwsza próba aktywności społecznej, dlatego nie zawsze umiano

<sup>37</sup> Materiały II Walnego Zebrania Delegatów Regionu. AZR.

<sup>38</sup> Komunikat z 11 listopada 1981 r. AZR, teczka nr 908/21

sobie radzić z konfliktami, zwłaszcza, że część z nich była w ewidentny sposób prowokowana przez aparat bezpieczeństwa i PZPR. Jednocześnie jednak w tym okresie, w pracy komisji zakładowych dawały się coraz bardziej odczuć mankamenty związane z niewłaściwym przygotowaniem wielu działaczy do pracy związkowej. Wspominał o tym w listopadzie 1981, szef sekcji współpracy z komisjami Józef Trybała. Według niego, wiele komisji miało problemy przede wszystkim z gospodarką finansową, co wynikało z faktu, że prowadzący tę działalność ludzie nie znali zasad księgowości i nie posiadali odpowiednich kwalifikacji. W sprawozdaniu znalazła się także surowa ocena wielu negatywnych zjawisk, które także zaczęły występować w pracy niektórych komisji: „Często poszczególni działacze – pisał Trybała – bądź co gorsza całe Komisje Zakładowe, oderwane są od swoich wyborców, stąd nie reprezentują ich interesów, a związani jeszcze różnymi układami, idą tą samą drogą co kierownicy bądź dyrekcje zakładów, zapominając o służebnej roli, jaką pełnić powinni wobec swych wyborców”<sup>39</sup>.

Ważnym elementem tamtej rzeczywistości była penetracja Związku przez Służbę Bezpieczeństwa, która posiadała dobrą orientację sytuacji w związku. Tajni współpracownicy byli obecni praktycznie we wszystkich ważniejszych komisjach zakładowych, a także na szczeblu władz regionalnych. Część z nich jest już obecnie znana. Inni powinni zostać zdemaskowani w trakcie opracowania zasobów archiwalnych zgromadzonych przez Instytut Pamięci Narodu. Autor na użytek tej publikacji zdecydował się nie podawać, znanych mu, pseudonimów tajnych współpracowników, choć w niektórych wypadkach dowody ich agenturalnej współpracy są oczywiste. Powinno to nastąpić w specjalnym opracowaniu, które będzie omawiało tę problematykę w całej złożoności oraz ze świadomością, jak bardzo różny był stopień szkodliwości tej współpracy oraz jak powikłane i niejednoznaczne były ludzkie wybory. Z całą stanowczością trzeba jednak stwierdzić, że nigdy SB nie udało się wpływać na decyzje podejmowane przez struktury związkowe na Podbeskidziu, chociaż jej funkcjonariusze byli o nich informowani przez siatkę tajnych

<sup>39</sup> Sprawozdanie sekcji współpracy z Komisjami Zakładowymi za okres od 10 lipca 1981 do 31 października 1981, sporządzone 4 listopada 1981 r. przez Józefa Trybałę, AZR, Tezka Protokoły z posiedzeń Prezydium i Plenum Zarządu Regionu 1980-1981.

współpracowników. Ogromny ruch masowy, jakim wówczas była „Solidarność” na Podbeskidziu, wymknął się spod partyjnej kontroli, zwłaszcza, że ludzie przestali się bać i uwierzyli, że możliwe są zmiany.

Pod koniec 1981 r. coraz większe napięcie było odczuwalne w całym kraju, także na Podbeskidziu. Wielu działaczy miało świadomość, że nieuchronnie zbliża się starcie z władzami, które coraz ostrzej atakowały, zarzucając „Solidarność”, że ponosi odpowiedzialność za katastrofalny stan gospodarki. Cześć działaczy, mając świadomość całkowitej bezradności przy rozwiązywaniu najważniejszych problemów kraju, uważała, że konieczna jest dalsza demokratyzacja życia politycznego, między innymi poprzez wolne wybory parlamentarne. Miało to poprawić skuteczność działania związku i stanowić dalszy krok na drodze do pełnej suwerenności i niepodległości Polski.

Zarząd Regionu Podbeskidzie przygotowywał się na czas ewentualnej konfrontacji. Planowano, że w okresie ogłoszenia stanu wojennego siedzibą władz regionalnych będzie „Befama”, ze względu na swe centralne położenie w mieście oraz silną konstrukcję bram wjazdowych. Przygotowano także system awaryjnej łączności oraz kontaktów na wypadek niespodziewanych zdarzeń. Trudno obecnie stwierdzić, czy rzeczywiście została przygotowana zapasowa struktura władz związku, która miała podjąć działania w przypadku aresztowania członków Prezydium Zarządu Regionu. Nawet jeśli były takie plany, to dalszy rozwój wydarzeń oraz skuteczne działania SB zupełnie je pokrzyżowały.

Z perspektywy lat można ocenić, że wówczas nikt spośród działaczy związkowych nie wyobrażał sobie, że nadchodząca konfrontacja może przybrać charakter swoistej wojny domowej, z użyciem nie tylko milicji i SB, ale także wojska oraz z zawieszeniem podstawowych praw obywatelskich. Tej świadomości nie mieli ani liderzy związku, ani szeregowi członkowie. Przeprowadzone w końcu listopada badania socjologiczne, którymi objęto 10 900 członków związku w ośmiu największych zakładach pracy Podbeskidzia wykazały, że zdecydowana większość związkowców odrzucała możliwość kapitulacji wobec żądań partii. Powszechnie deklarowano także gotowość wzięcia udziału w strajku nawet, gdyby wprowadzony został stan wyjątkowy i zawieszono zostało prawo do strajku. Za strajkiem wypowiedziało się 70, 4



proc. badanych, przeciwko 15,7 proc<sup>40</sup>. Zdecydowana większość związkowców opowiadała się także za usunięciem komórek PZPR z zakładów pracy.

Takie informacje mogły u liderów związku tworzyć przeświadczenie, że szereg związkowe twardo opowiedzą się za nimi w czasie próby, podobnie jak to było w czasie strajku na początku roku. Tym razem jednak historia nie miała się powtórzyć. Społeczeństwo było coraz bardziej zmęczone i apatyczne. Nadchodziła ciężka zima i problemy ze zdobyciem zaopatrzenia oraz podstawowych środków do życia sprawiły, że większość energii zużywana była w codziennej szarpaninie oraz walce o przetrwanie wśród pustych półek sklepowych i w obawie, czy mieszkania będą ogrzewane. Władze dbały także o stworzenie nastroju śmiertelnego zagrożenia wśród funkcjonariuszy partyjnych, niektórzy z nich otrzymali broń, a oficerom SB polecono wywieźć rodziny z terenu zamieszkania. „Nieznani” sprawcy znaczyli mieszkania oficerów SB krzyżykami, co dobrze korespondowało z rozpuszczaną wśród nich plotką, że „Solidarność” przygotowuje listy osób do fizycznej eksterminacji. Determinacja i wola oporu rosła u obu stron.

Jednym z ostatnich akcentów pierwszego etapu solidarnościowej rewolucji na Podbeskidziu były obchody 11 listopada. Po raz pierwszy od 1945 r uroczyste świętowano datę odzyskania niepodległości. Główne uroczystości z udziałem ok. 2 tysięcy osób odbyły się na Cmentarzu Żołnierskim przy Osiedlu Wojska Polskiego w Bielsku-Białej oraz przy pomniku Adama Mickiewicza, gdzie przemawiał Patrycjusz Kosmowski. Wśród przemawiających był też major Franciszek Barteczko, ostatni z tych, którzy w końcu października 1918 r. rozbierali zaborcze wojska w Cieszynie i tworzyli zręby wolnej Rzeczypospolitej. Jego obecność wśród działaczy „Solidarności” była odczytywana jako symbol kontynuacji tamtych wysiłków w nowych warunkach.

Natomiast 11 grudnia odbyła się uroczysta premiera w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej, dramatu Karola Wojtyły „Jeremiasz”, w reżyserii Marka Mokrowieckiego. Niezapomniany, świetnie zagrany spektakl o niespełnionych nadziejach na wyrwanie się z niewoli, cenie, jaką za to przyjdzie zapłacić, a

---

<sup>40</sup> Badania przeprowadził Ośrodek Badań Społeczno-Zawodowych pod kierunkiem Anny Kamińskiej. Wyniki badań zostały przedstawione w czasie posiedzenia Zarządu Regionu 11 grudnia 1981 r.

zarazem o zapowiedzi przyszłego zwycięstwa, był prologiem do wydarzeń, jakie za kilkanaście godzin miały się wydarzyć na ulicach Bielska – Białej i w innych rejonach Podbeskidzia.

10 grudnia 1981 r. w „Bewelanie” odbyło się ostatnie posiedzenie Zarządu Regionu, w którym wzięli udział także przewodniczący 204 Komisji Zakładowych. Było to już po posiedzeniu władz krajowych w Radomiu (3 i 4 grudnia 1981 r.). W podjętej wówczas uchwale napisano: „Jeśli warunki życia ludności nie poprawią się, jeśli „Solidarność”, Kościół i niezależnie siły społeczne nie uzyskają dostępu do środków masowego przekazu, należy poczynić natychmiastowe przygotowania do powszechnego strajku czynnego”<sup>41</sup>.

### **„Jodla” na Podbeskidziu**

Stan wojenny, podobnie jak w wielu miejscach kraju, na Podbeskidziu rozpoznał się już w nocy 12 grudnia. Całością operacji „Jodla” (taki kryptonim nosiła operacja internowania wytypowanych wcześniej działaczy opozycji) skierowanej przeciwko „Solidarności” na Podbeskidziu kierował szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bielsku-Białej płk. Stanisław Nowak oraz jego zastępca ds. Służby Bezpieczeństwa w Bielsku-Białej, płk Jerzy Siejek. Jego najbliższym współpracownikiem był ppłk Stanisław Kałat, naczelnik Wydziału IV, odpowiedzialnego za walkę z Kościołem. Rozpracowanie struktur „Solidarności” nadzorowali: major Ryszard Janik, naczelnik Wydziału III, odpowiedzialnego za walkę z przeciwnikiem politycznym oraz jego zastępca por. Jerzy Piórkowski i por. Jan Duszyk, kierownik sekcji III Wydziału III. Za wojskową część wprowadzenia stanu wojennego odpowiadali dowódcy poszczególnych jednostek, stacjonujących na terenie województwa bielskiego oraz Wojewódzki Sztab Wojskowy, którego szef - płk. Czesław Mieszczak - pełnił jednocześnie funkcję komisarza wojewódzkiego.

Jeszcze przed północą aresztowano pierwszych działaczy, do których dołączyło tego dnia 99 innych osób. Internowania trwały także w następnych dniach. Łącznie do końca grudnia 1981 r. na Podbeskidziu internowano oraz aresztowano 150 osób, w tym 13 kobiet. Internowani początkowo przebywali głównie w zakładach karnych w Szerokiej k. Jastrzębia i w Cieszynie, a także

<sup>41</sup> Serwis Informacyjny Podbeskidzia nr 218 z 11 grudnia 1981 r.



w Bytomiu – Miechowicach, Sosnowcu–Radosze, Zabrze –Zaborzu. Do końca 1982 r. liczba internowanych na Podbeskidziu wzrosła do 295 osób<sup>42</sup>. W kilku miesiącach interweniujący funkcjonariusze SB i MO łomami i siekierami rozbijali drzwi, bito również stawiających opór działaczy. Niektórzy, jak np. Henryk Juszczyk, w ostatnim momencie uciekli swym prześladowcom i próbowali się ukrywać. W tym samym czasie rozmowy ostrzegawcze przeprowadzono ze 116 osobami, które podpisały oświadczenia lojalności. Według raportów tajnej policji, w stanie wojennym spośród wielotysięcznej rzeszy działaczy związkowych na Podbeskidziu współpracę z SB podjęło 58 osób<sup>43</sup>.

Spośród internowanych z Podbeskidzia, których część wiosną 1982 r. przewieziono do Łupkowa w Beskidzie Niskim, najdłużej - do Bożego Narodzenia 1982 r. - siedział Janusz Bargiel, który wyszedł z ostatnią grupą internowanych w Polsce. W tym samym czasie zdecydował się także ujawnić jeden z najdłużej ukrywających się od stanu wojennego działaczy „Solidarności” - Andrzej Zadorożny z czechowickiego „Mostostalu”.

Życie mieszkańców w stanie wojennym utrudniały także liczne ograniczenia komunikacyjne, co było szczególnie ważne w przypadku Bielska-Białej, gdzie do pracy przyjeżdżało wówczas ponad 50 tys. osób. Na rogatkach miasta stały patrole wojskowe, które sprawdzały specjalne przepustki. Reglamentowane było także paliwo, co skutecznie paraliżowało transport indywidualny. Na ulicach Bielska-Białej pojawiły się liczne wojskowe patrole oraz wozy bojowe. Podobnie, jak w całym kraju, rygorystycznie była przestrzegana godzina milicyjna. Jednorazowo uchylono ją dopiero na Wigilię, aby umożliwić wiernym udział w Pasterkach. Kościoły w tę noc były przepelnione. W wielu miejscach modlono się za internowanych i aresztowanych, a pod koniec nabożeństwa rozbrzmiewała pieśń „Boże coś Polskę”, którą kończono słowami: „Ojczyznę wolną, racz nam zwrócić Panie”. W wielu domach na Podbeskidziu, tradycyjne puste miejsce przy wigilijnym stole stało się znakiem oczekiwania na kogoś bliskiego z rodziny, lub kolegi z zakładu pracy.

W 14 zakładach Podbeskidzia próbowano po 13 grudnia organizować protesty i strajki. Największy miał miejsce w FSM, gdzie praktycznie przez kilka

<sup>42</sup> Jarosław Neja, Górny Śląsk, Podbeskidzie, ziemia częstochowska. w. Stan wojenny w Polsce 1981-1983. Pod redakcją Antoniego Dudka. Warszawa 2003, s. 122.

<sup>43</sup> Tamże s. 89.

dni unieruchomiona była produkcja w narzędziowni, na głównym montażu oraz w warsztacie remontowym. Strajkowało ok. 2,5 tys. pracowników, czyli 30 proc. załogi<sup>44</sup>. Strajki próbowano zorganizować także w „Apenie”, „Befamie” czy „Befie” oraz Andrychowskiej Fabryce Maszyn, gdzie do końca samotnie strajkował Wiesław Pyzio. Został za to skazany na karę 3 lat więzienia. Natomiast w Żywcu przez kilka godzin strajkowała załoga „Ponaru” oraz Fabryki Śrub. Za próbę zorganizowania strajku w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu zostali aresztowani: Jadwiga Gołdynia, Anatol Bielski, Piotr Nowak, Józef Grosser. Władzy szybko udało się spacyfikować strajkujących. Szczególnie dramatyczny przebieg miały wydarzenia w „Befie”, gdzie załoga strajkowała kilka dni, domagając się uwolnienia przewodniczącego Komisji Zakładowej Wiesława Wróbla. Odpowiedzialność za zorganizowanie strajku wziął na siebie Julian Pichur, który był pierwszym skazanym w stanie wojennym działaczem z Podbeskidzia.

17 grudnia zostali aresztowani Józef Kucharczyk, kierowca Zarządu Regionu i Stanisław Sznepek, przewodniczący Komisji Zakładowej w RSP „Jedność” w Mazańcowicach, a także Marek Wojtas, mechanik z „Befamy”, pracujący w Zarządzie Regionu. Następnego dnia aresztowano także – Ignacego Achingera, doradcę Zarządu Regionu, Józefa Łopatkę, wiceprzewodniczącego KZ Dyrekcji Rejonowej PKP w Bielsku-Białej i Władysława Walusia, tokarza, wiceprzewodniczącego KZ przy Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” Oddział w Bielsku-Białej. Oskarżenia zostali przez wiceprokuratorów Prokuratury Wojewódzkiej Adama Zborka i Henryka Łuszczaka o to, że po 13 grudnia 1981 r. podjęli działalność „mającą na celu stworzenie konspiracyjnej struktury związkowej oraz zorganizowanie na terenie województwa bielskiego akcji protestacyjnej przeciwko obowiązującemu stanowi wojennemu”<sup>45</sup>.

Już 7 stycznia 1982 r. Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej, pomimo, że nie udowodniono im podjęcia jakichkolwiek działań, skazał wszystkich w trybie doraźnym za to, że po wprowadzeniu stanu wojennego, w dniach od 13 do

<sup>44</sup> Tamże, s. 94-95.

<sup>45</sup> Akt oskarżenia przeciwko Ignacemu Achingerowi, Józefowi Kucharczykowi, Józefowi Łopatkę, Stanisławowi Sznepek, Władysławowi Walusowi, Markowi Wojtasowi z dnia 28 grudnia 1981 r. Ds. 35/81. Prokuratura Wojewódzka w Bielsku-Białej Wydział Postępowania Karnego.

15 grudnia 1981 r. nie zaniechali działalności związkowej oraz odbyli kilka spotkań w celu, jak im zarzucono „stworzenia konspiracyjnej struktury” związku. Dla nie znających realiów tamtych czasów, warto przytoczyć kilka zdań z uzasadnienia wyroku, gdzie napisano m.in. „Okoliczności spotkania przy ul. Golezowskiej (w Bielsku-Białej) świadczą o konspiracyjnym charakterze, udanie się na miejsce niewielkimi grupami, wyłączenie światła w mieszkaniu, a taki charakter byłby zupełnie zbędny, gdyby chodziło jedynie o niesienie pomocy. Jeśli więc w dodatku niektórzy oskarżeni w śledztwie określili cel spotkań i nie odwołali skutecznie takich wyjaśnień, to nie można mieć wątpliwości, że wszyscy oskarżeni w krytycznym okresie prowadzili działalność związkową, zakazaną w art.46 ust.1 dekretu o stanie wojennym. Nie można mieć wątpliwości co do tego, że była to działalność związkowa, skoro wszyscy w taki czy inny sposób byli związani z NSZZ „Solidarność” i wszyscy byli świadkami zakazania tej działalności, co wynika z ich własnych wyjaśnień. Tak więc ich wina w zakresie zarzutu z art.46 ust.1 nie może być kwestionowana”<sup>46</sup>.

Oskarżeni otrzymali wysokie wyroki: J. Łopatka - 5 i pół roku więzienia, J. Kucharczyk i W. Waluś - 4 lata, S. Szepka - 3 i pół roku więzienia, M. Wojtas - 3 lata, I. Achinger - rok więzienia. Przewodniczącym sądu sędziowskiego, który wydał wyrok, był Roman Bańbuła, a towarzyszyli mu sędziowie Stanisław Drobek oraz Maria Modzelewska.

Równie kuriozalna była sprawa Małgorzaty Kawulak, technika z Cieszyńskiej Fabryki Farb i Lakierów. Została oskarżona przez Wojskową Prokuraturę Garnizonową w Krakowie o to, że 18 grudnia 1981 r. w Cieszynie sporządziła i doręczyła Edwardowi Roskoszowi osiem ulotek protestujących przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. 15 stycznia 1982 r. została skazana na karę dwóch lat więzienia przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie. Wyrok wydali sędziowie: ppłk Jan Saletra, ppłk Wiesław Miśko, mjr Edward Jastrzębski<sup>47</sup>. Natomiast 11 stycznia prokurator rejonowy w Żywcu

<sup>46</sup> Wyrok Sądu Wojewódzkiego z 7 stycznia 1982 r. Sygn.akt. II.K.36/81.

<sup>47</sup> Wyrok Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego z 15 stycznia 1982 r. sygn. akt 80/6/82, a także Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu wydane przez podprokuraturę Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Krakowie kpt. Andrzeja Grodeckiego. Cieszyn 21 grudnia 1981 Znak akt: Pg. Śl.2/4/8/B/II.

nakazał aresztować Adama Zawadę, ucznia Zawodowego Studium policealnego w Bielsku-Białej oraz Tadeusza Motykę, pracownika Żywieckiej Fabryki Śrub - obaj pochodzili z Ciśca - za to, że 9 stycznia w Ciścu wypisywali farbę na budynkach publicznych hasła „o treści antypaństwowej”<sup>48</sup>.

Początkowo aresztowania uniknął Patrycjusz Kosmowski i kilku innych działaczy Zarządu Regionu. Już 13 grudnia 81 r. podjęli oni decyzję o stworzeniu podziemnej struktury „Solidarności”, lecz w praktyce nie zdołali niczego zorganizować. Po kilku dniach aresztowania rozbiły tę grupę. Aresztowani zostali wówczas Tadeusz Adamski – przewodniczący Komisji Zakładowej w Zakładach Mięśnych, Antoni Bobowski – członek prezydium Zarządu Regionu, Zdzisław Honkisz – przewodniczący Komisji Zakładowej w spółdzielni mieszkaniowej, Waław Szlegr – przewodniczący Komisji Zakładowej w Zakładach Energetycznych, Kazimierz Szmigiel – członek Komisji Zakładowej w FSM. Wszystkich oskarżono o to, że zamierzali zorganizować konspiracyjne struktury związku. Wyroki, jakie otrzymali były niezwykle wysokie: Bobowski, Szlegr i Szmigiel – po 5 lat więzienia, Adamski 4 lata, Honkisz 3 lata<sup>49</sup>.

Do działalności konspiracyjnej w czasie pobytu na warunkowym zwolnieniu z powodu złego stanu zdrowia powrócił Antoni Bobowski, który utrzymywał kontakt z byłym doradcą Zarządu Regionu Henrykiem Klatą z Warszawy. Stworzonym przez Bobowskiego kanałem zaczęła napływać na Podbeskidzie prasa „Solidarności Walczącej”, a także środowisk prawicowochrześcijańskich, jak „Solidarność Podziemna”, „Niepodległość”, „Ojczyzna”, czy „Victoria”. Bobowski został ponownie aresztowany wiosną 1984 r. i kolejne miesiące spędził w areszcie.

Z najważniejszych działaczy „Podbeskidzia” dłużej ukrywał się jedynie Kosmowski, któremu przez pewien czas towarzyszył Stanisław Sznepek. Kosmowski wraz z Eugeniuszem Widyną, z Komisji Zakładowej w FSM, brał udział w dniach 11 i 12 grudnia 1981 r. w posiedzeniu Komisji Krajowej w Gdańsku. Dlatego uniknął internowania. Dopiero rano 13 grudnia dotarł

---

<sup>48</sup> Biuletyn Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Bielsku-Białej, Nr 25 z 10 stycznia 1982 r.

<sup>49</sup> Surowe kary za organizowanie konspiracyjnych struktur. Trybuna Robotnicza z 20 stycznia 1982 r.

pociągiem do Bielska-Białej. Tego dnia spotkał się z kilkoma działaczami związkowymi, a następnie schronił się w domu swego kolegi z czasów studiów - Jerzego Jachnika w Starym Bielsku. W ciągu następnych dwóch dni miał sporadyczny kontakt z niektórymi działaczami za pośrednictwem Stanisława Szneпки. Od 15 grudnia nie miał już z nikim kontaktu. Ukrywał się nadal w domu Jachnika, a następnie na krótko zamieszkał w domu letniskowym pod Szyndzielnią. 19 stycznia 1982 r. został aresztowany w domu Jana Nycza w Starym Bielsku.

Po krótkim procesie przed Sądem Wojewódzkim w Bielsku-Białej, w którym nie udowodniono mu żadnej winy, został 25 marca 1982 r. skazany na 6 lat więzienia. W uzasadnieniu wyroku napisano m.in.: „W dokładnej analizie faktów tej sprawy należy przyjąć stanowisko, iż nieprawdopodobnym jest, by oskarżony P. Kosmowski niezwykle mocno zaangażowany dotychczas w działalności związkowej pod wpływem ledwo co zasłyszanych wiadomości o zawieszeniu działalności związkowej w jednej chwili zdecydował, że należy zaniechać wszelkiej działalności związkowej”<sup>50</sup>.

Haniebny wyrok wydał zespół sędziowski w składzie: Teresa Grabowska (przewodnicząca) oraz sędziowie Leopold Nowak i Stanisław Drobek. Oskarżycielem był prokurator Mieczysław Dyrczoń, który żądał 8 lat więzienia dla Kosmowskiego. Sądzony razem z Kosmowskim, Jerzy Jachnik u którego Kosmowski ukrywał się przez kilka dni, skazany został na rok pozbawienia wolności. Kosmowskiego bronił adwokat Maciej Zubek i Janusz Hańderek, którzy występowali jako obrońcy także w innych procesach działaczy związkowych w stanie wojennym.

Skazanie Kosmowskiego było jednym z najbardziej surowych wyroków, jaki zapadł w Polsce w stanie wojennym. Nie ulega także wątpliwości, że wszystkie wyroki, jakie zapadały na początku stanu wojennego w Bielsku-Białej, były odwetem aparatu partyjnego za strajk na Podbeskidziu. Wszyscy skazani, poza kilkoma spotkaniami, nie podjęli żadnej działalności związkowej, a wszystkie zarzucane im czyny nigdy nie zostały im udowodnione. Kosmowski w więzieniu przebywał ponad dwa lata, m.in. w znanym ze szczególnie surowych warunków zakładzie karnym w Barczewie. Później, podob-

<sup>50</sup> Uzasadnienie wyroku z dnia 25 marca 1982 r. Sygn. Akt. II K20/82.

nie jak wielu innych aresztowanych, nie mógł znaleźć żadnej pracy. Kontakty ze środowiskiem działaczy KPN, Romualdem Szeremietiewem oraz Tadeuszem Stańskim z którymi był więziony, przekazał działaczom Podbeskidzia. 8 lipca 1985 r. wraz z Antonim Bobowskim wyjechali do Szwecji, gdzie mieszkają do dzisiaj. Do końca sierpnia 1982 r. w województwie bielskim odbyło się czternaście procesów politycznych. Na ławie oskarżonych posadzono czterdzieści osób<sup>51</sup>.

Wkrótce po 13 grudnia w różnych środowiskach zaczęły powstawać spontaniczne grupy zajmujące się pomocą rodzinom internowanych, z których wiele znalazło się bez żadnych środków do życia, opuszczonych, zrozpaczonych i zupełnie bezradnych. Do pomocy internowanym, jako pierwszy wezwał rano 13 grudnia ks. dziekan Józef Sanak, proboszcz kościoła pw. Opatrzności Bożej w Bielsku-Białej. Ta parafia przez kilka lat stała się głównym miejscem patriotycznych uroczystości oraz siedzibą Biskupiego Komitetu Pomocy Uwięzionym i Internowanym, gdzie od września 1982 r. pracowała grupa działaczy KIK, m.in. Alicja Pawlusiak, Janina Królikowska, Zdzisław Greffling, Andrzej Sikora. Później do pomocy internowanym włączyły się także niektóre inne parafie katolickie i wspólnoty ewangelickie, zwłaszcza państwo Rudolf i Joanna Dominikowie z Wapienicy, gdzie systematycznie były przewożone dary materialne oraz środki finansowe, przekazywane na rzecz rodzin represjonowanych od grup ewangelickich w Warszawie. Ich rozwożeniem zajmowali się Wacław Bieniek, Janusz Zarębski, Mirosław Styczeń i Andrzej Grajewski.

Ważne było także wsparcie udzielane rodzinom represjonowanych przez ks. Zenona Mierzwę z parafii św. Maksymiliana Kolbego w Bielsku-Białej Aleksandrowicach. Na jej terenie zamieszkiwało duża grupa pracowników FSM, wśród których wielu było internowanych lub aresztowanych. Wielokrotnie w sprawie represjonowanych na Podbeskidziu interweniowali w latach 80. ordynariusze katowiccy, śp. biskup Herbert Bednorz oraz jego następcą biskup Damian Zimoń.

Spośród innych duchownych, zaangażowanych w pomoc represjonowanym związkowcom, warto przypomnieć także postać ks. Adolfa Chojnac-

---

<sup>51</sup> Jarosław Neja, op. cit., s.129.



kiego z Juszczyzny, który przybył tu z Nowego Biezanowa i stworzył w swej parafii ośrodek znany na Podbeskidziu oraz w Małopolsce. W Andrychowice szczególnie aktywnie pomagał działaczom „Solidarności” ks. Andrzej Zwoliński, a w Cieszynie wspierali ich: ks. Antoni Pohl oraz ks. Alfred Jagucki z parafii ewangelickiej.

Postawa społeczeństwa Podbeskidzia w czasie stanu wojennego była zróżnicowana. Wydaje się jednak, że większość pozostała bierna, zastraszona surowymi rygorami prawa stanu wojennego, skalą represji i pacyfikacji oraz znajdowała się pod gigantyczną presją mediów, prowadzących nieustanną nagonkę przeciw „Solidarności”. Ostra zima, brak łączności telefonicznej, kłopoty aprowizacyjne, kiedy z trudnością można było kupić nawet towary przydzielane na kartki żywnościowe, sprawiały, że ludzie byli zajęci przede wszystkim własnymi sprawami. Według informacji administracji państwowej, ok. 15 proc. mieszkańców Podbeskidzia, zwłaszcza rodzin wielodzietnych, nie było w stanie wykupywać nawet swych skromnych przydziałów artykułów spożywczych na kartki<sup>52</sup>. Wszystko to sprzyjało atomizacji społeczeństwa, łamało podstawowe zasady solidarności i troski o innych.

Był to czas, gdzie z jednej strony mieliśmy do czynienia z wieloma przykładami postaw niezwykle ofiarnych, ogromnego zaangażowania i poświęcenia, z drugiej zaś na powierzchni życia publicznego pojawiły się najgorsze autoramentu donosiciele, karierowicze, dyspozycyjni prokuratorzy i sędziowie. W medialnym utrwalaniu stanu wojennego mieli także swój istotny wkład dziennikarze lokalnych tygodników: „Kroniki” (w stanie wojennym i później, aż do 1989 r., tygodnikiem kierował Witalis Butrym) oraz „Głosu Ziemi Cieszyńskiej” (kierowanego w tym czasie przez Roberta Danela). Oni wszyscy na nieszczęście innych budowali swoje kariery i nadzieję na awans. Ich nazwiska także nie powinny pójść w zapomnienie.

W wielu środowiskach przeprowadzone zostały weryfikacje kadrowe, które dotknęły nie tylko działaczy związkowych, lecz uderzyły także w część kadry technicznej i administrację w zakładach pracy. Weryfikowano pod kątem lojalności wobec władz stanu wojennego oraz gorliwości w zwalczaniu działaczy „Solidarności”. Praktycznie cała władza przeszła wówczas w ręce Wo-

<sup>52</sup> Jarosław Neja, op. cit. s. 149.

jewódzkiego Komitetu Obrony, którym formalnie kierował wojewoda Stanisław Łuczkiwicz, ale gdzie decydujący głos należał do oficerów wojska i bezpieczeństwa. Pełnomocnikiem Komitetu Obrony Kraju na województwo bielskie był płk. Czesław Mieszczyk<sup>53</sup>.

Wojskowi działali także w innych ośrodkach administracji państwowej i zakładach pracy, tworząc tam często nieformalne grupy decyzyjne. Znacznie osłabieniu uległy wpływy PZPR. Aparat partyjny dopiero wiosną 1983 r. zaczął odzyskiwać część utraconych wcześniej pozycji. 11 stycznia 1982 r. podał się do dymisji prezydent Bielska-Białej Jacek Krywult. Jego miejsce zajął na krótki czas Janusz Żarczyński z Urzędu Wojewódzkiego, a później Andrzej Pieńkowski<sup>54</sup>. Ostatnim prezydentem Bielska-Białej z rekomendacji PZPR był Kazimierz Kalisz.

Władzom długo nie udawało się stworzyć własnych struktur związkowych. Na początku listopada 1982 r. w województwie bielskim funkcjonowało zaledwie 41 grup inicjatywnych, nowych związków zawodowych. Działały głównie w małych zakładach, w których także przed ogłoszeniem stanu wojennego struktury „Solidarności” były słabe<sup>55</sup>. Stan wojenny rozbił „Solidarność”, ale stanowił także porażkę PZPR. Do marca 1982 r. szeregi partyjne porzuciło ponad 5 tys. osób. Słabe liczebne i bez większego politycznego znaczenia były także inspirowane przez władze i fasadowe Obywatelskie Komitety Odrodzenia Narodowego (OKON). Do marca 1982 r. na Podbeskidziu działały 74 terenowe komitety OKON. Praktycznie żaden z liczących się działaczy „Solidarności” na Podbeskidziu nie podjął działań w organizacjach stworzonych przez władze w stanie wojennym, ani w nowych organizacjach związkowych. Wojewódzką strukturą OKON kierował wybitny historyk, były prorektor filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie prof. Józef Chlebowczyk.

### **W Trzecim Szeregu**

Represje i różnorakie szykany stanu wojennego nie zdołały zniszczyć „Solidarności”. Zasadniczą bazą dla podziemnych związkowych struktur był

<sup>53</sup> Biuletyn Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Bielsku-Białej nr 24 z 12 stycznia 1982 r.

<sup>54</sup> Relacja Jacka Krywulta.

<sup>55</sup> Jarosław Neja, op. cit., s.107.

Zakład nr 1 FSM, gdzie wydawany był „Informator NSZZ Solidarność”. Do czasu aresztowania jesienią 1983 r., szefem Tymczasowej Komisji Zakładowej FSM był Tadeusz Krywult. Komisja utrzymywała także kontakt z innymi zakładami, reprezentowanymi m. in. przez Mieczysława Setłę, Józefa Białka i Karola Dudę. FSM przez cały okres działania podziemnej „Solidarności” był główną bazą związku i odegrał szczególną rolę w jego przetrwaniu w latach 1981-1988. W oparciu o grupę działaczy z FSM, a także kilku innych zakładów, głównie Bielska-Białej, wiosną 1982 r. powstała pierwsza regionalna podziemna struktura związku: Regionalna Komisja Wykonawcza „Trzeci Szereg” NSZZ „Solidarność - Region Podbeskidzie (dalej RKW), która wkrótce objęła swym zasięgiem teren całego województwa bielskiego. Na czele grupy stał Jerzy Binkowski, a w skład grupy założycielskiej wchodził także: Janusz Kudelko, Antoni Włoch i Grzegorz Jaroszewski<sup>56</sup>. Po aresztowaniu Kudelki (w lipcu 1982 r. został skazany na 2 lata) oraz internowaniu Włocha, do nowego kierownictwa, poza Binkowskim weszli Mieczysław Setła, Józef Bialek i Karol Duda. Pierwsze ulotki związkowe zostały wydrukowane przez Grzegorza Jaroszewskiego i Teresę Michalec w Hałcnowie. W okresie późniejszym Jaroszewski był także odpowiedzialny za pion kolportażu na całym Podbeskidziu. Rozwój wydawnictw związkowych nastąpił, gdy w połowie 1982 r. zlokalizowano w Kamienicy nowy punkt poligraficzny w mieszkaniu Michała Wołyńca, pracownika „Apeny”. Wydrukowano tam ok. 15 tys. egzemplarzy biuletynów i ulotek sygnowanych przez „Solidarność Podbeskidzia”. W lipcu punkt drukarski został przeniesiony do domu Zbigniewa Kleinera w Czechowicach-Dziedzicach, gdzie drukowano materiały związkowe, aż do października 1983 r., kiedy został on zlikwidowany przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Szefem drukarni był wówczas Jerzy Borowski z FSM. Jednorazowy nakład biuletynu „Solidarności Podbeskidzia” wynosił wówczas od 1 do 2 tys. egzemplarzy. Ważnym punktem kontaktowym, gdzie przewożono cały nakład biuletynów było w tym czasie mieszkanie rodzeństwa Barbary i Andrzeja Baścików. Jesienią 1982 r. do redagowania biuletynu włączyła się Grażyna Staniszevska, która przekazała także

---

<sup>56</sup> Analiza sytuacji operacyjno-politycznej w województwie bielskim. IPN Katowice nr 012/41.

szereg kontaktów na środowisko „Tygodnika Mazowsze”. W przygotowaniu biuletynów uczestniczyli także: Bożena Ćwiertniewska oraz Tadeusz Kręci-chwost.

Wiosną 1982 r. władze postanowiły po raz pierwszy uderzyć w konspiracyjne struktury, głównie działające w FSM. 26 maja Prokuratura Wojewódzka w Bielsku-Białej wszczęła śledztwo w sprawie „funkcjonowania na terenie Bielska-Białej konspiracyjnej struktury organizacyjnej NSZZ „Solidarność” Region Podbeskidzie pod nazwą „Trzeci Szereg” – Regionalna Komisja Wykonawcza”<sup>57</sup>. W toku śledztwa nie zdołano ujawnić struktury, Prokuraturze udało się jednak wpaść na ślad działalności niektórych osób. W lipcu 1982 r. aresztowano niektórych organizatorów RKW - Janusza Kudelkę, Józefa Pawlusa oraz Zbigniewa Jurę z FSM. Nie przerwało to jednak konspiracyjnej działalności, choć po trzech miesiącach aresztowany został Stefan Krzyszowski, odpowiedzialny za kolportaż. Negatywnych skutków dla dalszej działalności nie przyniosło też aresztowanie Józefa Zasańskiego, magazyniera z FSM, oskarżonego o udział w konspiracyjnej strukturze na terenie zakładu. W czasie śledztwa nie przyznał się do winy i po 6 miesiącach spędzonych w areszcie śledczym, odzyskał wolność<sup>58</sup>. Został skazany wyrokiem Sądu Rejonowego w Bielsku-Białej w Bielsku-Białej 11 stycznia 1983 r. Sędzia Maria Wieczorek postanowiła go dodatkowo obciążyć kosztami postępowania sądowego<sup>59</sup>.

Także w innych zakładach, głównie Bielska-Białej, działały konspiracyjne komisje zakładowe. Starano się zbierać składki, kolportować ulotki, nawet wypłacać zapomogi statutowe. Przykładem takiej działalności może być struktura, jaka powstała w Bielskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Lenko”, której przewodniczący Krzysztof Protzner kontynuował działalność po 13 grudnia 1981 r. Protzner dysponował podobno pisemnym upoważnieniem od Patrycjusza Kosmowskiego, który jeszcze na kilka dni przed ogłoszeniem stanu wojennego miał wytypować grono działaczy z komisji zakładowych,

<sup>57</sup> Akt oskarżenia przeciwko Józefowi Zasańskiemu z 15 października 1982 r. Prokuratura Wojewódzka w Bielsku-Białej. Wydział Postępowania Karnego. Ds. 16/82.

<sup>58</sup> Świadczenie zwolnienia z Aresztu Śledczego w Bielsku-Białej Józefa Zasańskiego z 20 grudnia 1982 r.

<sup>59</sup> Postanowienie o ustaleniu kosztów postępowania z 10 maja 1983 r. Sygn. Akt III K 824/82.

przeznaczonych do działalności konspiracyjnej w ramach tzw. „drugiego szeregu”. 14 grudnia 1981 r. Protzner zorganizował spotkania swej komisji zakładowej, później organizował kolportaż bibuły, a także pomoc dla osób represjonowanych. 4 października 1982 r. został aresztowany. Akt oskarżenia przeciwko niemu przygotował wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej Adam Zborek<sup>60</sup>. 1 grudnia 1982 r. został skazany na karę 2 lat więzienia z warunkowym zawieszeniem wykonywania kary oraz karę 20 tys. zł i 7 tys. opłaty sądowej za to, że „jako przewodniczący komisji zakładowej NSZZ Bielskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Lenko” mimo prawnego zawieszenia tego związku, nie odstąpił od działalności związkowej”. Wyrok wydała sędzia Małgorzata Wieczorek oraz sędziowie Stanisław Tkaczewski i ławnicy Sylwester Konior i Jadwiga Kasztelnik<sup>61</sup>. Od wyroku, jako na zbyt łagodnego, odwołał się wiceprokurator Stanisław Wydrzycki. Zarzucił orzeczonej karze „rażącą niewspółmierność, wynikającą z niedostatecznego uwzględnienia zarówno społecznego niebezpieczeństwa przypisanego oskarżonemu przestępstwa, jak i społecznego oddziaływania kary”<sup>62</sup>. Można sądzić, że podobnie jak w „Lenko” działały wówczas także inne komisje zakładowe, o czym świadczyć może lista wpłat na fundusz związkowy, publikowana w podziemnych biuletynach związkowych.

W drugiej połowie 1982 roku udało się nawet uruchomić nadawanie audycji „Radio Solidarność” (odpowiedzialnym za jego funkcjonowanie był Józef Wróbel z FSM), które były emitowane z przenośnego nadajnika, głównie w rejonie Hałcnowa, Lipnika oraz Koziej Górki. W przygotowaniu audycji uczestniczył Augustyn Gadzina oraz Jan Ryszawy<sup>63</sup>. Audycje rozpoczynały się sygnałem z piosenki „Żeby Polska była Polską” i nadawane były na UKF w paśmie 71 Mhz. Wzywając do uczestnictwa w demonstracjach 1 i 3 maja Radio Solidarność „Podbeskidzia” przekonywało: „Apelujemy równocześnie

<sup>60</sup> Akt oskarżenia przeciwko Krzysztofowi Protznerowi

<sup>61</sup> Wyrok z 1 grudnia 1982 r. Sygn. Akt III K 834/82.

<sup>62</sup> Rewizja do Sądu Wojewódzkiego z 10 stycznia 1983 r. Prokuratura Wojewódzka w Bielsku-Białej. Wydział Postępowania Karnego Ds. 28/82.

<sup>63</sup> Postanowienie o warunkowym umorzeniu postępowania karnego w sprawie przeciwko Augustynowi Gadzinie z 25 kwietnia 1984 r. Prokuratura Wojewódzka w Bielsku-Białej. Wydział Postępowania Karnego. Sygnatura akt I DS. 394/84.

o zachowanie maksymalnej rozwagi i spokoju. Nie pozwólmy się sprowokować. W wypadku ataku ze strony sił porządkowych rozejdźmy się bez oznak wrogości z naszej strony. Tylko spokojem i rozwagą podkreślmy swą mądrość i dojrzałość w walce o nasze prawa". Dzięki schowkowi na zboczach góry, ekipie nadającej udało się kilka razy uniknąć obławom z użyciem radiopelengatorów, które przeczesywały ten rejon.

Represje nie ominęły jesienią 1982 r. także Śląska Cieszyńskiego. Za organizację 10 listopada 1982 r. strajku protestacyjnego przeciwko decyzji Sejmu PRL o delegalizacji „Solidarności”, aresztowani zostali Bolesław Gwizdała i Piotr Brańka z Zakładów Elektromaszynowych „Celma” w Cieszynie oraz Jerzy Golasowski z Fabryki Sprzętu Elektroprzebiegowego „Termika – Domgos” w Cieszynie<sup>64</sup>. Wina Brańki i Gwizdały polegała na tym, że zredagowali petycję, podpisaną przez 14 pracowników „Celmy” w której wyrazili sprzeciw wobec delegalizacji „Solidarności”, które następnie przekazali kierownikowi zakładu. Obaj otrzymali karę 10 miesięcy więzienia w zawieszaniu<sup>65</sup>.

Czymś zupełnie niezwykłym, nawet w warunkach stanu wojennego był proces Władysława Byrcza i Kazimierza Jasernika. Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej skazał ich na karę 3 lat więzienia za to, że 1 października 1982 r. namalowali na drodze w Sopotni Wielkiej „napisy i rysunki o treściach godzących w interesy państwa”<sup>66</sup>.

W tym czasie obok dwóch biuletynów oraz serwisu informacyjnego RKW w Bielsku-Białej ukazywały się dwa pisma nie związane bezpośrednio ze strukturami związkowymi. Była to „Bibuła”, redagowana i kolportowana przez ludzi ze środowiska studenckiego, tworzących wcześniej NSZ<sup>67</sup>. Biuletyn wydawany był co miesiąc od marca 1982 do września 1983r. Redakcję tworzyli Andrzej Kabat, Dariusz Mrzygłód. Za kolportaż odpowiadała, a jednocześnie utrzymywała kontakt ze strukturami RKW „Trzeci Szereg” Kazimiera Sakaluk. W druku uczestniczyli: Andrzej Kabat, Dariusz Mrzy-

<sup>64</sup> Aresztowanie za nakłanianie do strajku. Trybuna Robotnicza z 18 listopada 1982 r.

<sup>65</sup> Skazanie dwóch b. pracowników cieszyńskiej „Celmy”. Trybuna Robotnicza z 24 grudnia 1982 r.

<sup>66</sup> Kronika sądowa. Trybuna Robotnicza z 30 października 1982 r.

<sup>67</sup> Dariusz Mrzygłód, Bibuła na Podbeskidziu. w. Świadectwa stanu wojennego. Opracowanie Antoni Dudek, Krzysztof Madej. Warszawa 2001, s.182-188.



głód, Aleksandra Tyrlik, Roman Rak, Marian Madusiok (dwie ostatnie osoby do kwietnia 1983 r.). Druk w pierwszych miesiącach wykonywano w przypadkowych mieszkaniach. Od sierpnia 1982 drukarnię przeniesiono na stałe do mieszkania Aleksandry Tyrlik w Czechowicach-Dziedzicach. Z redakcją współpracował Andrzej Zadorożny. Kontakty z RKW „Trzeci Szereg” grupa „Bibuly” utrzymywała od maja 1982 r. Wymieniano także do kolportażu „Solidarność Podbeskidzia” oraz „Informator NSZZ Solidarność”. W lecie 1983 r. odbyło się spotkanie Jerzego Binkowskiego i Krzysztofa Paszka (RKW) oraz Andrzeja Kabata i Dariusza Mrzygłoda. W czasie spotkania omówiono przyjęcie przez zespół drukujący „Bibuly” do druku „Solidarności Podbeskidzia”. W czasie tego spotkania przekazano adres Aleksandry Tyrlik Jerzemu Binkowskiemu. Mieszkanie miało być udostępnione struktorem „Trzeciego Szeregu”. Po aresztowaniu Binkowskiego adres ten został namierzony przez SB, w wyniku czego została aresztowana Aleksandra Tyrlik. Aresztowania całej struktury „Trzeciego Szeregu” przerwało wydawanie biuletynu. Postawa Aleksandry Tyrlik uniemożliwiła namierzenie innych członków grupy przez SB. Kazimiera Sakaluk znalazła się w areszcie przez kontakty łącznikowe „Trzeciego Szeregu”<sup>68</sup>.

Z mniejszą regularnością ukazywał się biuletyn „Bez Knebla”, redagowane przez Janusza Bargiela przy pomocy Bożeny Ćwiertniewskiej oraz Aleksandry Niklińskiej. Kolportowany był na terenie całego województwa. Natomiast na terenie regionu żywieckiego od wiosny 1982 roku wydawane było pismo „Drzazga”, sygnowane przez Tajną Komisję Koordynacyjną w Żywcu, którą tworzyli między innymi: Emil Pawlik i Leopold Mizera (obaj z Fabryki Śrub), Włodzimierz Zabłocki (Ponar), Mieczysław Chamik (żywiecki oddział Wojewódzkiego Biura Geodezji), Kazimierz Noga i Tadeusz Paulus (rzemieślnicy) i Józef Dziedzic (Odlewnia Węgierska Górka). Wydawaniem pisma zajmowali się głównie Chamik i Pawlik, a cała grupa zaangażowana była w kolportaż oraz zbiórki składek w swych zakładach i środowiskach. Żywiecka TKK została rozbita przez SB w sierpniu 1982 roku, a wszyscy wyżej wymienieni działacze znaleźli się w areszcie. Wyroki skazujące na kary do 1,5 roku więzienia zapadły w styczniu 1983 r.

<sup>68</sup> Relacja Andrzeja Kabata.

Natomiast w okresie późniejszym, grupa skupiona wokół Wiesława Pyzjo (Kazimierz Podstawa - redaktor oraz kolporterzy: Stanisław Sordyl, Mieczysław Cichoń, Leszek Kosek, Tadeusz Bizoń, Barbara Orzeł, Elżbieta i Stanisław Kiecanowie, Jan Nowak, Jan Toma, Antoni Pilawski, Stanisław Wenda) zaczęła wydawać pismo „Solidarny” dla rejonu: Kęty, Andrychów, Wadowice. Grupa kontynuowała działalność pierwszej tajnej drukarni w Andrychowie, zorganizowanej już w styczniu 1982 r. przez: Wiesława Bakalarskiego, Arkadiusza Pyzjo, Elżbietę Kiecanę, Jana Nowaka, Janusza Kuźniara, Wacława Kuchtę, Marię Prus, Janinę Kramarz, Kazimierza Kowalskiego. Po kilku miesiącach, z powodu denuncjacji aresztowano część działaczy z tej grupy. Skazani zostali: Jan Nowak, Arkadiusz Pyzjo i Wacław Kuchta, a po upływie roku także Wiesław Bakalarski, który do tego czasu ukrywał się<sup>69</sup>. Natomiast grupa Wiesława Pyzjo została rozbita aresztowaniami w czerwcu 1985 r. On sam otrzymał kolejny wyrok - 2,5 roku więzienia.

Z kolei w Suchej Beskidzkiej ukazywał się „Biuletyn Informacyjny”, a w Zawoi - „Jutrzenka”. Jedynym regionem Podbeskidzia, gdzie nie funkcjonowała żadna zorganizowana grupa podziemna był Śląsk Cieszyński. Tym większe znaczenie miała tam aktywność Adama Gwiżdża, który dzięki wsparciu ks. proboszcza Leopolda Zielaski rozwinął w parafii pw. św. Klemensa w Ustroniu duszpasterstwo ludzi pracy. Kolportażem wydawnictw niezależnych na terenie Skoczowa zajmował się m.in. Tadeusz Mendrek z Brennej.

W marcu 1983 r. kierownictwo SB w Bielsku-Białej informowało swych zwierzchników, że „na przełomie lat 1982/83 podziemie „Solidarności” zostało rozbite i zlikwidowane, a pojedynczy jego aktywiści utracili zdolność aktywnego oddziaływania na społeczeństwo”. Jednocześnie nie uszło uwagi tajnej policji, że „szereg byłych aktywistów skupiało uwagę na udzielaniu pomocy materialnej oraz wsparcia moralnego” rodzinom internowanych i skazanych. Według resortowych ocen<sup>70</sup> bardzo słabo rozwijał się organizowany przez PZPR oficjalny ruch związkowy. Do stycznia 1983 r. zarejestrowano zaledwie 81 organizacji związkowych na terenie całego województwa

---

<sup>69</sup> Relacja Wiesława Pyzjo

<sup>70</sup> Analiza sytuacji operacyjno-politycznej w województwie bielskim. IPN Katowice 017/41.

bielskiego. Skupiały jedynie 10 do 15 proc. pracowników. W ogóle, w tym czasie, nie udało się stworzyć branżowych związków w tak dużych zakładach, jak FSM, „Apena”, czy „Bewelana”.

Wbrew temu, że SB raportowała o rozbiciu podziemia „Solidarności” na Podbeskidziu, rzeczywistość była inna. W coraz szerszym wymiarze prowadzona była działalność wydawnicza, m.in. wznowiono wydawanie „Solidarność Podbeskidzia”, w wielu zakładach nadal zbierano składki oraz inspirowano tworzenie nielegalnych komisji zakładowych. Poza Bielskiem-Białą do aktywizacji doszło także we wschodniej części regionu. 6 stycznia 1983 r. odbyło się spotkanie ok. 15 działaczy z rejonu Andrychowa, Kęt i Wadowic, które dało początek bardziej aktywnej działalności struktur związkowych w tym terenie.

Brak danych uniemożliwia dokładne oszacowanie faktycznych wpływów „Trzeciego Szeregu”. Sądząc jednak po liczbie kolportowanej prasy związkowej oraz liczbie środowisk wpłacających pieniądze na działalność konspiracyjną, można przypuszczać, że w stanie wojennym kilka tysięcy osób stale utrzymywało kontakt z regionalnym kierownictwem podziemnej „Solidarności”. 1 i 3 maja 1982 r. w Bielsku-Białej doszło także do dwóch opozycyjnych demonstracji. Jednak największa manifestacja z tego okresu miała miejsce 31 sierpnia 1982 r., kiedy po Mszy św. w kościele pw. Opatrzności Bożej w Białej, w której uczestniczyła wielka rzesza wiernych, odbył się wiec koło hotelu „Prezydent”, a następnie uformował się pochód, który przeszedł na Plac Smolki, gdzie nastąpił atak ZOMO. Czoło pochodu zostało otoczone w rejonie ówczesnej ulicy Gerszona Dua (obecnie Cechowa), gdzie miała miejsce szczególnie brutalna pacyfikacja, połączona z użyciem dużej ilości środków chemicznych i biciem wszystkich znajdujących się w tym rejonie osób. Do późnych godzin wieczornych bojówki ZOMO atakowały grupy przechodniów używając gazów i armatek wodnych. Tego dnia zatrzymano w Bielsku-Białej 106 osób, dwie z nich zostały skazane<sup>71</sup>.

Pomimo represji manifestacje dodawały ludziom otuchy, były widomym znakiem, że „Solidarność” żyje i cieszy się społecznym poparciem. W tym nastroju powstawały nowe tajne komisje, a pracą w regionie koordynowała RKW na czele której stał Jerzy Binkowski, tokarz z FSM. Kluczowymi po-

<sup>71</sup> Jarosław Neja, op. cit., s.118.

stacjami dla rozwoju struktur związkowych w FSM byli w tym czasie także Tadeusz Krywult, Antoni Włoch, Grzegorz Jaroszewski, Jerzy Borowski, Jan Frączek, Andrzej Kralczyński, Bronisław Borodeńko<sup>72</sup>. Jednak już wiosną 1983 r. władze rozpoczęły systematyczne niszczenie podziemnych struktur związkowych. W kwietniu 1983 r. postawione zostały zarzuty nielegalnej działalności związkowej Andrzejowi Kralczyńskiemu, Bronisławowi Borodeńce i Janowi Frączkowi z FSM. Postępowanie wobec nich zostało umorzone w związku z amnestią w lipcu 1983 r., która była związana z formalnym zakończeniem trwania stanu wojennego w Polsce oraz pielgrzymką Jana Pawła II do kraju. W tym samym okresie zatrzymano grupę działaczy z Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, m.in. Kazimierza Krzeczковского, Władysława Borusia i Tadeusza Molla.

### **Wielka wpadka**

Decydujące uderzenie nastąpiło kilka miesięcy później i zapoczątkowane zostało aresztowaniem 29 sierpnia 1983 r. Jadwigi Skowrońskiej, spikerki „Radia Solidarność”. Jednocześnie nastąpiło uderzenie w strukturę związkową w Zespole Elektrociepłowni. Rewizję przeprowadzono w mieszkaniach 20 pracowników, 18 zatrzymano, aresztowano Stanisława Skwierawskiego. Od 29 września rewizje i zatrzymania trwały już w całym regionie, głównie w Bielsku-Białej. W pierwszej grupie zatrzymani zostali: Jerzy Binkowski, Zbigniew Skorzański, Mirosław Styczeń, Józef Białek, Grażyna Staniszevska, Andrzej Grajewski, Michał Luci, Karol Duda, Andrzej Działkowski, Krzysztof Paszek, Józef Wróbel, Aleksandra Niklińska, Włodzimierz Foryś, Karol Płowecki<sup>73</sup>. W ciągu kilku tygodni zatrzymanych zostało blisko 200 osób, czyli więcej niż w stanie wojennym. Wywodzili się oni prawie z wszystkich większych zakładów pracy. Byli to głównie ludzie ze środowisk robotniczych. Skala tej operacji wskazywała jak silne wówczas były struktury związkowe na Podbeskidziu. Jednak w ciągu kilku tygodni rozbite zostały organizacje związkowe w FSM, „Apenie”, „Bispolu”, „Weluxie” i Elektrociepłowni. W październiku 1983 r.

<sup>72</sup> Sprawozdania kwartalne Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bielsku Białej z lat 1981–1983. IPN Katowice 017/52.

<sup>73</sup> Analiza sytuacji operacyjno-politycznej w województwie bielskim. IPN Katowice 017/41.

dokonano także rewizji w mieszkaniach 9 działaczy w Oświęcimiu, m.in. Adama Szlachcica i Andrzeja Filipeckiego, organizujących zbiórki pieniędzy na pomoc dla rodzin aresztowanych i internowanych<sup>74</sup>.

W połowie października 1983 r. opublikowany został komunikat Polskiej Agencji Prasowej informujący o aresztowaniu 18 działaczy podziemnej „Solidarności”. Jak napisano, funkcjonariusze WUSW w Bielsku-Białej przejęli i zabezpieczyli radiostację nadawczą produkcji szwajcarskiej oraz zlikwidowali drukarnię wraz ze sprzętem poligraficznym. W piwnicy jednego z bielskich hoteli pracowniczych znaleziono 14 tys. sztuk papieru, 12, 5 kg farby drukarskiej oraz 130 matryc. Wykryto także podziemne archiwum z nagraniami audycji radia „Solidarność” oraz sprzęt magnetofonowy<sup>75</sup>.

Do dzisiaj nie wiadomo, w jaki sposób SB tak precyzyjnie namierzyła jedną z najliczniejszych siatek konspiracyjnych „Solidarności” w całym kraju. Rozpracowaniem „Solidarności” zajmowali się m.in. funkcjonariusze SB: Władysław Baszaraba, Kazimierz Bojdys, Jerzy Podczaski, Zdzisław Jakubiec, pod kierunkiem majora Ryszarda Janika, naczelnika Wydziału III, odpowiedzialnego za zwalczanie opozycji politycznej.

Niewątpliwie do rozmiarów wpadki przyczyniło się zdobycie przez SB archiwum podziemnych struktur, które zostało znalezione w mieszkaniu Binkowskiego oraz jego późniejsze załamanie się w śledztwie. Prawdopodobnie w szeregach „podziemia” działała także dobrze wbudowana grupa tajnych współpracowników SB. Sądzić należy, że operacja była przygotowywana od dawna, mniej więcej od wiosny 1982 r., gdy w czasie rewizji w mieszkaniu Janusza Kudelki (czerwiec 1982 r.) znaleziono schemat organizacyjny „Trzeciego Szeregu”. Celowo wówczas nie aresztowano wszystkich odnotowanych tam działaczy, głównie z FSM, lecz rozpoczęto ich operacyjne rozpracowanie. Od marca 1983 r. w tej sprawie prowadzone było formalne śledztwo, którego finałem była fala aresztowań jesienią 1983 r.<sup>76</sup>.

---

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Aresztowanie 18 działaczy podziemia byłej „Solidarności”. w. Trybuna Robotnicza z 16 października 1983 r.

<sup>76</sup> Akta kontrolne śledztwa przeciwko Jerzemu Binkowskiemu i innym. Nr RSO-4/83. IPN Katowice 013/120, t.2,3,4.

Ci, którzy zostali na wolności próbowali wznowić działalność związkową, m.in. po to, aby wykazać, że aresztowani działacze nie mieli wpływu na wydawanie prasy podziemnej oraz prowadzenie innych działań. Choć w meldunkach SB z tego okresu można wyczytać, że w FSM robotnicy sztykują się do powołania „Czwartego Szeregu”, działania te nie przyniosły rezultatów. Podziemne struktury były rozbite, a energia pozostających na wolności działaczy koncentrowała się na organizacji pomocy rodzinom aresztowanych. Zwłaszcza, że więźniów ciągle przybywało. Zatrzymanie w listopadzie 1983 r. Marka Raja z ZPW „Finex” zapowiadało dalszą falę represji. Na początku grudnia w FSM zatrzymano Mariana Połącarza, Romana Józwicka i Władysława Zajączkowskiego, a w połowie tego miesiąca aresztowani zostali kolejni pracownicy z FSM: Tadeusz Kręcichwost oraz Tadeusz Krywult. W więzieniu znalazła się także Bożena Cwiertniewska i Kazimiera Sakaluk, z grup wydających wcześniej „Bibulę” oraz „Bez Knebla”<sup>77</sup>. Wśród aresztowanych był również Zbigniew Satława z Jeleśni (FSM), który w czasie aresztowania odmówił zeznań. Gdy opuścił areszt, nie przerwał działalności konspiracyjnej i w późniejszym okresie był jednym z najaktywniejszych kolporterów.

W szczytowym okresie tej operacji SB przeciwko podbeskidzkiej „Solidarności”, w areszcie śledczym znajdowało się ponad 100 osób. Była to jedna z największych tego typu operacji w Polsce. Do końca 1983 r. spośród aresztowanych 37 osób z amnestii, polegającej na złożeniu zeznań obciążających inne osoby, skorzystało 28 osób. Część zatrzymanych zwolniono po tzw. „ujawnieniu się”, czyli przyznaniu się do nielegalnej działalności związkowej. Do końca grudnia 1983 r. z takiej możliwości skorzystało 98 osób z terenu całego województwa bielskiego. Funkcjonariusze SB przeprowadzili także 147 tzw. rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych<sup>78</sup>.

Po kilku miesiącach śledztwa, które firmowali prokuratorzy Stanisław Wydrzycki oraz Bogusław Słupik, pracujących pod nadzorem prokuratura wojewódzkiego Tomasza Zonia, aktem oskarżenia objętych zostało kilka-

<sup>77</sup> Analiza sytuacji operacyjno-politycznej w województwie bielskim. IPN Katowice 017/41.

<sup>78</sup> Tamże.



naście osób<sup>79</sup>. Kilkudziesięciu innym działaczom, którzy zdecydowali się ujawnić swoją działalność zostało zwolnionych od odpowiedzialności karnej na skutek zastosowania wobec nich amnestii. W tej sprawie przesłuchano ponad stu świadków ze wszystkich większych zakładów pracy Podbeskidzia. W momencie, gdy władze państwowe mówiły o normalizacji sytuacji, wielki proces polityczny na Podbeskidziu, w którym na ławie oskarżonych zasiadałoby kilkadziesiąt osób, stanowiłby jawne zaprzeczenie oficjalnej propagandy. Dlatego zdecydowano się, aby działacze „Trzeciego Szeregu” byli sądzeni w trzech grupach. W pierwszej grupie aktem oskarżenia zostali objęci: Grzegorz Jaroszewski (FSM), Teresa Michalec (FSM), Michał Wołyńiec („Apena”), Zbigniew Kleiner ( kierowca z przedsiębiorstwa transportowego z siedzibą w Bytomiu), Aleksandra Tyrlik (inżynier z ośrodka badawczego w Czechowicach Dziedzicach) - zarzucano im głównie udział w wydawaniu biuletynów związkowych<sup>80</sup>.

W drugiej grupie oskarżono Jadwigę Skowrońską, ekonomistkę zatrudnioną w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, Stanisława Skwierawskiego z Elektrociepłowni Bielsko-Biała, Magdalenę Pawlik, technika zatrudnionego w Wojewódzkim Biurze Projektów w Bielsku-Białej (żona Adama Pawlika), Teresę Binkowską (siostra Jerzego Binkowskiego) pracownika PKP, Kazimierę Sakaluk, technika budowlanego, zatrudnioną w Czechowicach-Dziedzicach, Zbigniewa Satławę, ślusarza z FSM, Andrzeja Baścika, technika pracującego w Spółdzielni Inwalidów „Wyzwolenie”, Bronisławę Staniszewską, emerytkę (matka Grażyny Staniszewskiej) i Jana Ryszawego, ślusarza z FSM. Oskarżeni w istocie rzeczy nigdy ze sobą nie współpracowali. Zostali objęci jednym śledztwem i oskarżeni przez wiceprokuratora Prokuratury

<sup>79</sup> Wyrok Sądu Najwyższego w Warszawie z 25 marca 1994 r. z powodu rewizji nadzwyczajnej od wyroku Sądu Rejonowego w Bielsku Białej z 23 lipca 1984 r. sygn. III K191/84. A także Akt oskarżenia z 29 lutego 1984 r. Prokuratura Wojewódzka w Bielsku-Białej. Wydział Postępowania Karnego DS. 3/84/S przygotowany przez asesora Bogusława Słupika.

<sup>80</sup> Wyrok z 25 marca 1994 r. z powodu rewizji nadzwyczajnej wniesionej przez Prokuratora Generalnego na korzyść oskarżonych Grzegorza Jaroszewskiego, Teresy Michalec, Michała Wołyńca, Zbigniewa Kleinera, Aleksandry Tyrlik od wyroku Sądu Rejonowego w Bielsku-Białej z dnia 23 lipca 1984 r. Sygn. Akt III KRN 393/93.

Wojewódzkiej Tomasza Zonia o to, że działali w podziemnych strukturach związkowych oraz rozpowszechniali nielegalne wydawnictwa<sup>81</sup>.

Odrębnym aktem oskarżenia objęci zostali główni organizatorzy podziemia na Podbeskidziu: Jerzy Binkowski (FSM) - przewodniczący, Karol Duda (Zakłady Przemysłu Welnianego „Merilana”) - odpowiedzialny za finanse, Adam Pawlik (Bielska Fabryka Armatur - Befa) - zastępca przewodniczącego i główny kolporter, Krzysztof Paszek (Przedsiębiorstwo Polonijne „Amerpol”) - zastępca przewodniczącego, Grażyna Staniszevska (Wojewódzki Dom Kultury) - redaktor „Solidarności Podbeskidzia”, Józef Wróbel (FSM) - jako odpowiedzialny za emisję programów radiowych, Jerzy Borowski (FSM), Barbara Baścik (Bielskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych) - jako główny kolporter, Tadeusz Krywult (FSM) - przewodniczący Tymczasowej Komisji Zakładowej w FSM, Ryszard Basior (Zakłady Przemysłu Welnianego „Bielska Dzianina”), a także Józef Michlanowicz (Zakłady Przemysłu Welnianego „Krepol”) i Teresa Szafrńska (Zakłady Przemysłu Welnianego „Krepol”) - jako odpowiadający za finanse RKW oraz redagujący „Serwis Informacyjny”<sup>82</sup>. Wszystkim zarzucano, że od pierwszych miesięcy 1982 r. podjęli działalność konspiracyjną w Regionalnej Komisji Wykonawczej „Trzeci Szereg”, która zamierzała swą działalnością objąć teren całego województwa bielskiego. Zdaniem prokuratorów, związkowcom z Podbeskidzia udało się także nawiązać kontakty z innymi konspiracyjnymi strukturami, zwłaszcza działającymi w regionach: warszawskim, krakowskim i wrocławskim, a także zgromadzić sprzęt i materiały służące do druku oraz nadawania audycji radiowych.

---

<sup>81</sup> Akt oskarżenia z 29 lutego 1984 r. przeciwko Jadwidze Skowrońskiej, Stanisławowi Skwierawskiemu, Magdalenie Pawlik, Kazimierze Sakaluk, Zbigniewowi Satlawie, Andrzejowi Baścikowi, Bronisławie Staniszevskiej, Janowi Ryszawemu. Prokuratura Wojewódzka w Bielsku-Białej. Wydział Postępowania Karnego. Sporządził wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej Tomasz Zoń.

<sup>82</sup> Akt oskarżenia przeciwko: Jerzemu Binkowskiemu, Krzysztofowi Paszkowi, Adamowi Pawlikowi, Karolowi Dudzie, Grażynie Staniszevskiej, Józefowi Wróbelowi, Józefowi Michlanowiczowi, Teresie Szafrńskiej, Barbarze Baścik, Jerzemu Borowskiemu, Tadeuszowi Krywultowi z 12 kwietnia 1984 r. Prokuratura Wojewódzka w Bielsku-Białej. Wydział Postępowania Karnego DS. 9784 sporządzony przez wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej Stanisława Wydrzyckiego.

Wszyscy oskarżeni przez szereg miesięcy siedzieli w areszcie. Ostatecznie Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej postanowieniami z dnia 25 lipca 1984 r. na podstawie ustawy o amnestii z 21 lipca 1984 r., postępowanie karne wobec wszystkich oskarżonych umorzył. Sprawa zakończyła się amnestią w 1984 r., a wielu spośród oskarżonych wyemigrowało z kraju. W wyniku amnestii zwolnieni zostali z aresztu także działacze ze Śląska Cieszyńskiego, aresztowani w lipcu 1984 r.: Stanisław Zarzycki oraz Tadeusz Malejko i Henryk Ahne z „Celmy”.

Po tym ciosie „Trzeci Szereg” nigdy już jednak nie odzyskał siły z okresu pierwszych miesięcy stanu wojennego. Wiele energii wymagała organizacja pomocy dla blisko 30 rodzin działaczy przebywających w aresztach, większość z nich pozostała zupełnie bez środków do życia. W tym także okresie, dzięki inicjatywie ks. proboszcza Zbigniewa Powady, powstało przy parafii św. Mikołaja w Bielsku-Białej Duszpasterstwo Ludzi Pracy, które grupowało znaczną część działaczy „Solidarności”. Poprzez spotkania, prelekcje, działania kulturalne starało się budować przestrzeń wolności na pograniczu działań legalnych i konspiracyjnych. Część działaczy „Solidarności”, jak np. Marcin Tyrna, czy Henryk Juszczyk w „Befamie” włączyła się także do ruchu samorządowego na terenie swoich zakładów pracy, próbując pod tym legalnym szyldem, budować niezależne struktury, które w przyszłości miały się stać załączkiem nowej kadry związkowej. Służba Bezpieczeństwa starała się kontrolować także i te poczynania, oceniając je jako próbę realizacji ideałów „Solidarności” innymi niż konspiracyjne metodami<sup>83</sup>.

W 1984 r. praca RKW była kontynuowana głównie przez działaczy z FSM, kierowanych przez Jana Frączka, Andrzeja Kralczyńskiego oraz Grażynę Staniszewską, którym pomagali m.in. Edward Polak i Stanisław Zarzycki. Dla dalszego wydawania biuletynu związkowego decydujące znaczenie miała determinacja Grażyny Staniszewskiej oraz ludzi wokół niej skupionych. W redagowaniu i wydawaniu pisma uczestniczyli m.in. Andrzej Grajewski, Andrzej Kabat, Aleksandra Tyrlik, Dariusz Mrzygłód, Mieczysław Machowiak. Jedną z ważnych osób w stworzonej na nowo siatce była Marzena Kłapcia – siostra Grażyny Staniszewskiej. Jej mieszkanie było

<sup>83</sup> Kwestionariusz ewidencyjny BB-4735 „Zakonnik”. IPN Katowice 047/1070.

głównym punktem kontaktowym dla redaktorów i wydawców „Solidarności Podbeskidzia”. Równie ważnym punktem kontaktowym było także mieszkanie Renaty Sanak, która miała kontakt ze środowiskiem nauczycielskim. Tam m.in. doszło do spotkania z delegacją francuskich związkowców, którzy chcieli się spotkać z działaczami podziemnej „Solidarności”.

Najbardziej niebezpieczną część pracy wykonywali drukarze: Andrzej Kabat, Dariusz Mrzygłód, Mieczysław Machowiak, wspomagani przez Aleksandrę Tyrlik, a później także Teresę Szafrąską. Od września do czerwca 1985 r. biuletyny związkowe były drukowane w mieszkaniu Krzysztofa Sordyla w Wieprzu. Z tą grupą współpracował także Marek Derewiecki, szef oficyny wydawniczej „Antyk”. Na potrzeby nowej drukarni w 1986 r. zostało wynajęte mieszkanie na Osiedlu Karpackim. Dzięki pośrednictwu Marka Matraszka z Warszawy, udało się bielskim drukarzom wejść w kontakt ze środowiskami ukraińskiej opozycji w Londynie. Za ich pieniądze została zakupiona wiosną 1987 r. nowoczesna maszyna offsetowa oraz sfinansowany jej transport do Warszawy, skąd przewieziono ją do Bielska-Białej. Ostatecznie maszyna została zainstalowana w piwnicy specjalnie na ten cel zakupionego domu w Kętach. W latach 1987-1989 dla potrzeb „Solidarności Podbeskidzia” diapozytywy (klisze potrzebne do naświetlania sit i płyt) wykonywał fotograf Jerzy Zaręba. Weześniej zajmował się tym Marian Panic, mieszkający w Bielsku-Białej redaktor techniczny „Gościa Niedzielnego”.

Nowy sprzęt umożliwił nie tylko znaczną poprawę jakości biuletynów związkowych, ale także druk licznych książek i kwartalnika wydawnictwa „Antyk” oraz przeznaczonego dla mniejszości ukraińskiej w Polsce kwartalnika „Suczasnist”, przygotowywanego przez ukraińskie środowiska na Zachodzie. Część jego nakładu była później przetrucana na Ukrainę. Jednym z głównych kolporterów książek wydawanych przez beskidzką podziemną poligrafie był Zbigniew Kołodyński<sup>84</sup>.

Dzięki niewielkiemu kręgowi osób zaangażowanych w pracę tego zespołu, SB nie udało się zlokalizować drukarni, ani zdekonspirować nikogo z zaangażowanych w produkcję i kolportaż biuletynu osób. Stopniowo można było systematycznie zwiększać nakład „Solidarności Podbeskidzia”, a także wykonywać

---

<sup>84</sup> Relacja Andrzeja Kabata.

systematycznie lokalny dodruk „Tygodnika Mazowsze” - ok. 2 tys. egzemplarzy. W drugiej połowie lat 80. „Solidarność Podbeskidzia” osiągnęła nakład od 2 do 5 tys. egzemplarzy, który systematycznie był rozprowadzany przez struktury kolporterskie związku, głównie w rejonie Bielska-Białej, a także w Żywcu, Jeleśni, Wadowicach oraz Kętach. Największym odbiorcą biuletynów związkowych był FSM, gdzie kolportaż był organizowany przez Ryszarda Penkałę.

Kolejne uderzenie w struktury związkowe na Podbeskidziu nastąpiło jesienią 1985 r. 2 września został aresztowany Janusz Bargiel, u którego znaleziono 208 sztuk „Solidarności Podbeskidzia”. Bargiel nie wydał nazwiska osoby, od której otrzymał „bibułę”. Był to początek większej akcji, wymierzonej głównie w środowisko działaczy z FSM. Wkrótce po tym nastąpiła rewizja w mieszkaniu Grzegorza Jaroszewskiego, sądownego wcześniej w procesie J. Binkowskiego oraz Fryderyka Kocura, Jerzego Kleczki i Stefana Kistowskiego. Wkrótce nastąpiły dalsze przeszukania, łącznie u 15 osób. Dwanaście osób zostało zatrzymanych, z tego siedem aresztowano. Podobnie jak Jaroszewski, pozostali: Zygmunt Dąbrowicz, Zbigniew Stańczak, Zbigniew Retecki, Jan Frączek, Andrzej Kralczyński, także byli pracownikami FSM. W ramach tego śledztwa aresztowani także zostali Ryszard Kość i Edward Polak z „Befaredu”, a także wspomniany już Janusz Bargiel. Akt oskarżenia w tej sprawie przygotowywał asesor Bogusław Słupik<sup>85</sup>.

Ostatecznie w kwietniu 1986 r. osądzeni zostali: Kralczyński na karę roku i 8 miesięcy, Frączek i Polak na karę 1 roku i 6 miesięcy oraz Bargiel na karę 1 roku. W czasie procesu wszyscy zachowywali się z wielką godnością. Kralczyński zakończył swe wystąpienie zdaniem: „Solidarność żyła, żyje i żyć będzie, dlatego też nie proszę o uniewinnienie, czy niższy wymiar kary”. Pozostali na wolności działacze rozpoczęli różne akcje na rzecz ich uwolnienia. Najbardziej spektakularną, gdyż nagłośnioną w całym kraju, jako przykład skutecznej interwencji u czynników międzynarodowych była petycja do Komisji Praw Człowieka ONZ w Genewie. Pod petycją, której rzecznikiem był Andrzej Grajewski, udało się zebrać kilkadziesiąt podpisów. Akcja przyczyniła się do zwolnienia osądzonych z więzienia, zanim kolejna amnestia nie umorzyła także i tej sprawy.

<sup>85</sup> Andrzej Kralczyński i inni. Akta kontrolne śledztwa. IPN Katowice 013/180, t.3.



W 1985 r. ujawniła się także grupa młodzieży, inspirowana przez Jana Frączka, która stworzyła Bielski Komitet Oporu Społecznego. Liderami tego środowiska byli Janusz Okrzesik i Artur Kasprzykowski. Grupa wydawała pisma: „Solidarni”, „Kurierek Bielski”, „Lewitacja” oraz kierowany do młodzieży „Dzwonek”, a także drukowała „Informator FSM” i „Biuletyn Informacyjny” dla Suchej Beskidzkiej. Brała także udział w kolportażu „Solidarności Podbeskidzia” oraz wydawnictw niezależnych. Janusz Okrzesik w późniejszym okresie przyczynił się także do powstania Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, która nawiązała kontakt z grupami czeskich dysydentów z rejonu Ostrawy i Opawy. Ważną rolę w tych działaniach odegrał także Jerzy Kronhold z Cieszyna, którego mieszkanie było miejscem kontaktowym dla działaczy z Polski i Czech. Związki te zaowocowały w 1989 r. wspólnymi wystąpieniami przeciwko planom budowy wielkiej spalarni śmieci w Stonawie, a także wielkim wiecem w Cieszynie, zorganizowanym w sierpniu 1989 r. pod hasłem „Nigdy więcej bratniej pomocy”. Na Podbeskidziu dla działaczy czeskiej opozycji drukowane były ulotki oraz kalendarze, które przetrzucano do Czechosłowacji m.in. poprzez punkty kontaktowe w Beskidzie Śląskim. Wyjątkowym przejawem solidarności z represjonowanymi działaczami Karty 77 w Czechosłowacji był także wiec w obronie Vaclava Havla, zorganizowany pod Teatrem Polskim w Bielsku Białym.

Ostatnim aresztowanym za działalność podziemną na Podbeskidziu był Mieczysław Machowiak, który został przypadkiem zatrzymany z większą partią bibuły latem 1986 r. Wolność odzyskał po kilku miesiącach. Później represje ograniczały się do licznych przypadków zatrzymań i przesłuchań. Nikt dłużej jednak już w więzieniu nie siedział. Ostatnimi zatrzymanymi w areście śledczym byli Henryk Urban, Stefan Zuber i Henryk Juszczak.

Nowym etapem w historii regionalnej struktury podziemnej „Solidarności” było ujawnienie się 18 listopada 1986 r. 5 jawnych rzeczników „Solidarności” Podbeskidzia. Zostali nimi: Jan Frączek, Andrzej Kralczyński, Wiesław Pyzio, Grażyna Staniszevska oraz Stanisław Zarzycki, którzy utrzymywali kontakt z centralnymi władzami związku<sup>86</sup>. Natomiast 9 kwietnia 1988 r. Krajowa Komisja Wykonawcza dokooptowała do swego składu, jako przedstawiciela Pod-

---

<sup>86</sup> Solidarność Podbeskidzia nr 100 z 6 czerwca 1988 r.



beskidzia, Grażynę Staniszewską. W tym stanie rzeczy podziemne i częściowo jawne struktury „Solidarności” na Podbeskidziu przetrwały do majowych i sierpniowych strajków w 1988 r. Postulat legalizacji „Solidarności” wysunięty przez strajkujących z Nowej Huty i Gdańska został poparty także na Podbeskidziu. Stosowne petycje do władz podpisało kilkadziesiąt osób. Dla obrony represjonowanych działaczy związkowych RKW w czerwcu 1988 r. RKW powołało Janusza Bargieła na rzecznika praworządności w Regionie Podbeskidzie<sup>87</sup>.

Nową falę protestów rozpoczęły w sierpniu 1988 r. strajki górników w Jastrzębiu Zdroju, a później także w innych kopalniach na Górnym Śląsku. 20 sierpnia 1988 r. rozpoczął się strajk solidarnościowy na KWK „Silesia” w Czechowicach-Dziedzicach. Kierował nim Kazimierz Grajcarek, poprzednio przewodniczący Komisji Zakładowej w tym zakładzie. W strajku uczestniczyło 340 górników. Domagali się przede wszystkim podania w mediach informacji, że wspierają postulaty górników wysunięte przez Komitet Strajkowy mający siedzibę w KWK „Manifest Lipcowy”<sup>88</sup>. Górnicy wysunęli także szereg lokalnych postulatów, dotyczących spraw płacowych, socjalnych, organizacyjnych i zawodowych. Dyrekcja zobowiązała się do spełnienia większości z nich, zagwarantowała także bezpieczeństwo uczestnikom strajku. Grajcarek poprzez Duszpasterstwo Ludzi Pracy w Bielsku-Białej miał kontakt z działaczami podziemnych struktur, dzięki czemu informacja o strajku szybko została upowszechniona w zachodnich mediach. Strajk w „Silesii” zakończył się w nocy 20 sierpnia. Komitet Strajkowy nie rozwiązał się jednak, lecz przekształcił w Tymczasową Komisję Zakładową, która w październiku 1988 r. rozpoczęła już oficjalną działalność.

Grupa działaczy z Podbeskidzia uczestniczyła także w końcowej fazie strajku górników w Jastrzębiu w sierpniu 1988 r. SB zatrzymała tam wówczas na krótko Grażynę Staniszewską, Stanisława Skwierawskiego, Andrzeja Grajewskiego i Jana Gajewskiego. Kilka dni później z inicjatywy Duszpasterstwa Ludzi Pracy we wrześniu 1988 r. zorganizowana została zbiórka pieniężna pod kościołem św. Mikołaja na rzecz wyrzuconych z pracy po sierpniowych strajkach górników z KWK „Andaluzja” w Piekarach Śląskich.

<sup>87</sup> Solidarność Podbeskidzia nr 100 z 6 czerwca 1988 r.

<sup>88</sup> Sprawa operacyjnego rozpracowania „Bunt”. IPN Katowice 43/754, k.16.

We wrześniu ujawniły się Komisje Zakładowe w FSM (szefem został Ryszard Penkala) oraz „Weluxie” (Paweł Tomasik), a później w KWK „Silesia” (Kazimierz Grajcarek), Lokomotywni w Czechowicach-Dziedzicach (Henryk Malik), OBR „Befamatex” (Michał Wołyniec), Andrychowskiej Fabryce Maszyn (Stanisław Sordyl) . Podobne struktury zaczęły powstawać także w innych zakładach Podbeskidzia.

19 października 1988 r. powołana została Regionalna Komisja Organizacyjna NSZZ „Solidarność” (dalej RKO) w składzie: Janusz Bargiel, Jan Frączek, Jan Gajewski, Kazimierz Grajcarek, Jerzy Hilbrycht, Andrzej Kralczyński, Henryk Malik, Ryszard Penkala, Lidia Pilch, Wiesław Pyzio, Stanisław Sordyl, Grażyna Staniszevska, Mirosław Styczeń, Bogdan Szozda, Paweł Tomasik, Michał Wołyniec, Stanisław Zarzycki. O utworzeniu RKO powiadomiony został Lech Wałęsa i wojewoda bielski Franciszek Strzałka. Jednocześnie postanowiono, że niejawną Regionalną Komisją Wykonawczą „Trzeci Szereg” NSZZ „Solidarność” zajmować się nadal będzie prowadzeniem działalności wydawniczej na rzecz Związku oraz prowadzeniem finansów, zgodnie z uchwałami RKO.

Zdecydowano, że w razie rozbitcia przez władze jawnej struktury Związku, tajne RKW przejmie z powrotem wszystkie jego kompetencje. Ustalono także, że koordynatorem obu struktur, czyli jawnego RKO oraz tajnej RKW będzie Grażyna Staniszevska, przedstawiciel Podbeskidzia w Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”.

W tym samym czasie powołana została także Regionalna Komisja Rewizyjna, działająca w składzie: Henryk Juszczyk, Renata Sanak oraz Stanisław Skwierawski<sup>89</sup>.

W atmosferze nadchodzącego przełomu wyjątkowy przebieg miały także uroczystości 11 listopada 1988 r. Po uroczystym poświęceniu odnowionego pomnika ku czci legionistów na cmentarzu w Bielsku-Białej przy ul. Grunwaldzkiej, liczący ok. dwa tysiące osób pochód ze sztandarami narodowymi oraz flagami „Solidarności” przeszedł do kościoła pw. św. Maksymiliana Kolbe, gdzie odprawiona została Msza św. za Ojczyznę. Okrzyk demonst-

---

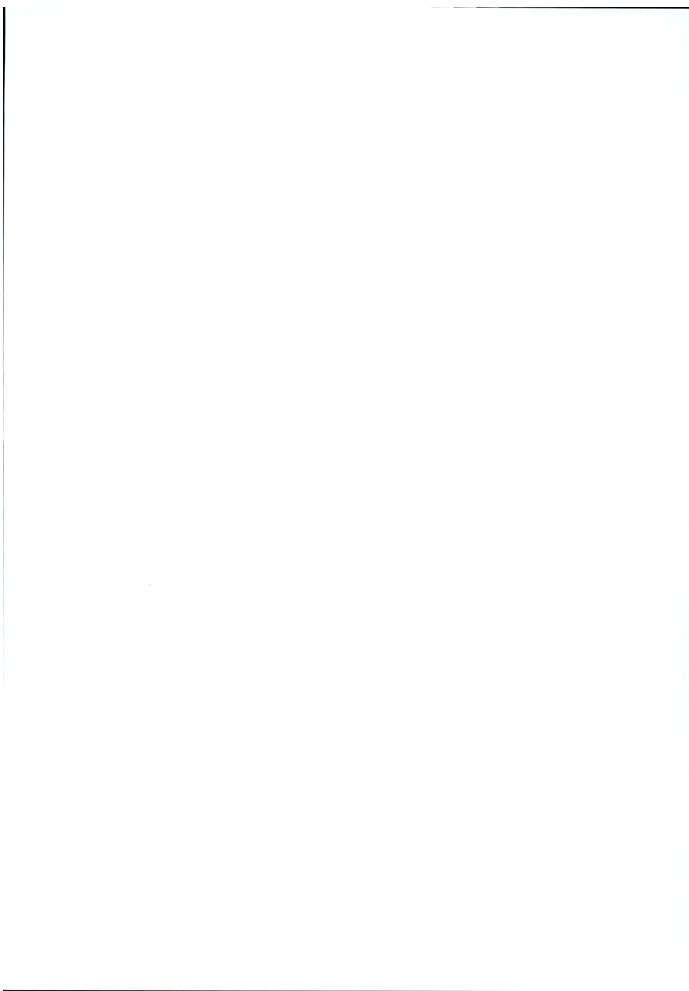
<sup>89</sup> Solidarność Podbeskidzia nr 107 z 23 października 1988 r.

tów „Dzisiaj wolne Bielsko-Biała, jutro wolna Polska cała” świadczył zarówno o nastrojach społecznych, jak i oczekiwaniu szybkich zmian.

Można szacować, że w latach 1981-1989 na Podbeskidziu za działalność związkową aresztowano ponad 300 osób, kilkadziesiąt z nich trafiło do więzień. Ludzi pracujących w strukturach podziemnych było kilkadziesiąt, aktywnych sympatyków, regularnie płacących składki i kolportujących bibułę setki, biernych sympatyków, od czasu do czasu mających kontakt z bibułą i pomocą represjonowanym - z pewnością kilka tysięcy. Dziesiątki tysięcy związkowców czekało na Podbeskidziu na „Solidarność”, nie zapisując się do OPZZ. Branżowe związki pomimo różnych obietnic i nacisków, w najlepszym dla siebie okresie, czyli drugiej połowie lat 80., nie zdołały pozyskać nawet połowy pracowników zatrudnionych w regionie.









**ARTUR KASPRZYKOWSKI**

**„Solidarność”  
na Podbeskidziu  
w latach 1989-2005**

## Znowu jawnie, choć nielegalnie

Koniec roku 1988 i początek następnego był w działalności „Solidarności”, nie tylko na Podbeskidziu, okresem niezwykłym: obok wciąż zakonspirowanych struktur podziemnych powstawały jawne komórki związkowe w zakładach pracy i na szczeblu regionalnym. Z jednej strony SB wciąż zatrzymywała działaczy związkowych i przeprowadzała rewizje, a kolegia karały posiadaczy niezależnych wydawnictw, a z drugiej komunikaty o powstawaniu coraz to nowych jawnych, choć wciąż nielegalnych w świetle obowiązującego prawa, komisji „Solidarności” wisiały – za aprobatą lub przynajmniej cichym przyzwoleniem dyrekcji - w zakładowych gablotach i na tablicach ogłoszeń.

Związkowcy nie czekali na rozpoczęcie obrad Okrągłego Stołu, a później na jego efekty (w tym przede wszystkim ponowną legalizację „Solidarności”). Coraz liczniej powstawały jawne zakładowe komisje zdelegalizowanego związku. Zwykle organizowali je weterani „Solidarności” z lat 1980-81, w latach stanu wojennego będący najczęściej aktywnymi działaczami solidarnościowego podziemia. Oficjalnie jednak podkreślano, że tajne struktury związku pozostają nadal w ukryciu.

Dotyczyło to nie tylko struktur zakładowych. Członkowie powstałej 19 października 1988 roku podbeskidzkiej Regionalnej Komisji Organizacyjnej NSZZ „Solidarność” w swym inauguracyjnym komunikacie podkreślili, że nadal utajniony pozostaje skład Regionalnej Komisji Wykonawczej „Trzeci Szereg”. Ta podziemna struktura miała się zajmować przede wszystkim działalnością wydawniczą.

„W razie rozbitcia przez władze jawnej struktury związku tajna RKW przejmie z powrotem wszystkie jej kompetencje” – stwierdzili członkowie RKO<sup>1</sup>. Tylko nieliczni wiedzieli, że tak naprawdę praktycznie wszyscy członkowie „Trzeciego Szeregu” znaleźli się w składzie jawnej reprezentacji podbeskidzkiej „S”. Tak naprawdę do samego końca utajniona pozostała jedynie podziemna drukarnia regionu.

Również w zakładach działacze związku, decydujący się na wznowienie jawnej działalności „Solidarności”, najczęściej asekurowali swe „nielegalne” działania powołując komisje organizacyjne lub założycielskie i składając dokumenty w sądzie, wymagane wówczas przy rejestracji nowej organizacji związkowej. Takie posunięcia nie umniejszają faktu, że próby reaktywowania „Solidarności” wymagały wówczas sporej odwagi – wielu założycieli spotkało się później z szykanami ze strony dyrekcji, przesłuchaniami na SB, a nawet w prokuraturze. Ludzi jednak trudno już było zastraszyć, tym bardziej, że w wielu zakładach komisje „Solidarności” skupiały duże grupy pracowników – na przykład w bielskim zakładzie nr 1 FSM komisję organizacyjną tworzyło 15 pracowników, w Andrychowskiej Fabryce Maszyn komitet założycielski skupiał 31 osób, a w bielskim „Weluxie” 72 osoby<sup>2</sup>. Tymczasowa Komisja Zakładowa „Solidarności” w Wytwórni Silników Wysokoprężnych w Andrychowie liczyła 29 członków, a w ciągu dwóch dni od pierwszego komunikatu deklaracje członkowskie złożyło tam ponad 700 pracowników. Podobna liczba osób wstąpiła do „Solidarności” w ciągu pierwszych dziesięciu dni działalności wspomnianej komisji organizacyjnej w bielskiej FSM. W pierwszych dniach stycznia 1989 roku w bielskiej „Indukcie” wniosek o rejestrację komitetu organizacyjnego podpisało 212 osób.

Ciekawa była w tym czasie postawa dyrektorów, pochodzących z nomenklaturowego rozdania. Zwykle nie chcieli mieć nic wspólnego z jawnymi, lecz nielegalnymi działaniami związkowców. Byli też tacy, którzy godzili się spotkać z działaczami „Solidarności”, udostępnić tablice ogłoszeń, a nawet radiowęzły, odmawiając jednak... oficjalnego przyjęcia zawiadomienia o reaktywowaniu działalności „Solidarności”. Pisma w tej sprawie nakazywały

<sup>1</sup> „Solidarność Podbeskidzia” nr 107 z 23 października 1988 r.

<sup>2</sup> Tamże.

zostawiać w sekretariacie na dzienniku podawczym. Charakterystyczna dla tego okresu była postawa dyrektora czechowickiej kopalni „Silesia”, który w listopadzie 1988 roku – po wznowieniu działalności zakładowej „Solidarności” – wydał kierownikom zalecenie: nie pomagać, nie przeszkadzać, nie szykanować. Trzeba jednak dodać, że zdarli się dyrektorzy, którzy bez większych oporów podjęli współpracę z komisjami zakładowymi „Solidarności”. Tak było np. w październiku i listopadzie 1988 roku w Andrychowskiej Fabryce Maszyn, w której dyrekcja ustaliła z zakładową „Solidarnością” sposób realizacji postulatów pracowniczych – załoga dostała wówczas blisko 40-procentową podwyżkę płac<sup>3</sup>. Podobnie działo się na początku 1989 roku w bielskim „Weluxie”, gdzie związkowcy najpierw wymusili podwyżki płac w zakładzie, a potem uczestniczyli w opracowywaniu regulaminu ich rozdziału. Wszystko na długo przed oficjalną legalizacją „Solidarności”!

Na Podbeskidziu największe trudności związkowcy napotkali – dość niespodziewanie – w bielskiej firmie polonijnej „Marbet”. Wcześniej znalazło tam pracę wielu szykanowanych (w tym też zwalnianych z więzień) działaczy związku. Komitet Założycielski „Solidarności” powstał tam 24 października 1988 roku. Była to pierwsza organizacja związkowa w tej prywatnej firmie. Dyrektor przeprowadził indywidualne rozmowy z założycielami i osobiście złożył w sądzie deklarację rezygnacji z tej inicjatywy sześciu (spośród dziesięciu) związkowców<sup>4</sup>. Komitet rozpadł się. O sprawie tej informowało nawet Radio Wolna Europa. Nikt nie mógł wówczas przypuszczać, że przypadek „Marbetu” był zapowiedzią praktyk, które później stały się powszechne w prywatnych firmach... W końcu jednak, już po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu, w „Marbecie” powstał związek. Była to pierwsza w Polsce komórka „Solidarności” w firmie polonijnej. Błyskawicznie przystąpiło do niego ponad stu pracowników spośród 300-osobowej załogi<sup>5</sup>.

Na początku 1989 roku zakończyły się prace organizacyjne przy reaktywowaniu „Solidarności” wśród pracowników sfery budżetowej. 23 stycznia

<sup>3</sup> „Solidarność Podbeskidzia” nr 108 z 17 listopada 1988 r.

<sup>4</sup> „Solidarność Podbeskidzia” nr 109 z 1 grudnia 1988 r.; „Solidarni” nr 37 z 18 grudnia 1988 r.

<sup>5</sup> Małgorzata Niezabitowska „Toporki wyjechały, Janosiki zostały” w: Tygodnik Solidarność nr 4 (41) z 23 czerwca 1989 r.

ogłoszony został skład Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania, obejmującego swym zasięgiem całe Podbeskidzie. Znaleźli się w niej: Aleksandra Bargiel, Marzena Kłapcia, Maria Łątka, Jan Picheta, Bożena Rogolińska, Renata Sanak, Maria Szlagura, Alina Świeży, Bogusław Trunkwalter i Wanda Włoch<sup>6</sup>. Z kolei w skład komitetu organizacyjnego NSZZ „Solidarność” pracowników służby zdrowia, powołanej 17 lutego, weszło 20 osób: Henryk Bień, Barbara Czekaj, Jadwiga i Jacek Grzbielowie, Hildegarda Kastelik, Jacek Korzistka, Józef Kowalski, Andrzej Krawczyk, Zofia Mączyńska, Maciej Marcinkowski, Alicja Pawlusiak, Irena Sienicka, Maria i Leszek Stasiowscy, Wiesława Szcześniak, Ewa Świerczek, Zofia Tamawa, Zofia Wnuk, Lidia Urban i Ewa Zaczyńska.

Ważnym wydarzeniem w Bielsku-Białej było w tym czasie spotkanie z Lechem Wałęsą. Odbłyło się ono 10 lutego 1989 roku w ramach obchodów ósmej rocznicy strajku na Podbeskidziu. „Solidarność” była wówczas wciąż nielegalna, więc o urlop dla Wałęsy wystąpiła Rada Pracownicza „Befamy”, a z wnioskiem o wynajem sali Zakładowego Domu Kultury „Metalowiec” do dyrekcji FSM zwrócili się członkowie „Społecznego Komitetu Obchodów VIII Rocznicy Porozumienia na Podbeskidziu”, złożonego wyłącznie z działaczy związku<sup>7</sup>. Była to charakterystyczna dla tamtych czasów gra pozorów, bo wszyscy wiedzieli, o co naprawdę chodzi. Spotkanie, mimo sporych trudności, doszło do skutku i zgromadziło około 600 osób. Było to największe od ponad siedmiu lat spotkanie członków i sympatyków zdelegalizowanej „Solidarności”. Po spotkaniu z Wałęsą większość uczestników przeszła w pochodzie ze związkowymi transparentami na Mszę św. do kościoła pw. św. Mikołaja. Uczestniczyło w niej 4 tysiące osób<sup>8</sup>. Dopelnieniem tej uroczystości była Msza święta, odprawiona 12 lutego w tej samej świątyni. Została wówczas poświęcona tablica, upamiętniająca podpisanie porozumienia sprzed ośmiu lat, ufundowana dzięki sprzedaży w drugim obiegu okolicznościowych cegiełek. Tablica ta czekała jeszcze trzy miesiące, zanim mogła być uroczystie wmurowana w mury historycznej świetlicy ZPW „Bewelana”.

<sup>6</sup> „Solidarność Podbeskidzia” nr 112 z 5 lutego 1989 r.

<sup>7</sup> „Solidarność Podbeskidzia” nr 113 z 16 lutego 1989 r.

<sup>8</sup> „Kurierek Bielski” nr 3 z 11 lutego 1989 r.

W tym samym czasie wciąż nielegalna podbeskidzka Regionalna Komisja Organizacyjna NSZZ „Solidarność” wystąpiła do wojewody bielskiego o zwrot regionalnego sztandaru związku. Grażyna Staniszevska wkrótce otrzymała pismo od wicewojewody Jana Wałacha z informacją, że „nie ma możliwości uczynić zadość żądaniu przekazania Pani sztandaru byłej »Solidarności« i prośbą, by „do czasu podjęcia stosownych uzgodnień w toku obrad Okrągłego Stołu ograniczyć się do ustalenia miejsca przechowywania sztandaru”<sup>9</sup>. A miejscem tym, jak szybko ustalili podbeskidzcy związkowcy, było... Muzeum Ruchu Robotniczego! Udało się go wydobyc stamtąd już pod koniec kwietnia 1989 roku.

W pracach grup roboczych Okrągłego Stołu uczestniczyli z regionu Podbeskidzie: Grażyna Staniszevska (zespół ds. reform gospodarki i polityki społecznej) oraz Henryk Urban (tzw. podstolik ds. samorządu). Staniszevska była też – jako jedyna kobieta! – uczestniczką okrągłostołowych obrad plenarnych. W dużym stopniu ułatwiło to związkową pracę w regionie. Pod koniec lutego 1989 roku Staniszevska rozpoczęła poszukiwania miejsca na „cotygodniowe spotkania informacyjne o Okrągłym Stole”. Odmówili szef bielskiej Elektrociepłowni, władający klubem „Elektron”, oraz dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Za to bez przeszkód zakładowe świetlice udostępnił dyrektorzy „Bewelany” i „Weluxu”<sup>10</sup>. Związkowcy mogli opuścić gościnną, ale bardzo ciasną salkę w wieży bielskiego kościoła pw. św. Mikołaja.

Na początku marca w prywatnym mieszkaniu Grażyny Staniszevskiej rozpoczął codzienną działalność sekretariat RKO. Czynny był każdego dnia przez 7 godzin<sup>11</sup>. Jego prowadzeniem zajęła się Teresa Szafrńska, stając się pierwszym etatowym pracownikiem podbeskidzkiej „Solidarności”. Związkowcy składali się nie tylko na jej wynagrodzenie, ale też dzielili się kartkami na mięso, których państwo nie dawało „pasożytom społecznym”. Dopiero na początku maja, a więc po oficjalnej relegalizacji „Solidarności”, związek otrzymał na swą siedzibę pawilon przy bielskich kortach na ul. Par-

<sup>9</sup> „Solidarność Podbeskidzia” nr 113 z 16 lutego 1989 r.

<sup>10</sup> „Solidarność Podbeskidzia” nr 115 z 19 marca 1989 r.

<sup>11</sup> „Solidarni” nr 39 z 5 marca 1989 r.